PIĄTEK\NIEDZIELA
03-05|06|2022|

GAZETA OLSZTYŃSKA

136 LAT

WEEKEND

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\ NAKŁAD 10 770 NR 106 (20808)

Fot. Ewa Lubińska

TERAZ MOGĘ ROBIĆ TO, CO CHCĘ \7

CHCĘ PRZYTULIĆ POLAKÓW I PO PROSTU POMILCZEĆ \5

ŻYCIE W LESIE MA WYJĄTKOWY SMAK \6

WALCZY! RAPEM UDERZA W RAKA \8

SPORT CODZIENNIE \22-24

GORĄCY CZERWIEC W STOMILU \24

JEŻELI UKRAINA PRZEGRA, TO MY TEŻ PRZEGRAMY \3

ISSN 0137-9127
22
9 770137 912057

eprasa.pl bd8caa033b

MASZ PROBLEM - ZADZWOŃ DO NAS 89 539 76 43

KOMBATANCI PRZECIW „SZUBIENICOM"

Umierające śmiercią naturalną „szubienice" są jak koszmarny upiór z przeszłości, który nie pozwala o sobie zapomnieć. Głos w sprawie monumentu zabrała Rada Kombatantów Województwa Warmińsko-Mazurskiego, która zaapelowała o przeniesienie pomnika.

A pomniki runą?

W historii polskiej kultury nie ma chyba bardziej wstydliwego okresu niż socrealizm. Odgórnie narzucony, wymuszający serwilizm i podporządkowanie fałszywej idei pozostawił po sobie „dzieła" komiczne, żenujące i haniebne. „Szubienice" są tego najlepszym przykładem.

Dyskusja o przeniesieniu lub zburzeniu górującego nad Olsztynem „Sowieta" teoretycznie wydawała się już zakończona, ale gdy od monumentu odpadła kilkusetkilogramowa płyta, temat powrócił, bo sowiecka spuścizna stanowi realne zagrożenie dla zdrowia olsztynian. Sypiący się sołdat spowodował, że sprawą zainteresował się Wojewódzki Konserwator Zabytków i Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Olsztynie, który wstępnie stwierdził, że pomnik może zagrażać bezpieczeństwu przechodniów, toteż należy go odgrodzić. Jednocześnie nadzór budowalny nie może zlecić rozbiórki monumentu, albowiem ten jest wpisany do rejestru zabytków.

— Stwierdziliśmy, że okładziny wyglądają słabo, a w spoinach jest dużo ubytków. Jesteśmy w kontakcie z autorem ekspertyzy, będziemy dokładnie wykazywać nieprawidłowości w stanie tego pomnika. Dla nas jest to zwyczajny obiekt budowlany, więc musimy podejść do niego jak do każdego innego zgłoszenia — powiedział kierownik Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego Krzysztof Solnica w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską".

Fot. Archiwum prywatne

Wiesława Bujnowska z Władysławem Kałudzińskim (Pełnomocnik Wojewody Warmińsko Mazurskiego. ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych) podczas obrad Rady Kombatantów

Sprawą zajmuje się też Urząd Miasta w Olsztynie, który zawiadomił o pęknięciu płyty policję. Kontrolę pomnika zamierza również przeprowadzić Zarząd Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie.

Jak nie teraz, to kiedy?

Teraz głos w sprawie pomnika zabrała Rada Kombatantów Województwa Warmińsko-Mazurskiego, która wystosowała apel do prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza, domagając się relokacji monumentu.

– Kiedy rozgorzała dyskusja na temat pomnika, pozwoliliśmy sobie na zajęcie stanowiska – mówi 84-letnia Wiesława Bujnowska, przewodnicząca Rady Kombatantów, która podkreśla, że „szubienice", delikatnie mówiąc, nie przywodzą na myśl miłych wspomnień. Pani Wiesława nie zamierza wypowiadać się na temat estetyki pomnika, bo, jak skromnie podkreśla, nie zna się na tym, ale w obliczu tego, co dzieje się w Ukrainie, uważa, że jest to najlepszy moment, by w końcu pozbyć się tego obiektu. – Jak nie teraz, to kiedy? – pyta retorycznie.

– Tam, skąd pochodzę, Rosjanie „wyzwalając" nas, palili całe ulice. Wszędzie, gdzie się pojawili, działy się straszne rzeczy, dlatego honorowanie Armii Czerwonej wydaje mi się co najmniej nie na miejscu – mówi przewodnicząca Rady Kombatantów, która urodziła się w Dzierzgówku w powiecie przasnyskim, a w 1940 roku wraz z rodzicami znalazła się w niemieckim obozie koncentracyjnym w Działdowie.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

TO BYŁO ZWYCIĘSTWO WOLNEJ POLSKI

4 czerwca 1989 roku „Solidarność" zdobyła praktycznie wszystko, na co pozwalały okrągłostołowe ustalenia. O tamtych pamiętnych wydarzeniach opowiada nam Zenon Złakowski, poseł na Sejm X kadencji, wybrany wtedy z ramienia Komitetu Obywatelskiego w okręgu olsztyńskim.

– W 1989 roku miałem poczucie, że następuje radykalny przełom – mówi olsztyński poeta, pisarz i dziennikarz Zenon Złakowski, który wówczas ostrożnie jednak podchodził do potencjalnego sukcesu „Solidarności". – Z natury jestem sceptykiem, ale rzeczywiście przedwyborcze spotkania opozycji były bardzo tłumne, niewątpliwie coś wisiało w powietrzu, to był żywioł, którego władza nie mogła powstrzymać – podkreśla Zenon Złakowski, przyznając, że ostateczny wynik wyborów był zaskoczeniem zarówno dla strony rządowej, jak i opozycyjnej. 1989 rok zdaniem Zenona Złakowskiego stanowił wyraźną cezurę również dla posłów związanych z PZPR, w których głowach pojawiła się refleksja polegająca na konieczności współpracy

Zenon Złakowski będzie gościem Radia Olsztyn w sobotę 4 czerwca o godzinie 8.15

z obozem solidarnościowym.

– Wiele ustaw w sejmie kontraktowym, które zainicjował OKP, strona rządowa poparła, mając przeświadczenie, że zmiany są konieczne – konstatuje ówczesny poseł, który ubolewa nad kondycją obecnej polityki. – To, co teraz obserwujemy, jest straszne. Opozycja nie może być totalna, bo demokracja wymaga dyskusji i dochodzenia do porozumienia – mówi Zenon Złakowski, który ma ambiwalentny stosunek do daty 4 czerwca, gdyż na radosne wydarzenia z 1989 roku nałożyła się smutna refleksja związana z obaleniem rządu Jana Olszewskiego 4 czerwca 1992 roku. Niemniej jednak 1989 rok na zawsze pozostał w jego sercu. – Gdy jako parlamentarzyści rozpoczynaliśmy naszą pracę, udaliśmy się na Powązki, by odwiedzić groby poległych polskich bohaterów, m.in. Powstańców Warszawskich. Idąc szpalerem, byliśmy niesłychanie żywiołowo pozdrawiani przez ludzi, którzy wiedzieli, kim jesteśmy. Podświadomie wiedzieliśmy, że coś się zmieni na lepsze. Czuliśmy też odpowiedzialność, by nie zawieść pokładanych w nas nadziei – podsumowuje Zenon Złakowski.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

Zenon Złakowski jest autorem dwutomowej monografia „Solidarność olsztyńska w latach 1980–1989", Monografia składa się z dwóch tomów: pierwszy porządkuje wiedzę na temat olsztyńskiej „Solidarności", zaś drugi składa się ze wspomnień i relacji osób, które współtworzyły olsztyńskie struktury niezależnego związku zawodowego i prowadzące w późniejszych latach, oprócz związkowej, także aktywną działalność opozycyjną. Jest też autorem wspomnień „Mój stan wojenny".

POLACY I UKRAIŃCY MYŚLĄ TAK SAMO

W corocznym sondażu organizacji Aliance for Democracies mieszkańcy 52 krajów odpowiadali między innymi na pytania dotyczące ich stosunku do Rosji.

Jak się okazało, na świecie najbardziej negatywnie do Rosji odnoszą się Polacy i Ukraińcy, a dalej Szwedzi i .. Portugalczycy. Negatywnie Rosję ocenia 87% Polaków. Dla porównania, takie nastawienie ma 62% Niemców i tylko 32% Węgrów.

Jednocześnie większość ankietowanych w krajach Azji, Ameryki Łacińskiej i Europy podkreślała, że NATO, USA i Unia Europejska mogłyby zrobić więcej, aby pomóc Ukrainie. W Europie 43 proc. osób stwierdziło, że Europa zrobiła za mało, a 11 proc., że za dużo.

Co ciekawe, Polscy i Ukraińcy są najbardziej prounijnie nastawionymi narodami w Europie. A w dodatku oba narody są też najbardziej proamerykańskie.

PRZEWODNICZĄCA KOMISJI EUROPEJSKIEJ W WARSZAWIE

fot. Jakub Szymczuk/KPRP

– Chcę wyrazić satysfakcję, że przygotowana przeze mnie ustawa ws. SN doprowadziła do porozumienia z KE. Ma to przełomowe znaczenie także dla uzyskania środków, które w przyszłości będą prowadziły do nowoczesnej gospodarki – powiedział wczoraj na wspólnej konferencji prasowej z Ursulą von der Leyen i premierem Mateuszem Morawieckim prezydent Andrzej Duda.

– Polska jest jednym z silników Europy, jest jedną z głównych lokomotyw Europy – wystarczy spojrzeć na wzrost gospodarczy i na zrównoważenie parametrów makroekonomicznych i tych związanych z finansami publicznymi – podkreślił premier.

– Pieniądze będą wypłacane, kiedy reformy i inwestycje zostaną dokonane – powiedziała Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej.

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk wydawca@gazetaolsztynska.pl
Igor Hrywna
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl 89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl bd8caa033b

JEŻELI UKRAINA PRZEGRA, TO MY TEŻ PRZEGRAMY

ROSJA MOŻE TĘ WOJNĘ PRZEGRAĆ, A UKRAINIE BARDZO TRUDNO BĘDZIE TĘ WOJNĘ WYGRAĆ. O MOŻLIWYCH SCENARIUSZACH, JAK TEŻ SZANSACH NA ZAKOŃCZENIE KONFLIKTU W UKRAINIE ROZMAWIAMY ZE ZWIĄZANĄ Z OLSZTYNEM MARIĄ PRZEŁOMIEC, PUBLICYSTKĄ I EKSPERTKĄ OD BYŁEGO ZWIĄZKU SOWIECKIEGO, AUTORKĄ PROGRAMU STUDIO WSCHÓD.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

— Ukraina broni się już sto dni. Tego chyba świat, a już na pewno Władimir Putin się nie spodziewał?

— Na pewno, stąd ciągle nerwowe reakcje Kremla, stąd nieprawdopodobna rosyjska propaganda. I chwała Bogu widoczna głównie dla użytkowników rosyjskich mediów. W tej chwili oglądanie putinowskiej telewizji, czytanie większości rosyjskich gazet jest wręcz szkodliwe dla zdrowia. Wszyscy, którzy to robią powinni dostawać specjalny dodatek, najlepiej wysokoprocentowy, bo „bez wódki nie rozbierosz". Na pewno takiego oporu Rosjanie się nie spodziewali, ale obawiam się, że nie spodziewał się tego Zachód. I to czego się trochę boję, to zmęczenie, lecz na razie na szczęście nie jest to masowe zjawisko. Powolutku, powolutku, ale wygląda na to, że sankcje są wprowadzane, jak ostatnio na eksport rosyjskiej ropy — chociaż dosyć kulawe, bo ostatecznie okazało się, że nie obejmą one ropy naftowej przesyłanej rurociągami i mają być wprowadzane w ciągu sześciu miesięcy. Ale dobre i to, bo pamiętajmy, że gros dochodów do rosyjskiego budżetu pochodzi ze sprzedaży ropy naftowej.

— I pieniędzmi tymi Putin karmi swoją machinę wojenną. Ale to już szósty pakiet sankcji, które nakłada Unia Europejska na Rosję. Co więcej może zrobić świat, chcąc zmusić agresora do wycofania się z Ukrainy?

— To bardzo proste. Może wprowadzić embargo również na import rosyjskiego gazu, co jest trudniejsze niż w przypadku ropy, choć część państw udowodniła, że mogą same z tego gazu zrezygnować, i mają to zrobić do końca roku. Sankcje nie działają natychmiast, ale powoli.

PAMIĘTAJMY, ŻE EUROPA SPROWADZAŁA Z ROSJI DZIENNIE PRAWIE 5 MLN TON ROPY BARYŁEK ROPY, TERAZ TEN IMPORT SPADŁ DO OK. 2 MLN TON BARYŁEK.

Rosjanie oczywiście odgrażają się, że mają to w nosie, bo znajdą inne rynki zbytu. Takim rynkiem są np. Chiny i Indie, które ostatnio kupują trzy razy więcej ropy, ale Rosjanie sprzedają ropę w Azji o 35 proc. taniej niż w Europie. Poza tym Chiny też nie chcą w pełni uzależnić się od rosyjskich dostaw. I tu mogą zacząć się problemy Rosji, bo nie mają wystarczających magazynów — będą musieli ograniczać wydobycie, co może doprowadzić do zniszczenia urządzeń potrzebnych do wydobycia ropy. Tylko to nie nastąpi w tydzień, w miesiąc, to są długoterminowe konsekwencje. Sankcje już dotykają Rosję, ale może nie aż tak boleśnie jakbyśmy tego oczekiwali, żeby zmusić Moskwę, elity rosyjskie do jakichś ustępstw. Działają powoli i chodzi o to, żebyśmy my jako Zachód to wytrzymali, byli konsekwentni i solidarni.

— Nie może być wyłomu. Eksperci mówią, że ta wojna szybko się nie zakończy.

— I wygląda na to, że tak będzie. Ale chciałabym poznać nazwisko choć jednego eksperta, który przewidział pełnowymiarową wojnę Rosji z Ukrainą. Sama uważałam, że jak Putin zaatakuje, to zaatakuje Donbas — nikt nie przewidział pełnowymiarowego ataku. Trzeba ostrożnie podchodzić do wszelkich doniesień medialnych. Przykład z ostatnich dni: w niedzielę pojawiła się informacja, ze prezydent Stanów Zjednoczonych nie zgodzi się na dostawy na Ukrainę ultranowoczesnych systemów rakietowych dalekiego zasięgu. I zawrzało. Dziś wiemy, że Ukraińcy dostaną najnowocześniejszą broń znaną jako HIMARS o zasięgu ok. 70 km, a nie 300 kilometrów. Chodzi o to, żeby Ukraińcy mieli broń, która będzie równie skuteczna na odległość jak artyleria, której używają Rosjanie.

— Równając z ziemią Ukrainę. Dlaczego teraz wszyscy mówią „w Ukrainie"?

— Wiem, że teraz zapanowała taka moda, żeby mówić „w Ukrainie". Nie, otóż „na Ukrainie", „na Litwie", „na Białorusi". Większość krajów, które kiedyś wchodziły w skład Rzeczpospolitej Obojga Narodów, to jest „na" i koniec. Rosjanie mówią „w Ukrainie", w związku z tym mówiąc tak, popełniamy rusycyzm. A czy o to nam chodzi?

— Co może zmusić Putina do tego, żeby usiadł do stołu rozmów? Chyba tylko negocjacje mogą zakończyć ten konflikt, gdyż żadna ze stron nie jest, przynajmniej na obecnym etapie, w stanie wygrać militarnie.

— Rosja może tę wojnę przegrać, a Ukrainie bardzo trudno będzie tę wojnę wygrać, tak przynajmniej twierdzi większość tak skrytykowanych przed chwilą przeze mnie ekspertów. Ale też tak mi się wydaje, kiedy patrzę na to wszystko. Wszyscy to podkreślają, ale też marzą, żeby to się skończyło na drodze dyplomatycznej. Jednak nie jestem pewna, czy Władimir Putin jest w stanie usiąść do jakiegokolwiek stołu negocjacyjnego. Rosjanie ciągle twardo twierdzą, że walczą z nazizmem, który ogarnia Zachód. Putin w tej chwili zachowuje się jak kompletny psychopata. Na Putina bym specjalnie nie liczyła. Co może zmusić rosyjskie elity do rozmów pokojowych? Sankcje? Też, ale oby Ukraina dotrwała, bo ukraińscy żołnierze bronią się bardzo dzielnie, ale też ponoszą straty. W związku z tym wszystko, co musi robić Zachód, to dostarczać jak najwięcej nowoczesnej broni, uzbrojenia i amunicji Ukrainie, żeby jak najskuteczniej walczyła z rosyjskim najeźdźcą. I to jest, wydaje mi się, jedyna rzecz, która będzie w stanie zmusić rosyjskich polityków do tego, żeby zacząć negocjacje. Wszystko w tej chwili zależy od nas, od Zachodu, bo Ukraińcy robią wszystko, co mogą. Pytanie też czego mają dotyczyć negocjacje, bo jeśli Rosja będzie się upierała, ze musi przejąć cały Donbas, to Ukraina na to się nie może zgodzić, bo to byłoby odcięcie jej od morza.

Fot. Archiwum GO

MARIA PRZEŁOMIEC: ROSJANIE CIĄGLE TWARDO TWIERDZĄ, ŻE WALCZĄ Z NAZIZMEM, KTÓRY OGARNIA ZACHÓD

— Nie jestem ekspertem, ale teraz chyba celem Rosji jest zajęcie całego obwodu ługańskiego i donieckiego, zagwarantowanie sobie korytarza lądowego na Krym, co pozwoliłoby Putinowi otrąbić sukces operacji specjalnej.

— Dokładnie. I pewnie bardzo ucieszyłoby tych wszystkich, w tym prezydenta Francji Emmanuela Macrona, premiera Włoch Mario Draghiego i, jak podejrzewam, również kanclerza Niemiec Olafa Scholza, którzy uważają, że Putin powinien zachować twarz. Tyle że uratowanie twarzy Putinowi to jest skazanie nas na wojnę nie teraz, ale w jakiejś naprawdę przewidywalnej przyszłości.

— Gdyby nie międzynarodowa pomoc, Rosjanie dawno byliby już w Kijowie. Tym razem Zachód zachował się inaczej niż w 2014 roku. Czy pojął, że Rosja putinowska to zagrożenie dla pokoju na całym świecie? Bo dając kolejny palec, weźmie całą rękę?

— Nie, taką optymistką to ja nie jestem. Myślę, że to, że Zachód zachowuje się zupełnie inaczej niż w 2014 roku zawdzięczamy przede wszystkim Ukraińcom, ukraińskiej armii. Pamiętajmy, że w 2014 roku Krym został oddany praktycznie bez walki, potem na samej Ukrainie były walki, pamiętamy słynną obronę lotniska w Doniecku, ale armia ukraińska była w rozsypce. Przez te osiem lat — głównie przez ostatnie cztery — odrobiła nieprawdopodobną lekcję. Dlaczego Zachód zdał sobie z tego sprawę? Nie dlatego, że uznał, że Putin jest zagrożeniem dla Zachodu — bo myślę, że ani Francja tego nie rozumie, ani Włochy, ani też Niemcy. Stało się tak, bo Ukraińcy zamiast poddać się po trzech dniach, walczą już sto dni. Dla wielu zachodnich polityków to jest ból głowy, ale mają przeciwko sobie zachodnie społeczeństwa, a w przeciwieństwie do Władimira Putina ci ludzie muszą się liczyć z elektoratem. Nie mogą uprawiać takiej propagandy, jaką uprawiają media rosyjskie.

TO NIE JEST WOJNA PUTINA, TO JEST WOJNA IMPERIALNEJ ROSJI.

— Cena, jaką płacą Ukraińcy, jest ogromna, bo Rosjanie mordują cywilów, gwałcą Ukrainki, wywożą Ukraińców tysiącami w głąb Rosji, rusyfikują ukraińskie dzieci.

— Wolność jest bezcenna. A co by było, gdyby się poddali? Byłoby to samo, tylko świat przymykałby na to oczy. Rosjanie wchodzili, mając przecież listy proskrypcyjne, kogo zamordować. Nic się tam nie zmieniło od Iwana III Srogiego, który wymordował mieszkańców Nowogrodu Wielkiego, a tych, którym udało się uniknąć krwawej jatki, wywiózł. Ukraińcy wykrwawiają się również za nas, bo jeżeli oni przegrają, to my też przegramy. Nie jutro, ale za rok, za dwa.

— Czy zgodzi się pani z opinią, ze dopóki Rosją rządzi Putin, ta wojna będzie trwać?

— Nie wiem. Boję się jednego — że jeżeli Putin umrze, czy też zostanie odsunięty czy wysłany do sanatorium, bo to jest teraz takie popularne, to Zachód bardzo szybko dojdzie do wniosku, że wszystko już jest w porządku, w Rosji jest demokracja, zaczynamy biznes. I to jest również szalone niebezpieczeństwo, dlatego że to nie jest wojna Putina, to jest wojna imperialnej Rosji.

eprasa.pl bd8caa033b

DLACZEGO ROSJANIE MORDUJĄ „NAZISTÓW"?

O CO WALCZĄ ROSJANIE W UKRAINIE? W IMIĘ JAKICH WARTOŚCI ZABIJAJĄ, GWAŁCĄ, BOMBARDUJĄ, PALĄ? Z PUNKTU WIDZENIA ROSJI WOJNA Z UKRAINĄ TO OBRONA... FUNDAMENTALNYCH WARTOŚCI CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ. TYLKO CZY PUTIN WIERZY W TO, CO MÓWI?

Każda wojna toczy się o jakieś Dobro: Pokój, Sprawiedliwość, Wolność, Zbawienie. Wojnie zawsze towarzyszą wzniosłe wartości. W ten sposób zaspakajamy potrzebę legitymizacji samej wojny. Agresorzy muszą wiedzieć, dlaczego i po co walczą, zbijają. O to zawsze postarają się odpowiednie służby. Temu celowi służy zwykle propaganda wojenna.

Wojna rodzi pytanie o sens cierpienia, śmierci. Ukazuje niepewność istnienia człowieka. Odsłania iluzje egzystencjalne: egoizm, poczucie samowystarczalności, zamknięcie się w masowej konsumpcji. Życie, zdrowie, bezpieczeństwo stają się w pewnym monecie najważniejsze.

Co ciekawe, wojna nie rodzi jakieś fali odstępstw od wiary religijnej i masowych aktów apostazji, które byłyby motywowane protestem wobec zła, cierpienia, które dopuszcza Dobry Bóg. Najprawdopodobniej staje się tak dlatego, że wojna unaocznia nie tylko ludzkie cierpienie i śmierć, lecz również obecność Boga jako tajemnicy istnienia, wobec której człowiek musi zachować postawę pokory, nadziei, ufności.

Imperium kłamstwa

O co walczą Rosjanie w Ukrainie? W imię jakich wartości zabijają, gwałcą, bombardują, palą? Z punktu widzenia oficjalnej Rosji wojna z Ukrainą to... obrona fundamentalnych wartości cywilizacji europejskiej. Cała machina propagandowa Kremla głosi, że Rosja to bastion tradycyjnych wartości. Rosja broni tradycyjnego modelu rodziny, konserwatywnej etyki seksualnej, zwalcza homoseksualistów, genderyzm. W ten sposób Rosjanie są przekonywani o swej wyższości moralnej nad zdegenerowanym Zachodem. Co więcej, to z Rosji ma przyjść uzdrowienie europejskiej cywilizacji. Obrona tradycyjnych wartości chrześcijańskich i ogólnoludzkich jest zasadniczym motywem uzasadniającym agresję wobec Ukrainy. Rosja ma być ostatnim bastionem europejskiej kultury. Ma być ostoją budowanej na wartościach chrześcijańskich cywilizacji. Rosjanie wręcz tę wojnę określają jako proces „denazyfikacji". Ukraińcy broniący swej ojczyzny zostali zredukowani do nazistów. Tak twierdzą uparcie Putin czy Ławrow. To kłamstwo powielają potem propagandziści, a zwykli Rosjanie przyjmują jak jakąś „prawdę objawioną".

Zbrodniarze chcą być dobrzy

Rosjanie nie chcą uchodzić przed samymi sobą i przed światem za prymitywnych agresorów. Chcą być postrzegani jako obrońcy tego wszystkiego, co wartościowe. W ten sposób racjonalizują swe działania wojenne. Przekształcają swe zbrodnie w sensowne działania prowadzące ku dobru. Dzięki temu nie są one domeną zła, gwałtu, cierpienia, kalectwa, niszczenia. Rosyjskie wartości są utożsamiane i wyrażają się w obronie wartości chrześcijańskich. Putin to doskonale rozumie lub ktoś mu to zręcznie podpowiada. Putin zatem musiał wywołać wojnę z Ukrainą w obronie wartości chrześcijańskich i samej Rosji.

I dopiero w imię ochrony tych wartości należy podbić i zniszczyć Ukrainę. Ma to polegać na deukrainizacji mieszkańców tego państwa. Istotą tego procesu ma być odebranie Ukraińcom odrębnej w stosunku do Rosjan tożsamości narodowej. Taka narodowa reedukacja ma być realizowana przez wiele lat. Ma obejmować co najmniej jedno pokolenie, które wychowało się w niepodległej Ukrainie. W praktyce ma to być zrealizowane poprzez masową i fizyczną likwidację sił patriotycznych w narodzie ukraińskim. Ma to być reedukacja w najbardziej drastycznej formie. Obecnie, gdy jeszcze ona nie nastąpiła, odbywa się ona na poziomie językowym poprzez określanie walczących Ukraińców jako „nazistów".

https://www.facebook.com/MNS.GOV.UA

Święta wojna

Lecz nastąpiło coś jeszcze. Widzimy sakralizację wojny. Świętość jako najwyższa wartość stała się wyraźnym celem tej wojny. Tak postrzega wojnę rosyjska hierarchia prawosławna. Biskupi prawosławni z Rosji na tej wojnie chcą potwierdzić swą szczególną wartość jako struktury hierarchicznej przechowującej prawdziwy depozyt chrześcijaństwa, nieskażonego autorytetu i niezmiennej tradycji. Rosyjskie prawosławie podkreśla obecnie swą odporność na przenikanie do swego wnętrza aksjologii współczesnego świata Zachodu.

Ale co ciekawe, a może i przerażające, to samo oficjalnie twierdzą koncesjonowani przez władze państwowe przywódcy islamu, buddyzmu czy judaizmu w Rosji. Dowodem na to są uchwały zwołanego 13 kwietnia br. przez Dumę Państwową zgromadzenia przedstawicieli głównych religii Federacji Rosyjskiej. Ogłosili oni pełne poparcie wojny w Ukrainie. Podkreślono przy tym, że nie jest to wojna chrześcijan z chrześcijanami. Twierdzą, że nie jest to wojna religijna, lecz walka Rosji ze złem i szatanem. Do tego zachęcają lamowie i mułłowie na równi z prawosławnym i protestanckim duchowieństwem. Szczególnie muzułmanom odpowiada idea walki na ziemi ukraińskiej z Zachodem – „Wielkim Szatanem".

Swoisty dżihad

Na potrzeby wojny z Ukrainą wytworzył się więc oficjalnie popierany przez władze Rosji swoisty prawosławno-muzułmański dżihad. Nie jest to nic dziwnego, zważywszy na skład rosyjskiej armii walczącej w Ukrainie.

PUTIN WYSŁAŁ DO WALKI Z UKRAIŃCAMI NIE TYLKO ETNICZNYCH PRAWOSŁAWNYCH ROSJAN, ALE W DUŻYM STOPNIU BURIATÓW, CZECZENÓW, KAŁMUKÓW CZY TUWIMÓW. OFICJALNA PROPAGANDA IMPERIALNEJ ROSJI MOBILIZUJE WIELONARODOWĄ ARMIĘ NIE TYLKO PRZY POMOCY ROSYJSKIEGO NACJONALIZMU (ŚWIĘTA RUŚ, TRZECI RZYM).

Propagandziści wojny zmuszeni są do wskazania celów agresji w Ukrainie nie tylko dla etnicznych Rosjan. Najlepiej temu służy odwołanie się do ich tradycji religijnych. Dlatego sięgają po uniwersalną ideę religijną, jaką jest walka z metafizycznym złem (nazizm). Jest to zrozumiałe zarówno dla buddysty, jak i muzułmanina. Dlatego należało im stworzyć uniwersalną religijną wykładnię wojny neoimperialnej.

AGRESJA ROSYJSKA WOBEC UKRAINY WPŁYWA NA INTEGRALNOŚĆ ETNICZNĄ SAMEJ ROSJI. WOJNA ROSJI Z UKRAINĄ W NATURALNY SPOSÓB NARUSZA ŁAD ROSJI JAKO PAŃSTWA FEDERACYJNEGO, CHOCIAŻBY POPRZEZ ZMUSZANIE „NIE-ROSJAN" DO WALKI W EUROPEJSKIEJ CZĘŚCI SWEGO PAŃSTWA.

Żołnierze ci muszą wierzyć, że Federacja Rosyjska będzie trwać zawsze. Nie może narodzić się w ich głowach myśl, by zbuntować się przeciwko rosyjskiej dominacji narzuconej ich przodkom w XVII czy XVIII wieku. Muszą nadal wierzyć, iż zajęcie ich ziem przez kolonizatorów przybyłych z Rosji było czymś dobrym. Muszą być przekonani, że tworzenie imperium rosyjskiego z ich ziem i ojczyzn było budowaniem wspólnej rosyjskiej ojczyzny wielu narodów zamieszkujących Kaukaz Północny czy Syberię. Żołnierze wielonarodowej armii Putina muszą wierzyć, że walka narodu ukraińskiego o odrzucenie dominacji rosyjskiej jest beznadziejna i skazana na porażkę.

PO ROSYJSKIM OSTRZALE RUBIEŻNEGO NA WSCHODZIE UKRAINY W JEDNYM ZE ZRUJNOWANYCH BUDYNKÓW RATOWNICY ZNALEŹLI STARSZĄ KOBIETĘ. NA SZCZĘŚCIE UDAŁO SIĘ JĄ URATOWAĆ. DLA ROSJAN TO JEDNAK NIE BYŁA UKRAINKA, KOBIETA, CZŁOWIEK. TO „NAZISTKA", A ZABIJANIE „NAZISTÓW" NIE TYLKO NIE JEST NICZYM ZŁYM, ALE JEST POWODEM DO DUMY.

PROF. DR. HAB. MAREK MELNYK, UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI

eprasa.pl bd8caa033b

CHCĘ PRZYTULIĆ POLAKÓW I PO PROSTU POMILCZEĆ

— DO DARÓW Z POLSKI KTOŚ DOŁĄCZYŁ NAMALOWANE PRZEZ DZIECI SERCA W KOLORACH BARW NARODOWYCH POLSKI I UKRAINY. I TE SERCA POJECHAŁY Z LEKARSTWAMI, JEDZENIEM NA PIERWSZĄ LINIĘ, DO NASZYCH ŻOŁNIERZY — MÓWI WOLONTARIUSZKA Z WINNICY DIANA PODOLANCZUK.

Winnica leży w centrum Ukrainy. I kiedyś miała swoje 5 minut w historii Ukrainy, bo mieściła się tam przez pewien czas stolica Ukraińskiej Republiki Ludowej. W maju 1920 roku spotkali się tam marszałek Józef Piłsudski i ataman Semen Petlura, stojący na czele URL. Omawiali dalszą współpracę polsko-ukraińską i wspólne działania przeciwko czerwonej wtedy Rosji.

Teraz w Winnicy jest w miarę spokojnie, bo leży na tyłach frontu, choć też została zaatakowana rakietami. W czasie nalotów zginęli cywile w położonych pod Winnicą miasteczkach Koziatyń i Żmerynka. W Winnicy schroniło się wielu Ukraińców z terenów objętych wojną.

Ostatnio miastem wstrząsnęła śmierć 9 policjantów ze specjalnego oddziału, którzy służyli na wschodzie Ukrainy. Wszyscy zginęli w tym samym momencie od wybuchu rosyjskiej rakiety. Ciała sprowadzono do ich rodzinnego miasta. Ulice winnicy, którymi jechał konwój, wypełnili mieszkańcy, którzy witali swoich bohaterów, klęcząc.

Najbliższy nam naród

Od początku wojny Winnicy pomagają Kielce, miasto partnerskie, czyli jak mówią Ukraińcy „misto-pobratym". W Winnicy, jak w całej Ukrainie żyje się ciężko. Wszystko podporządkowane jest właściwie odpieraniu rosyjskiej agresji. Państwo wspierają zwykli obywatele, zwykli mieszkańcy, dla których ta wojna jest ich wojną. Wojną o ich wolność i nadzieją na lepsze jutro.

Andrij Marcynkowskyj

Do wojny Andrij Marcynkowskyj organizował różne imprezy i prowadził je. Wojna zmieniła wszystko.

Andrij zajął się dostarczaniem pomocy dla żołnierzy z pierwszej linii frontu. — Możemy pomagać głównie dzięki Polakom — mówi Andrij.

— W Winnicy mamy liceum techniczne. Niektóre nauczycielki jeszcze przed wojną przeniosły się do Polski i tam uczą. Któregoś dnia dzwoni do mnie z Krakowa jedna z nich i mówi: „Andrzej, czy możesz przyjechać na granicę i zabrać dary, które zebrali w Krakowie Polacy i Ukraińcy?". Pojechałem. I przed granicą spotkaliśmy się. A na granicy, po naszej stronie, Polacy, którzy pomagają, częstują jedzeniem. Łzy miałem w oczach, kiedy to zobaczyłem.

Tej krakowskiej pomocy było kilka ton. Wszystko ładnie spakowane i poporcjowane. Jakby Polacy dokładnie wiedzieli, co komu jest potrzebne

Fot. nadesłane

Z poległymi policjantami pożegnano się na głównym placu Winnicy

— mówi Andrij. — I kiedy wracałem z tymi darami do Winnicy, to tak sobie myślałem po drodze, że pierwszy naród, jaki chciałbym uściskać, to Polacy. Objąć ich i pomilczeć.

To naród, który otworzył przed nami drzwi i przyjął nasze żony, nasze dzieci, naszych bliskich. Chce się aż płakać za tę dobroć. Teraz to najbliższy nam naród.

Polacy pomogli jako pierwsi

Diana Podolanczuk do wojny prowadziła studio tańców. Po rosyjskim ataku razem z przyjaciółmi założyła fundację i stworzyła grupę wolontariuszy. Pierwsze dary, z jakimi się zetknęli, przyjechały do Winnicy właśnie z Kielc. — Nasze centrum wolontariatu Shahina działa od pierwszego dnia wojny — mówi. — I od tego właściwie momentu zaczęła do nas napływać humanitarna pomoc, dokładniej pomoc z Polski. Przeznaczaliśmy ją dla przesiedleńców z północnej i wschodniej Ukrainy, dla wojska i szpitali.

Diana Podolanczuk

— DLA MNIE, I NIE TYLKO DLA MNIE, POLSKA TO PRAWDZIWY PRZYJACIEL — MÓWI DIANA. — POLACY POMAGAJĄ NAM CAŁY CZAS, PODOBNIE JAK MIESZKAJĄCY W POLSCE UKRAIŃCY.

Tylko do naszego centrum trafiło 5 dużych transportów z pomocą z Polski. Pierwszy transport z lekami wysłały nam właśnie Kielce. Jesteśmy wdzięczni Polakom i Polsce za pomoc — dodaje wolontariuszka.

Łza w oku

Jeden z transportów z Polski zakręcił Dianie łzę w oku. Do paczek dołączono dziecięce rysunki i życzenia. — Do darów z Polski ktoś dołączył namalowane przez dzieci serca w kolorach barw narodowych Polski i Ukrainy. I te serca pojechały z lekarstwami, jedzeniem na pierwszą linię, do naszych żołnierzy — mówi wolontariuszka Diana Podolanczuk.

Na froncie, w szpitalach wojskowych potrzebujemy leków hemostatycznych, różnego rodzaju bandaży czy opasek uciskowych. Dla uchodźców: niepsującej się szybko żywności, takiej jak konserwy czy kasze. To wszystko trafia do naszych żołnierzy, uchodźców i mieszkańców miast dotkniętych rosyjską agresją.

Zapytaliśmy Dianę, co chciałaby powiedzieć Polakom: — Zwyciężmy. Jesteśmy wdzięczni wszystkim Polakom za pomoc. Każdej miejscowości, każdemu z Was...

Bracia i siostry

Wadim Pawłow jest redaktorem tygodnika „RIA" i największego portalu w Winnicy 20.minut.ua. Teraz „pracuje" na dwa etaty: jako redaktor i jako wolontariusz. — Od samego początku wojny zaczęliśmy pomagać armii. Było ciężko. Przez pierwszy tydzień prawie nie spałem. „Załatwialiśmy" wtedy termowizory, śpiwory, nakolanniki czy żywność. Ale

Wadim Pawłow

największym problem był brak kamizelek kuloodpornych — mówi. — Znaleźliśmy miejsce, gdzie można kupić specjalne płyty i zorganizowaliśmy szycie kamizelek.

„Dziennikarskie" kamizelki przeszły niezbędne testy i oficjalnie posiadają klasę ochrony 4+. Oznacza to, że nawet z pięciu metrów zwykle kule ich nie przebijają. I teraz ratują życie ukraińskim żołnierzom. — Oczywiście nie obyło się bez pomocy Polaków — mówi Wadim. — Zamówiliśmy akcesoria z Polski. Polacy wraz z tamtejszymi Ukraińcami znaleźli, kupili i przekazali nam je z Krakowa. Dzięki temu uszyto ich ponad sto. Ta produkcja trwa cały czas. Jeżeli ktoś chce nam pomóc, proszę pisać: vadim.pavlow@gmail.com — mówi Wadim Pawłow.

Dziękuję za wszystko, siostry i bracia

To już trzeci miesiąc wojny. Ukraina dzielnie walczy, nawet w niektórych miejscach odbija zajęte terytoria, ale życie jest ciężkie. Spadł eksport i produkcja. Wiele firm wstrzymało działalność. W mieście zatrzymało się wielu wewnętrznych uchodźców.

— SYRENY W WINNICY WYJĄ KAŻDEGO DNIA. JUŻ DO TEGO PRZYWYKLIŚMY. ALE NIE DO TEGO, ŻE CODZIENNIE NA FRONCIE GINĄ NASI. NIE MAM TAKIEGO ZNAJOMEGO, KTÓRY NIE STRACIŁ KOGOŚ NA TEJ PRZEKLĘTEJ WOJNIE. JA TEŻ — MÓWI WADIM.

Do Winnicy dotarły setki transportów z pomocą humanitarną. Z Polski, ale też z Włoch, Holandii, a nawet Portugalii. Większość jednak z Polski. — Powiem szczerze, że nie oczekiwaliśmy, że tak bardzo zaangażujecie się w pomoc dla nas. I dziękuję za wszystko mieszkańcom bratnich Kielc, Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Poznania, Olsztyna... Dziękuję za wszystko, siostry i bracia — mówi Wadim. **ZEBRAŁ IH**

eprasa.pl bd8caa033b

ŻYCIE W LESIE MA WYJĄTKOWY SMAK

CORAZ WIĘCEJ OSÓB MÓWI, ŻE DZIĘKI PRZYRODZIE STANĘLI NA NOGI. A ODDALAJĄC SIĘ OD NATURY, TRACIMY TO, CO NAJCENNIEJSZE – SPOKÓJ. O TYM MÓWI KATARZYNA STĘPNIAK, AUTORKA M.IN. PROFILU NA INSTAGRAMIE „LAS SIĘ ŻYJE", WŁAŚCICIELKA CHAT Z HISTORIĄ I PROPAGATORKA TRADYCJI PODLASIA.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ
k.jankow@naszolsztyniak.pl

— W lesie najlepsze rozmowy toczą się pod dębem, bo właśnie tutaj ma pani najlepszy zasięg telefonii komórkowej. To jedyne miejsce, w którym świat może mieć z panią łączność?

— Tak, ale to wina mojego modelu telefonu. Na szczęście goście przyjeżdżają z nowszymi wersjami, więc nie mają takich problemów (śmiech).

— A kiedy w końcu zapomną o miejskim życiu, mogą w końcu cieszyć się z pobytu w lesie. I przenieść się w inny wymiar. Przytoczę opis z pani Instagrama: „za nami kolejny wspaniały dzień na Podlasiu. Dzisiaj razem ze znajomymi zbieraliśmy zioła, a potem w domu naszego lokalnego artysty smakowaliśmy pesto z zebranego czosnaczku". No właśnie... czosnaczku?

— Czosnaczek pospolity to roślina rosnąca na łąkach, która wywodzi się z rodziny kapustowatych. Może pełnić funkcję rośliny ozdobnej, leczniczej, ale również jadalnej. U nas rośnie go bardzo dużo. Można powiedzieć, że przypomina trochę rukolę, ale naszą, podlaską. Znakomicie pasuje do sałatek, na kanapkę. Może być też smaczną przekąską w trakcie spaceru. Taka niepozorna roślinka, która jest pyszna.

— Na co dzień żyjemy szybko, intensywnie. A kiedy mieszczuchy lądują w lesie, budzą się w prawdziwym życiu? I wtedy odkrywają przyrodę na nowo?

— Kiedy przyjeżdżają do mnie goście, pierwsze stwierdzenie, które pada z ich ust, brzmi: „to jest naprawdę w środku lasu". Na początku niektórzy wpadają w lekką panikę. Dziwią się, że nie mamy ogrodzenia. Ale przecież zwierzęta nie podchodzą do siedliska. Dziki czy łosie trzymają się na dystans. Czasem zaglądają zające, jelonki. Mamy mnóstwo owadów i ptaków, bo mieszkamy w obszarze chronionego krajobrazu „Dolina Bugu", więc możemy obserwować unikalne gatunki. Jednak nasi goście z miasta na początku nie potrafią się tym wszystkim cieszyć. Środek lasu budzi w nich niepokój. Oczywiście po czasie, kiedy już wsłuchają się w ten las, poczują go, to mija. Wyjeżdżają z poczuciem spokoju, równowagi. I ten las, nie tylko mój, ale każdy, ma ogromną rolę terapeutyczną. Przecież w niektórych krajach terapię lasem lekarze przepisują na receptę. Przebywanie wśród drzew, kąpiele leśne, mają na nas pozytywny wpływ. Taki sam efekt ma nawet praca w ogródku. Wystarczy, że się do tej natury zbliżymy.

— Pani zawsze czuła, że pani miejsce nie jest w mieście, a w środku lasu właśnie?

— Można powiedzieć, że wychowałam się na wsi, bo bardzo dużo czasu spędzałam u babci, która mieszkała na wsi. To było magiczne miejsce, wokół którego nie było zabudowań. Dom babci nie był jednak w lesie, a wśród łąk i pól. Mnie, jak wielu moich rówieśników w tamtych czasach, straszono lasem. Mówiono, by do niego nie chodzić, bo na pewno spotka nas tam coś złego. Oczywiście powód był bardzo prozaiczny. W ten sposób trzymano dziecko blisko zabudowań i minimalizowano ryzyko, że się w tym lesie zgubi. Dzięki temu kształtowano w najmłodszych pogląd, że las jest czymś naprawdę strasznym, gdzie dzieją się jakieś okropności. Dzieci w to wierzyły, bo przecież ufały rodzicom. Więc jeśli tak mówili, to musiało to być prawdą. Ja jednak, mimo tych zakazów, poszłam do tego lasu. I odkryłam, że to niesamowite i piękne miejsce, które jest bezpieczne. I nie ma się czego bać.

Fot. arch. prywatne

Katarzyna Stępniak i jej Las się żyje

— Dziś mieszkacie w lesie, w pięknej okolicy i w chatach z historią.

— Mieszkamy w budynku obory, którą adaptowaliśmy na nasze potrzeby. Leśniczówkę, która była domem mieszkalnym, wynajmujemy naszym gościom.

— Pani też powiedziała w jednym z wywiadów, że pani naprawia chaty, a one naprawiły panią...

— Uważam, że las mnie uzdrowił. Kilka lat temu miałam bardzo złe wyniki badań. Rozważano bardzo poważne leczenie. Wtedy zamieszkałam w lesie. Nie rozpaczałam, ale zastanawiałam się, co będzie, jeśli diagnoza się potwierdzi. Co wtedy zrobię? Jak będę mogła ją przezwyciężyć? Jakiś czas później pojechałam na ponowne pobranie wycinka i biopsję. Na wyniki czekałam długo. Okazało się, że jestem całkowicie zdrowa. To było trzy lata temu. Miesiąc temu miałam kolejne badanie, które potwierdziło, że nic mi nie jest. Dziś mówię, że to wszystko przez ten las. Jestem spokojniejsza. Kiedy nawet pojawiają się trudności, łatwiej odnaleźć w sobie siłę, by je pokonać. A odwiedzam miasto jedynie po to, by pójść do kina czy teatru.

— W lesie żyje się wolniej. Nie ma zanieczyszczonego powietrza, nie je się wysoko przetworzonej żywności.

— Nigdy nie byłam mieszczuchem. Wyjechałam do miasta za pracą. Zbyt długo nie zagrzałam tam miejsca. Postanowiłam wrócić na Podlasie. A za mną przyszła też praca. Biorę udział w projekcie Piwniczka Podlaska. Dzięki niemu poznałam wielu lokalnych twórców, w tym osoby, które postawiły na naturalne produkty i żywność. Kiedy tak zaczęłam jeździć i poznawać tych ludzi, okazało się, że takich wariatów, co porzucili duże miasta i wrócili na Podlasie, jest więcej.

— Przybywa też osób, które chcą żyć w zgodzie z naturą.

— Odkrywają, że bogactwo jest czymś innym niż gromadzenie przedmiotów. Dziś cenne jest to, że mamy wokół siebie osoby, które mają podobne poglądy na życie. Bogactwem są lokalne, naturalne produkty, kontakt z naturą. Mieszkając w lesie, nie musimy szukać kontaktu z naturą, bo jesteśmy jej częścią. Tutaj odnajdujemy sens życia i potrafimy czerpać radość z codzienności.

— Nie bez powodu więc... Las się żyje?

— Nigdy nie żałowałam przeprowadzki w środek lasu. Mamy tylko jedno życie, a to w lesie ma wyjątkowy smak. Jednak uważam, że nie możemy żyć w oderwaniu od cywilizacji. Nawet u nas, w lesie, słychać czasem przejeżdżające samochody, lecące samoloty. Nie można jednak w tym wszystkim zapomnieć o naszym związku z naturą.

Ostatnio pisaliśmy o:

- **Aleksandrze Szeluga**, autorze profilu na Instagramie „Warmia ukryta"
- **Aleksandrze Wojtal**, autorce Colorolii
- **Iwonie Kobierskiej**, współautorce profilu na Instagramie – Kobiecość w obiektywie
- **Hannie Łozowskiej**, której profil znajdziecie na Instagramie — Halo, książki
- **Ewie Kargetta-Sowul** z Mrągowa, która prowadzi na Instagramie profil evikawogrodzie

eprasa.pl bd8caa033b

W ŻYCIU JEST ALBO LĘK, ALBO MIŁOŚĆ

KIEDY JESTEŚMY DOJRZALI, MAMY JUŻ WIEDZĘ, WIĘC ZOSTAJE NAM DOŚWIADCZANIE ŻYCIA — MÓWI TERESA DENIZIAK Z LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO, KTÓRA NA EMERYTURZE NAUCZYŁA SIĘ PŁYWAĆ, ZACZĘŁA TEŻ JEŹDZIĆ NA ROLKACH, ŁYŻWACH I NARTACH.

EWA LUBIŃSKA
e.lubinska@gazetaolsztynska.pl

Powinniśmy dbać o ciało — twierdzi pani Teresa. — Kiedy je dobrze traktujemy, ono nam się odwzajemnia dobrą kondycją, a na starość to bardzo ważne, żeby nie obciążać najbliższych troską o nas. Ciało jest też domem dla naszej duszy, dlatego staram się dbać o oba te elementy, z których się składamy — ciało i duszę.

Teresa Deniziak dość wcześnie poszła na emeryturę. Po pierwsze dlatego, że mogła — pracowała w oświacie, a tam jest możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury, po drugie dlatego, że w jej ówczesnym miejscu pracy — Szkole Podstawowej w Żegotach — zredukowano klasy do I-III.

— Kochałam to, co robiłam, bo lubię dzieci i młodzież, ale pomyślałam wtedy, że oto nadszedł czas dla mnie — wspomina pani Teresa. — Dzieci już miałam usamodzielnione, więc odeszło sporo obowiązków. Postanowiłam skupić się na rozwijaniu siebie i na realizacji marzeń. Wbrew pozorom, wiele z naszych marzeń nie kosztuje dużo, nie są nam do tego potrzebne jakieś wielkie pieniądze.

Głównym marzeniem pani Teresy jest... rozwój.

Już w dzieciństwie lubiła czytać książki.

— Byłam przedostatnim dzieckiem w rodzinie — wspomina. — Mimo że rodzice mieli gospodarstwo rolne, a w nim, jak wiadomo, zawsze jest dużo pracy, to ja byłam najmniej z rodzeństwa obciążana obowiązkami. Poza tym na wsi nie ma zbyt wielu rozrywek, były dyskoteki, ale ja ich nie lubiłam, to miałam sporo czasu na czytanie. Lubiłam też się uczyć, w wyniku czego miałam w szkole bardzo dobre oceny.

Nic więc dziwnego, że pani Teresa, wtedy jeszcze Tereska, bez trudu dostała się do liceum ogólnokształcącego, później do studium policealnego, a następnie na studia wyższe i podyplomowe. W studium policealnym poznała swojego przyszłego męża. Wyszła za mąż, na świat przyszła najpierw jedna, a później druga córka i całą energię pani Teresa skupiła na rodzinie. Potrafiła jednak i w tej sytuacji znaleźć sposób, by uczyć się czegoś nowego.

— Aktywnie uczestniczyłam w życiu córek, w zajęciach pozaszkolnych. Kiedy na przykład młodsza z córek Marta chodziła na zajęcia do szkoły muzycznej, to zostawałam tam i sama trochę się przy okazji uczyłam — przyznaje lidzbarczanka, która teraz pogrywa trochę na starym pianinie po córce.

Wychowując dzieci i prowadząc dom, pani Teresa zdobyła wykształcenie pedagogiczne. Później uczyła nie tylko w szkole, ale i w domu.

Fot. Ewa Lubińska

Teresa Deniziak

— W wakacje moje córki także się uczyły nowych rzeczy — opowiada pani Teresa. — Uznałam, że jedna godzina dziennie nauki nie zaszkodzi, a może pomóc w zdobyciu przez nie wymarzonych zawodów. Z człowiekiem jest tak, jak z drzewem, aby z maleńkiego ziarna wyrósł piękny, wielki dąb, muszą być spełnione wszystkie warunki do wegetacji: dobry grunt, słońce i woda.

Dzieci pani Teresy są już dorosłe, mają swoje rodziny. Jedna z córek jest psychologiem, druga lekarzem okulistą. Pani Teresa ma też troje wnucząt: Michała, Olę i Kalinkę. Często odwiedzają babcię i dziadka. Pani Teresa także chętnie do nich jeździ.

— RODZINA JEST DLA MNIE NAJWAŻNIEJSZA — MÓWI. — MIŁOŚĆ, WZAJEMNY SZACUNEK, UZNANIE. TO JEST ISTOTĄ ŻYCIA. POZA TYM POWINNIŚMY SIĘ STARAĆ KOCHAĆ INNYCH LUDZI.

Nie twierdzę, że to jest łatwe, ale wiem, że zbieramy to, co zasiejemy. Trzeba więc myśleć pozytywnie i kierować się miłością na tyle, na ile się da i warto realizować swoje marzenia. Życie jest przecież takie krótkie i dane nam tylko raz. Warto o tym pamiętać każdego dnia.

Pani Teresa zwierzyła się, że prowadzi tabelkę, rodzaj kalendarza, który sobie rysuje na zwykłej kartce papieru. Wpisuje tam to, co planuje zrobić każdego dnia i odhacza po kolei to, co już udało się wykonać.

— To pozwala mi nie myśleć o tym, co mam do zrobienia i nie muszę pamiętać tego, co już zrobiłam — tłumaczy. — Po prostu zaznaczam to od razu i kiedy mam wątpliwości, zaglądam do notatek. To bardzo ułatwia codzienność, zwłaszcza, kiedy się ma dużo zajęć, można o czymś zapomnieć.

A zajęć pani Teresie nie brakuje. Zaczęło się od tego, że po przejściu na emeryturę zaczęła chodzić na aerobik, żeby zadbać o kondycję fizyczną. Zajęcia były w kasynie wojskowym, tam też były warsztaty artystyczne, a na nich między innymi recytacja. Ponieważ pani Teresa doskonale pamiętała wiersze jeszcze ze szkoły, zaproszono ją do zespołu, który taką artystyczną działalność prowadził. Z czasem brała udział w konkursach recytatorskich i zajmowała dość wysokie miejsca na szczeblu regionalnym.

Tak to już jest, że jedna aktywność rodzi kolejną. I tak pani Teresa trafiła do Teatru Dorosłego prowadzonego przez Alicję Andrzejewską w Lidzbarskim Domu Kultury, a także do grupy teatralnej, którą prowadzi Beata Błażejewicz-Holzhey w lidzbarskim zamku. Teraz już nie tylko recytuje wiersze, między innymi naszej noblistki Wisławy Szymborskiej, ale też gra w sztukach teatralnych.

— Wystąpiłam między innymi w spektaklu „Pani Dulska przed sądem", „Baladynie", „Damach i huzarach", „Nakarmić kamień", czy „W sztuce i w miłości można dać tylko to, co się ma". Statystowałam też w „Koronie królów" — wylicza Teresa Deniziak.

Jednak mieszkańcy i goście Lidzbarka Warmińskiego, którzy przyjeżdżają na bitwę pod Heilsbergiem, znają ją doskonale z tego, że wciela się od czasu do czasu w panią Walewską.

— ZAPROPONOWAŁA MI TO ALICJA ANDRZEJEWSKA. I PRZYZNAM, ŻE POSTAĆ PANI WALEWSKIEJ JEST MI W PEWIEN SPOSÓB BLISKA. NAJBARDZIEJ JEJ PATRIOTYZM, BO JA TEŻ KOCHAM POLSKĘ. MAM ZWYCZAJ PRZYGLĄDANIA SIĘ POSTACIOM, KTÓRE PÓŹNIEJ ODGRYWAM. SPORO WIĘC O NIEJ CZYTAŁAM.

Jednak nie tylko sztuką żyje pani Teresa. Oczywiście prowadzi dom, opiekuje się wnukami, gdy zajdzie taka potrzeba, ma też działkę, o którą dba i robi później przetwory z tego, co się na niej urodzi, ale też znajduje czas na... jazdę na rolkach, a zimą na łyżwach. Co ciekawe, rolki przypięła po raz pierwszy, będąc po 50. Na emeryturze nauczyła się też pływać, jeździć na nartach i na łyżwach.

— Teraz mogę jeździć na łyżwach z wnuczką — uśmiecha się pani Teresa. — I to robię. To niesamowita przyjemność. Nie powiem, że nauka jazdy na nartach była łatwa, bo nie była. Zdarzyło mi się też stracić równowagę na rolkach, ale jeżdżę teraz regularnie. Mam już swoją trasę. Wiem jedno. Nie wolno sobie wmawiać, że jesteśmy na coś za starzy, że nie damy rady. Wszystko jest w głowie. Wszystko co może dać nam szczęście jest już w nas samych, musimy tylko w to uwierzyć i przełamać strach, bo w życiu jest albo strach, albo miłość. Trzeba zawsze wybierać miłość.

Fot. Ewa Lubińska

eprasa.pl bd8caa033b

WALCZY! RAPEM UDERZA W RAKA

ŻYŁ JAK WIELU MŁODYCH LUDZI Z BLOKOWISKA. ZACZĄŁ TWORZYĆ MUZYKĘ. NAGLE JEGO ŻYCIE ZMIENIŁO SIĘ O 180 STOPNI – TRAFIŁ DO SZPITALA. NOWOTWÓR. MARCIN WIŚNIEWSKI NIE PODDAJE SIĘ – Z RAKIEM WALCZY RAPEM, A SWOJĄ WALKĄ DZIELI SIĘ NA FACEBOOK'U.

Ławka, boisko, wieczorne spacery po swoich terenach. Siedemnastoletni giżycczanin Marcin Wiśniewski, jak wielu młodych ludzi z jego pokolenia, całe życie mieszka na osiedlu. Jak sam o sobie mówi wprost: „blokers". Nie kryje, że nie prowadził zdrowego trybu życia – papierosy, alkohol...

— Mało snu, wieczne siedzenie w telefonie. Innymi słowy: zdrowie miałem w d... — przyznaje bez ogródek.

Zapewne dlatego zainteresował się „muzyką blokowisk" – hip-hopem.

— Muzyką zacząłem interesować się już trzy lata temu. Mój przyjaciel Kosma, z którym współtworzę swój kanał na YouTube, został moją miniinspiracją. Sam chodzi do szkoły muzycznej już ponad pół życia, to on pokazał mi „co z czym się je". Krok po kroku starał się mnie kierować, pomagać w tym wszystkim i to właśnie z nim zacząłem to wszystko. Został moim muzycznym nauczycielem — wspomina.

Życie zmieniło bieg w Wielkanoc

Dziś Marcin przebywa w olsztyńskim szpitalu... O tym, co przeżywa i czego doświadcza, dzieli się na fanpage'u DonatelloMartini:

„Na święta Wielkanocy zapalenie płuc, a przed majówką mega żal do lekarzy, że przypisali jakiś gówniany antybiotyk, który nie działa, bo zaczęły wyskakiwać mi węzły chłonne na szyi. To jednak nie była wina antybiotyku, nie była to też wina lekarzy, ani zapalenia płuc. — Masz chłoniaka – powiedział do mnie lekarz na drugi dzień po tym jak z Giżycka kazali mi szybko jechać do Olsztyna. — Ile tu będę leżał? — zapytałem lekarza. Odpowiedział: — To nowotwór, złośliwy nowotwór, do szkoły w tym roku już nie wrócisz".

— MIAŁEM DUŻO SZCZĘŚCIA W NIESZCZĘŚCIU. CAŁY PROCES TRWAŁ MOŻE DWA TYGODNIE, GDZIE W INNYCH PRZYPADKACH, Z TEGO CO WIEM, POTRAFIŁ TRWAĆ NAWET DO KILKU MIESIĘCY.

Żyłem swoją zwykłą codziennością, dopadło mnie zwykłe przeziębienie, tak przynajmniej myślałem. Byłem w pracy, gdzie cały wieczór spędziłem na dworze przy mocnym wietrze. Na następny dzień czułem, że coś jest nie tak, ale tłumaczyłem to sobie warunkami pogodowymi. Parę dni pochorowałem i myślałem, że mi przejdzie. Po kilku dniach lekko się przejąłem, więc postanowiłem przejść się do lekarza. Rodzinny lekarz przepisał mi antybiotyk, dowiedziałem się, że jest to zapalenie oskrzeli. Antybiotyk był trzydniowy, czyli brałem go trzy dni, a przez tydzień działał. Po tygodniu nie było żadnej poprawy, mój stan pogorszył się do tego stopnia, że moje noce to była katorga — mówi młody raper.

Jak opisuje, miał ogromne duszności, piekielny pieczenie w klatce piersiowej, uczucie jakby ktoś od środka podpalał. Nie mógł spać, ani nawet się położyć.

— Starałem się spać na siedząco, ale to też nic nie dawało. W nocy potrafiłem zerwać się z łóżka, położyć się na ziemi i szukać pozycji, w której ból będzie chociaż trochę lżejszy. Po jednej z takich nocy zdecydowałem, że dłużej tego nie wytrzymam i zapisałem się do lekarza jeszcze raz. Dostałem skierowanie do szpitala w Giżycku. Zostałem przebadany i dostałem skierowanie do Olsztyna. Tutaj wszystko się zaczęło — wspomina.

Fot. Arch. prywatne

O swojej walce z chorobą Marcin opowiada na Facebook'u

Gdy Marcin trafił do szpitala w Olsztynie, wciąż słyszał, że trzeba wykluczyć nowotwór. Nawet przez chwilę nie przeszło mu przez myśl, że mógłby być aż tak chory.

— Po badaniu USG płuc okazało się, że mam pełno płynu w jednym z płuc i to jeden z dwóch powodów moich duszności. Wieczorem, w dzień mojego przyjazdu, zostałem wysłany na blok operacyjny i cała woda z płuca została spuszczona, było jej prawie dwa litry. Nie mogłem w to uwierzyć. Nie wiedziałem nawet, że płuco może tyle pomieścić. Z próbek tego płynu właśnie wyszło, że prawdopodobnie jest to nowotwór — chłoniak limfoblastyczny — mówi muzyk.

#rapemwraka – chemia ma dźwięk

— Odkąd trafiłem do szpitala i zacząłem leczenie, wpadłem na pomysł, żeby dzielić się swoimi przeżyciami na Facebook'u, żeby ludzie, którzy nigdy nie mieli styczności z tą okropną chorobą, mogli bliżej przyjrzeć się całej sytuacji, mogli wiedzieć, jakie to uczucie, przynajmniej w tym najmniejszym stopniu. Chciałbym im pokazać, że to wszystko nie wygląda tak jak na filmach — wyjaśnia Marcin, który na swojego fanpage'a wrzucił także swój utwór.

„Chemia, chemia, chemia, chemia – 4 razy chemia w ciągu 33 dni – to moje leczenie. Dwie pierwsze za mną. To, jak organizm reaguje na chemię, to nadaje się na oddzielny post. To, jakie uczucie towarzyszy, gdy wbijają Ci igłę w kręgosłup, na kolejny oddzielny post, ale to i tak wszystko nic w porównaniu do ciągłego, całodobowego dźwięku pompy z aparatury, który towarzyszy mi niemal od początku. Dzień i noc ten sam dźwięk, monotonny i równomierny. Gdy ktoś mnie kiedyś zapyta, czy nowotwory mają dźwięki, to tak – rak ma swój dźwięk!" — napisał w jednym z postów.

— O MUZYCE CIĘŻKO MI JEST ZAPOMNIEĆ, O TYM, JAK TWORZYŁA ONA MOJĄ CODZIENNOŚĆ POZA MURAMI SZPITALA.

Mimo tego, że na internecie na ten moment nie znajdziecie więcej niż jeden mój kawałek, to nie znaczy, że jej nie było. To, ile utworów dany artysta — o ile mogę się tak nazwać — ma na swoim profilu nie wyznacza jego poziomu, wiedzy czy czegokolwiek związanego z tym, co robi. Dlatego o muzyce zapomnieć się nie da, nawet w takim momencie, bo jest ona ze mną cały czas — opisuje.

Odważna walka Marcina z chorobą może dać wiarę w wyzdrowienie innym młodym pacjentom, którzy także walczą z poważnymi schorzeniami.

— Chciałbym być motywacją i tym budującym czynnikiem dla innych podczas takiego leczenia. Jest to strasznie przybijające, człowiek po informacji o chorobie czuje się taki sam, przynajmniej ja tak miałem przez pierwsze chwile. Poczułem, że to moje ciało, to mój organizm, to moja choroba i to ja muszę z nią walczyć. Myślę, że ten miesiąc temu, gdybym zobaczył czyjegoś posta, podobnego do jednego z moich i uświadomił sobie, że nie jestem sam, że ktoś inny w tym samym momencie wie, jakie to uczucie, byłoby mi łatwiej, napisałbym do niego czy cokolwiek — mówi raper z Giżycka.

I podkreśla, że muzyka bardzo pomaga w walce z rakiem.

— TO JEDNA Z MOICH NAJWIĘKSZYCH MOTYWACJI DO WYZDROWIENIA, TO MOJE MARZENIA, COŚ CO MA KAŻDY Z NAS. I KAŻDY Z NAS DĄŻY W JAKIMŚ STOPNIU DO ICH ZREALIZOWANIA. CZUJĘ, ŻE TO WSZYSTKO, CO DZIEJE SIĘ TERAZ WOKÓŁ MNIE JEST PO COŚ. CZUJĘ, ŻE TO WŁAŚNIE TO JEST TYM PRZEŁOMOWYM MOMENTEM W MOIM ŻYCIU, KTÓRY DAŁ MI TEGO KOPA DO DZIAŁANIA, KTÓREGO TAK DŁUGO MI BRAKOWAŁO.

Już teraz, leżąc tutaj, staram się nie próżnować, na pewno po wyzdrowieniu nie odejdę od robienia muzyki, a mogę powiedzieć, że tak naprawdę dopiero zacznę to robić. Muzyka oparta na tym wszystkim, co tutaj przechodzę, ale też na tym, co przeszedłem do tej pory... Będzie na pewno bogatsza w te wszystkie doświadczenia. Czuję, że to będę inny ja, nowy ja, lepszy ja – mówi twardo Marcin.

ŁUKASZ RAZOWSKI
l.razowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

eprasa.pl bd8caa033b

WAKACJE BEZ ZBĘDNEGO NAPIĘCIA

Prąd płynie do naszych domów dzięki milionom kilometrów linii elektroenergetycznych oraz tysiącom mniejszych lub większych stacji transformatorowych. Nawet podczas niezbyt długiego spaceru z dużym prawdopodobieństwem miniemy jakiś obiekt będący częścią elektroenergetycznej infrastruktury. Dlatego warto znać zasady bezpiecznego się zachowania w pobliżu takich urządzeń. Koniecznie trzeba też wiedzę tę przekazać najmłodszym.

Lato dla większości dzieci, nastolatków oraz dorosłych wiąże się ze spędzaniem większej ilości czasu na świeżym powietrzu. To również okres zabaw i relaksu. Przestrzeganie kilku podstawowych zasad bezpieczeństwa oraz odrobina zdrowego rozsądku sprawi, że będzie on nie tylko przyjemnie spędzony, ale również wolny od zagrożeń wynikających z obecności infrastruktury elektroenergetycznej.

Zasada nr 1
PRZEDE WSZYSTKIM ROZSĄDEK

Liczba przykładów zachowań nierozsądnych odnoszących się do infrastruktury elektroenergetycznej nie jest niestety wcale taka nieznaczna. Malowanie i dewastacja stacji transformatorowych, wspinanie się na słupy linii elektroenergetycznych czy wchodzenie na teren obiektów elektroenergetycznych to tylko niektóre z działań, które mogą zakończyć się tragicznie. Śmiałkowie powinni pamiętać, o tym, że w przypadku urządzeń znajdujących się pod średnim (15 kV) lub wysokim napięciem (110 kV), by doszło do porażenia, nie jest konieczna bezpośrednia fizyczna styczność, wystarczy tylko przebywanie w ich odpowiedniej, czy raczej nieodpowiedniej, bliskości. To właśnie m.in. dlatego przewody zawieszone są na właściwej, bezpiecznej wysokości, a obiekty elektroenergetyczne są odpowiednio oznaczone.

Zamalowywanie oznaczeń na obiektach sieciowych lub ich niszczenie stwarza również istotne ryzyko dla postronnych osób, tym bardziej więc zasługuje na potępienie.

BRAK WYOBRAŹNI NIE MA GRANIC

Szeryf hrabstwa Weber w stanie Utah w USA, poinformował w zeszłym roku o nastolatkach rozwieszających hamaki na słupach linii wysokiego napięcia. Z kolei w Polsce wspinanie się na słupy średniego oraz wysokiego napięcia było w ostatnim czasie przyczyną odniesienia obrażeń lub śmierci kilku młodych ludzi.

Zasada nr 2
OSTROŻNOŚĆ W POBLIŻU URZĄDZEŃ ELEKTROENERGETYCZNYCH

W pobliżu infrastruktury będącej pod napięciem nie należy przebywać. W sąsiedztwie linii elektroenergetycznych nie wolno np. puszczać latawców. Szczególną ostrożność należy zachować przy wędkowaniu i przemieszczaniu się z wędką. Przypadki zahaczenia o linię przewodzącym prąd wędziskiem kończyły się śmierci wielu osób.

ZŁOWILI ŚMIERĆ

W 2020 roku w Krasnymstawie zginął 27-latek, który zawadził wędką o linię średniego napięcia. W tym samym roku w podobnych okolicznościach w miejscowości Tarnogórze życie stracił 28-letni wędkarz. Prąd poraził go na oczach jego kilkuletniego dziecka. W 2019 roku niedaleko Brodnicy prąd spowodował poparzenie 80% powierzchni ciała wędkarza przechodzącego pod linią elektroenergetyczną wysokiego napięcia. Kiedy wracał z łowienia ryb, zawadził kilkumetrową wędką o przewody. W ostatnich latach wypadków tego typu było niestety znacznie więcej.

Do tragedii dochodziło także na szlakach wodnych, gdzie w wyniku niezłożenia masztu żaglówki również zahaczały o linie elektroenergetyczne.

OSTATNI REJS

W 2014 roku na wodach kanału Cieplicówka doszło do tragedii, w której zginęła czwórka żeglarzy. Ich jacht zawadził masztem o linię średniego napięcia. W wyniku zahaczenia przez żaglówkę masztem o przewody na rzece Pisa w 2021 roku zginął sternik jachtu, a także 14-latek, który ruszył załodze na ratunek. Nie są to niestety jedyne wypadki tego typu.

Żeglując lub wędkując, należy pamiętać o tym, że odległość przewodów linii elektroenergetycznych od lustra wody albo podłoża nie jest stała i zmienia się pod wpływem warunków atmosferycznych. To że np. wcześniej udało się przepłynąć pod linią, nie oznacza, że uda się po raz kolejny. Między innymi dlatego zawsze należy stosować się do oznaczeń na szlakach wodnych, informujących o minimalnej odległości przewodów od powierzchni wody. Wędkując, należy również zachować szczególną ostrożność i bezpieczną odległość od linii.

ENERGA-OPERATOR zwiększa bezpieczeństwo szlaków wodnych m.in. poprzez podniesienie przewodów linii napowietrznych znacznie powyżej limitów określonych w obowiązujących przepisach.

Przy planowaniu prac energetycy korzystają również z uwag zgłaszanych przez samych użytkowników dróg wodnych. Dzięki takiej współpracy podwyższono m.in. linie elektroenergetyczne nad Wisłą Królewiecką.

Niebezpieczne sytuacje może również powodować umiejscawianie obiektów biwakowych, takich jak przyczepy campingowe, w pobliżu linii elektroenergetycznych, niezgodnie z przepisami prawa lub/i bez konsultacji z operatorem systemu dystrybucyjnego.

Odrębną kwestią jest przyłączanie tego typu obiektów na dziko, co jest nie tylko niebezpieczne, ale jest również kradzieżą energii elektrycznej, która ścigana jest z mocy prawa.

Zasada nr 3
NIE ZBLIŻAĆ SIĘ DO USZKODZONEJ INFRASTRUKTURY

Sieć elektroenergetyczna może ulec uszkodzeniu w wyniku dewastacji, kradzieży lub działania warunków atmosferycznych. Niezależnie od przyczyny uszkodzeń, pod żadnym pozorem nie należy zbliżać się do zerwanych przewodów lub wchodzić do obiektów elektroenergetycznych, w których np. zerwana została kłódka. Każdy element infrastruktury elektroenergetycznej, co do którego nie mamy 100% pewności, należy traktować tak, jakby był pod napięciem. W przypadku zauważenia uszkodzeń należy zawiadomić Pogotowie Energetyczne, dzwoniąc pod numer 991.

Pogotowie Energetyczne należy zawiadomić również wtedy, gdywidzimy drzewo wrastające w linię elektroenergetyczną. Do takiego drzewa również nie należy się zbliżać. W przypadku zetknięcia z linią w określonych warunkach pogodowych może ono przewodzić prąd.

Zasada nr 4
ODPOWIEDNIE KROKI W NAGŁYCH SYTUACJACH

W niebezpiecznej bliskości przewodów elektroenergetycznych możemy się znaleźć np. w wyniku wypadku komunikacyjnego, w którym auto uderzyło w słup linii. Jeżeli na pojazd, w którym się znajdujemy, spadły przewody, a nie ma konieczności opuszczania go z innych powodów, należy w nim pozostać, bez przemieszczania się, do momentu nadejścia pomocy.

Nie należy w takiej sytuacji dotykać metalowych elementów auta, mogących przewodzić prąd.

Jeżeli ze względu na inne zagrożenia musimy jednak oddalić się od pojazdu, ważne jest poruszanie się, w miarę możliwości, skokowo, na obu złączonych nogach lub drobnymi krokami z możliwie złączonymi stopami. Zbyt duże kroki mogą sprawić, że różnica potencjałów między jedną a drugą stopą postawioną na gruncie, do którego przedostaje się prąd, spowoduje jego przepływ przez nasze ciało. Jest to tzw. napięcie krokowe, które może wystąpić w przypadku uszkodzenia linii elektroenergetycznych i ich zetknięcia z podłożem.

Linie tego typu w przypadku zwarcia co do zasady wyłączają się samoczynnie. Jeżeli mamy taką możliwość, oddalając się od leżących na ziemi przewodów elektroenergetycznych, aby zminimalizować ryzyko, powinniśmy jednak stosować się do opisanego powyżej sposobu zachowania oraz ograniczyć do minimum przemieszczanie się do czasu nadejścia pomocy.

Zasada nr 5
PRZEKAZANIE WIEDZY NAJMŁODSZYM

Wypadki związane z infrastrukturą elektroenergetyczną bardzo często dotyczą młodych ludzi dzieci i nastolatków. Dlatego tak ważne jest przekazywanie im wiedzy dotyczącej zasad bezpiecznego postępowania z urządzeniami będącymi pod napięciem, ale też uczulanie na groźne konsekwencje zachowań nieodpowiedzialnych. Sprawmy, aby chęć zabawy, przygody i wrażeń związanych szczególnie z okresem wakacji mogła być realizowana w sposób bezpieczny i nie skończyła się tragedią.

UNIKNĄĆ PODOBNYCH TRAGEDII

Podczas lata 2021 roku nastolatek z miejscowości koło Rzeszowa wspiął się na podest serwisowy słupa linii średniego napięcia i w wyniku porażenia prądem doznał bardzo poważnych obrażeń. Przyczyną takiego zachowania miało być internetowe wyzwanie. Pod koniec maja ubiegłego roku dwoje nastolatków weszło do stacji elektroenergetycznej znajdującej się na terenie farmy wiatrowej niedaleko miejscowości Chojny. Jeden z nich w wyniku porażenia prądem zginął na miejscu. Zdarzeń takich było w ostatnich latach niestety więcej.

Już w czerwcu tego roku uruchomiony zostanie internetowy portal Bezpieczna Kraina Energa-Operator pod adresem www.bezpiecznakraina.energa-operator.pl. Dzięki niemu najmłodsi, ale także ich rodzice oraz nauczyciele, zyskają dostęp do materiałów dotyczących bezpiecznego postępowania w odniesieniu do urządzeń elektroenergetycznych i korzystania z elektryczności. Portal zawierać będzie także przeznaczone dla najmłodszych interaktywne zajęcia e-learnigowe oraz scenariusze ułatwiające prowadzenie tradycyjnych zajęć lekcyjnych. Od momentu startu będzie on sukcesywnie rozbudowywany.

Z początkiem września ENERGA-OPERATOR, w ramach Bezpiecznej Krainy, powróci też do przerwanych przez pandemię, odbywających się od wielu lat, odwiedzin w szkołach. W zajęciach prowadzonych przez ekspertów z ENERGA-OPERATOR, poświęconych bezpiecznemu korzystaniu z energii elektrycznej, wzięło do tej pory udział ponad 170 tysięcy dzieci.

Energa operator
W dobrym kontakcie z ENERGA-OPERATOR
energa-operator.pl
2222otba-A -P

eprasa.pl bd8caa033b

SPEŁNIONE MARZENIE WAŃKOWICZA

— WAŃKOWICZ PO WOJNIE MARZYŁ O WYDANIU „NA TROPACH SMĘTKA" BEZ CENZURY, ZE WSZYSTKIMI MAPAMI I ZDJĘCIAMI. I TERAZ TO MARZENIE SIĘ SPEŁNIŁO — MÓWI DR GRZEGORZ NOWAK, AUTOR OPRACOWANIA, O NAJNOWSZYM, PIĘTNASTYM WYDANIU REPORTAŻU.

BEATA BROKOWSKA
b.brokowska@gazetaolsztynska.pl

Jestem genetycznie skażony Wańkowiczem, szanował go mój dziadek, kochał go mój ojciec, więc i na mnie spadła ta miłość. Z reportażem „Na tropach Smętka" zjeździłem Mazury wzdłuż i wszerz, byłem też w Kaliningradzie. Nie chcę nadużywać tego słowa, ale jest to bedeker, turyści podróżują z nim, próbują odnaleźć miejsca, które opisuje pisarz. Po 1974 roku, a więc po roku od jego śmierci, słowo Melchiora Wańkowicza jest święte. W książce nie zmienialiśmy tekstu, wszystkie uwagi są w przypisach — czytelnik może dowiedzieć się, jak dziś nazywają się miejscowości i poznać inne szczegóły. Gdy w czasie pandemii pracowałem nad książką, nie mogłem pojechać na Mazury, by na miejscu sprawdzić szczegóły, a więc wyjaśnienia robiłem telefonicznie i internetowo — mówi Gazecie dr Grzegorz Nowak z Parska koło Śmigla w Wielkopolsce, który jest jednym z największych w Polsce znawców biografii i twórczości Melchiora Wańkowicza. — Wańkowicz to król polskiego reportażu. Nie jestem literaturoznawcą, jestem lekarzem weterynarii, więc nie mogę się porównywać z osobami zajmującymi się zawodowo literaturą, ale uważam, że pisarstwo Melchiora Wańkowicza jest nieprzemijające. W przeciwieństwie do Żeromskiego — który był wielkim idolem Wańkowicza, od którego zaczerpnął motyw Smętka. Dziś pisarstwo Żeromskiego jest nie tylko zapomniane, ale też trudno czyta się jego książki. A język Wańkowicza jest ciągle zrozumiały. Tak jak ja czytałem go 50 lat temu, tak dla dzisiejszych czytelników nadal będzie zrozumiały. W tym roku minęła niezauważenie 130. rocznica urodzin pisarza, a za dwa lata będziemy obchodzić 50. rocznicę jego śmierci. Należała mu się ta książka — podkreśla dr Grzegorz Nowak, który współpracuje z wieloma wydawnictwami i przygotowuje teksty Wańkowicza, bo — jak mówi — to jego hobby i wielka przyjemność.

Zapytałam dr. Nowaka — jako lekarza weterynarii — czy zwraca uwagę na opisy zwierząt w twórczości pisarza. — Oczywiście! Zwierzęta zawsze były w domu Wańkowiczów. W „Na tropach Smętka" pojawiają się ich domowy piesek i kotka Malwina… — mówi dr Nowak.

Fot. archiwum Księży Młyn

Spotkanie 27 maja w Domu Literatury w Warszawie. Prezentacja nowego wydania „Na tropach Smętka". Dr Grzegorz Nowak, Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Magdalena Wasąg

Bez cenzury

Reportaż „Na tropach Smętka", w którym Melchior Wańkowicz opisał swoją wyprawę z córką Martą — zwaną Tirliporkiem — do Prus Wschodnich, został wydany w 1936 roku.

Na okładce pierwszego, przedwojennego wydania „Na tropach Smętka" znajduje się rzeka Pisa. Rysunek pokazuje bardzo dynamiczną rzekę, przedzieloną wówczas granicą. Na początku książki Wańkowicz z córką planuje wyprawę kajakiem w nieznane. Ostatecznie decydują się na podróż rzeką Pisą.

Na okładce najnowszego wydania — które ukazało się w Domu Wydawniczym Księży Młyn w Łodzi, a którego premiera odbyła się tydzień temu 27 maja na Targach Książki w Warszawie — widać kajak z dwiema osobami na lustrze wody, a w oddali ścianę lasu i dwie budki graniczne. Jest tajemniczość, przyroda i jakaś niepewność.

— Wańkowicz zrobił szaloną pracę w latach 30. — wskazał zagrożenie, które nadchodziło. To był przedwojenny wielki bestseller w sześciu wydaniach, Wańkowicz dostał za niego srebrny Laur Akademii Literatury. Książka w Niemczech trafiła na indeks, a w pierwszych dniach wojny Wańkowicz ewakuował się do Rumunii, gdy dowiedział się, że jest poszukiwany przez Niemców — opowiada dr Nowak.

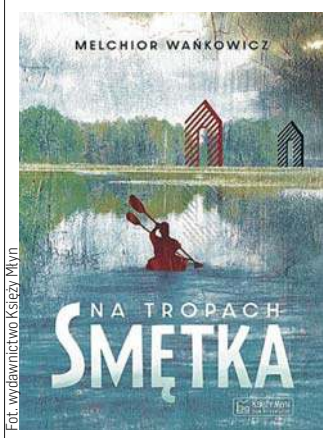

Fot. wydawnictwo Księży Młyn

Nowe wydanie

— Przywróciliśmy wszystkie fragmenty usunięte przez cenzurę w 1958 roku — było to wszystko, co dotyczyło Rosji Sowieckiej i rosyjskości jako takiej — cenzurę drażniło nawet słowo „kacapski"— oraz wojny polsko-bolszewickiej i Józefa Piłsudskiego. Przywróciliśmy także całą przedwojenną warstwę graficzną: rysunki, fotografie, mapy. Mało tego! Grafik wydawnictwa wręcz spełnił przedwojenne marzenie Melchiora Wańkowicza i tekst został zilustrowany odpowiednimi do treści zdjęciami, co w latach 30. nie było możliwe ze względów technicznych.

Co by było, gdyby pisarz po wojnie nie zgodził się na wydanie tekstów okrojonych przez cenzurę? Można pokazać to na przykładzie „Monte Cassino". — W przypadku tej książki cenzura usunęła aż ponad jedną trzecią tekstu. Wtedy w Polsce obowiązywała inna historia — liczyła się tylko jedna bitwa — pod Lenino. Wańkowicz tą książką przypomniał Polakom, że w 1944 roku była inna bitwa — pod Monte Cassino.

Tylko 40 minut

Wstęp do książki napisała była asystentka pisarza Aleksandra Ziółkowska-Boehm, która przywołuje listy od czytelników znajdujące się w archiwum pisarza. „Czytelnicy wspominają, że w ich domach książka była tak ważna jak biblia".

Na spotkaniu promocyjnym książki w Warszawie przypomniała, jak poznała pisarza: — Przyszłam do niego, gdy pisałam pracę magisterską. Przyjął mnie w domu i powiedział: „Mam dla studentów tylko 40 minut". Zapytał: „Czy czytała pani moje książki?" Odpowiedziałam: „Pewnie, że czytałam, mam tu prace zaliczeniowe"… I podałam mu swoje opracowania, które na szczęście wzięłam. Zaczął czytać, minęło pół godziny. Zostało mi tylko 15 minut. Weszła gosposia z kawą.

Powiedział: „Umie pani myśleć krytycznie". I tak z 40 minut zrobił się wieczór. Następnego dnia było podpisywanie książek…

Jego praca to było coś imponującego, pisał całymi dniami, każdy wolny wieczór spędzał nad kartkami, pokazywał mi rozdział po rozdziale, wiedziałam, że muszę to ocenić, odnieść się do tego. Oczekiwał tego ode mnie i redaktorek z wydawnictw. — Miał takie powiedzenie: Tylko grafoman nie pozwala, by zmienić mu zdanie. Był mi wdzięczny za pomoc.

Humor i polityka

Magdalena Wasąg, redaktor nowego wydania, opowiada, że na promocyjne spotkanie w Warszawie przyszło młode małżeństwo. Żona usłyszała w telewizji, że będzie premiera tej książki, a mąż, pochodzący z Iławy, bardzo się ucieszył, że jest wznowienie „Smętka" związanego z jego rodzinnymi stronami. I przyszli.

— Dla wielu młodych osób, mimo że minęło już wiele lat, książka nadal może pełnić funkcję przewodnika. Był to jeden z ważniejszych przedwojennych reportaży polskich — podkreśla Magdalena Wasąg. — Przed wojną w wielu rodzinach dzięki tej książce kolejne pokolenia dowiadywały się o historycznych faktach na dzisiejszych terenach Warmii i Mazur. Dość istotny był moment, w jakim ukazał się tytuł. Przypomnijmy — Wańkowicz pisał ten reportaż w 1935 roku w obliczu coraz bardziej ponurych nastrojów zbliżającej się wojny. W reportażu próbuje opisać piękno tej ziemi, ale też okrucieństwo, które dotknęło te osoby opowiadające się po stronie Polski. Płaciły za to najwyższą cenę — życiem.

— Całość reportażu została skrupulatnie zaplanowana. Jedną z głównych bohaterek jest jego córka Marta i w tych fragmentach odkrywamy humor i rodzinne ciepło. Dzięki dialogom z córką pisarz przełamuje bardzo poważne tematy historyczne, polityczne — dodaje Magdalena Wasąg. — Nie zmienialiśmy języka, zachowaliśmy Wańkowiczowskie brzmienie.

Nie mogło zabraknąć Gazety

Wydania „Na tropach Smętka" podjął się Michał Koliński, właściciel Domu Wydawniczego Księży Młyn w Łodzi. — To arcydzieło polskiego reportażu, a jednocześnie książka regionalna. Zależało nam, by była jak najlepsza, wyjątkowa, i trafiliśmy do pana Grzegorza Nowaka, który ma niesamowitą wiedzę na temat Wańkowicza. Na Warszawskich Targach Książki reportaż miał wielkie powodzenie, był jedną z dwóch najczęściej wybieranych książek.

I dodaje: — W 1935 roku, gdy Melchior Wańkowicz przeprawiał się z córką przez Mazury, istniała i ukazywała się „Gazeta Olsztyńska". Nie mogło więc zabraknąć jej teraz, przy tym wydaniu, jako patrona medialnego — dodaje Michał Koliński.

Aleksandra Ziółkowska-Boehm w przedmowie odnosi się też do zarzutów, jakie pojawiły się po wojnie, że pisarz naraził na szykany ze strony Niemców Polaków, których opisał w reportażu. Cytuje dwa powojenne listy Alojzego Kiwickiego, którego ojciec był jedną z takich postaci: „Dopiero dziś rozumiem, jaką olbrzymią przysługę Pan nam uczynił, pisząc tę książkę". I dodał: „Ojciec umierał w 1950 roku, mając „Na tropach..." pod poduszką".

Olsztyńskie spojrzenie

Dr Jan Chłosta, znawca regionalnej historii wspomina, że wielu Polaków, którzy przyjechali na Warmię i Mazury zaraz po wojnie, znali ten region właśnie dzięki książce Wańkowicza.

eprasa.pl bd8caa033b

— Ci przybysze mówili mi, że pisarz był ich przewodnikiem po skomplikowanej historii tych ziem, dzięki niemu rozumieli ludzi, których tu spotkali. Podkreślali też, że przedstawiciele administracji, urzędnicy nie zawsze znali historię tego regionu, traktowali tę ziemię jako zupełnie obcą. Warto też przypomnieć, że żandarmeria niemiecka w okresie międzywojennym szukała w szkolnych bibliotekach na wsiach „Na tropach Smętka", gdyż ten tytuł w Niemczech był na indeksie.

Fot. Beata Brokowska

Jadwiga Piskorska z przedwojennym wydaniem „Na tropach Smętka" z autografem Wańkowicza

W 1958 roku w Olsztynie odbyło się spotkanie z Melchiorem Wańkowiczem. Był tam m.in. Warmiak Jan Chłosta oraz Kazimierz Pacer, przedwojenny nauczyciel ze Skajbot, który w czasie wojny trafił do armii Andersa, gdzie zajmował się m.in. kreśleniem map. — Tato zawiadomił mamę, że będą goście na kolacji, więc mama przygotowała wytworne dania — opowiada Jadwiga Piskorska, córka Kazimiera Pacera. — A gościem był właśnie pisarz Melchior Wańkowicz oraz Polacy spod Znaku Rodła.

— Melchior Wańkowicz złożył autograf na kartach tytułowych napisanych przez siebie książek, które znajdowały się w naszej bibliotece, w tym także na przedwojennym, mocno „zaczytanym" egzemplarzu „Na tropach Smętka", a w książce „Monte Cassino" napisał dedykację: „Panu Kazimierzowi Pacerowi, koledze z 2 Korpusu M. Wańkowicz 26.IX.58". Mamy je do dziś w rodzinnych zbiorach — mówi Jadwiga Piskorska.

W KRĘGU OGNISKA DOMOWEGO

CZERPIEMY Z BOGACTWA DOŚWIADCZEŃ PRZESZŁYCH POKOLEŃ, ŻEBY DAĆ BAZĘ ODNIESIENIA POKOLENIOM PO NAS ŻYJĄCYM — MÓWI MAŁGORZATA MICIŃSKA-WĄSIK, Z-CA DYREKTORA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO OŚRODKA DORADZTWA ROLNICZEGO.

— Wartością nadrzędną konkursu jest pielęgnowanie tradycji: obrzędów, świąt i te wszystkie elementy wybrzmiały w opowiadaniach zawartych w publikacji — mówi Małgorzata Micińska-Wąsik, zastępca dyrektora Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Na zdjęciu laureaci

Olsztyński WMODR wyszedł z świetną inicjatywą skierowaną do mieszkańców wsi w naszym regionie, zachęcając ich do spisania wspomnień. Konkurs „W kręgu ogniska domowego na Warmii i Mazurach" miał pomóc zadbać o zachowanie pamięci o przeszłości i promocję dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego wsi.

W ten sposób powstała wydana ostatnio książka pod takim właśnie tytułem, w której zamieszczonych jest 25 opowiadań (część wierszem). Dzięki niej możemy przenieść się w realia warmińsko-mazurskiej wsi XX wieku. — Każdy z nas posiada wspomnienia o osobach, przedmiotach, relacjach między ludźmi, które warto zapisać i ocalić od zapomnienia — podsumowuje Małgorzata Micińska-Wąsik, pomysłodawczyni konkursu, którego efektem jest ta publikacja.

Cmentarz o północy i czarna suknia

Pierwsze miejsce przyznano Teresie Romańskiej za pracę "Od jesieni do wiosny w dawnym Jabłonowie". — To rozmowa babci z wnuczką. Wnuczka dopytuje się o to, jak młodzież spędzała czas, jakie kiedyś były tradycje świąteczne — powiedziała nam autorka opowiadania. — Nikt mnie nie namawiał do wzięcia udziału w konkursie. To we mnie tkwiło od dawna, od kiedy przestałam pracować i przeszłam na emeryturę. Potrzeba spisania wspomnień odezwała się we mnie i spisałam wszystko, co zapamiętałam.

— Do naszego domu przychodzili znajomi lub rodzina. Panie przynosiły ręczne robótki. Mężczyźni opowiadali przeróżne ploteczki, jak przebiegała zabawa, kto z kim tańczył, jak kto był ubrany. Wszyscy siadali, rozmawiali i tak wieczór upływał. Kiedy lampa naftowa przygasała, pojawiały się zazwyczaj opowiadania o duchach, czy też zakłady w stylu „kto pójdzie na cmentarz o dwunastej w nocy" — wspomina pani Teresa.

— Moja praca nosi tytuł „Ławeczka wspomnień" i dotyczy głównie mojego domu i jego mieszkańców, także tych przedwojennych — wyjaśnia Jolanta Hellis z Marcinkowa koło Mrągowa, która zajęła drugie miejsce w konkursie. — Zawsze lubiłam słuchać starszych, jak opowiadali, wspominali, i robiłam sobie notatki. Nosiłam się z zamiarem, że kiedyś to spiszę, komuś pokażę, ale nigdy nie było ani czasu, ani motywacji. Kiedy zobaczyłam na stronie internetowej informację o konkursie, stwierdziłam, że w końcu spróbuję zrobić to, co planowałam od dawna.

— Moja mama — jako przyszła panna młoda — miała problem z suknią. Sklepów było wówczas mało, a na dodatek świeciły pustkami. Miejscowa sąsiadka, już nieco leciwa, zaproponowała jej pożyczenie swojej sukni. Okazało się, że suknia jest czarna. Mama przeraziła się, nie wiedziała, że dawniej na Mazurach były modne czarne suknie ślubne. Na szczęście koleżanka z Lipki zaproponowała mamie piękną białą suknię, która pasowała jak ulał — wspomina pani Jolanta.

Laureatka trzeciego miejsca Magdalena Lewkowicz opowiedziała czytelnikom „nietypową bajeczkę o moich dziadkach i rodzicach", ziemianach, którzy na Mazury trafili z terytorium dzisiejszej Białorusi.

Wyróżnione zostały trzy osoby: Bogusław Łukwiński za „Jagodową wyprawę",Krystyna Sienkiewicz za „Opowiadanie - wspomnienia" i Renata Śliwka za „Moje mazurskie niebo. Eriki postoje pamięci".

— Odbyłem podróż do przeszłości, pisząc opowiadanie, wróciłem do miejscowości, w której spędziłem swoje dzieciństwo — opowiada pan Bogusław. — Cieszę się, że żyję na Warmii i Mazurach, że przyroda, którą poznałem 50 lat temu, jest taka sama. To są dokładnie te same miejsca, jakie odwiedziłem jako dziecko. W tym samych miejscach znajduję takie same grzyby, takie same czuję zapachy i słyszę odgłosy przyrody. To pozwala cieszyć mi się dniem dzisiejszym.

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość

— W konkursie najważniejszą wartością była refleksja, tradycja, możliwość skupienia uwagi na członkach rodziny. Opowieść międzypokoleniowa jest bardzo ważna, zaangażowanie rodziców, dziadków, starszych sąsiadów sprawia, że poczucie tożsamości i świadomości rozszerza się. W dziedzictwie najważniejsze są elementy, które mają swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość — mówi dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM, członek komisji konkursowej. — Niematerialne dziedzictwo to praktyki, wyobrażenia, przekazy, wiedza i umiejętności, związane z nimi przedmioty, artefakty i przestrzeń kulturowa. Przekazywane z pokolenia na pokolenie są stale odtwarzane i budują poczucie tożsamości i ciągłości, przyczyniając się tym samym dla poszanowania różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności — tłumaczy.

— Wartością nadrzędną konkursu jest pielęgnowanie tradycji: obrzędów, świąt i te wszystkie elementy wybrzmiały w opowiadaniach zawartych w publikacji — mówi Małgorzata Micińska-Wąsik, zastępca dyrektora Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie, pomysłodawca konkursu i redaktor książki. — Warto dodać, że mówimy w tym przypadku o wsi. To szczególne miejsce kultywowania obrzędów, tradycji czy gwary — tłumaczy. — Korzystając z okazji, chciałabym złożyć podziękowania dla Adama Roczniaka, dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie, którego reprezentuje dziś Wojciech Matuszak, zastępca dyrektora, za przekazane środki finansowe na wydanie opowiadań oraz za ufundowanie nagród. Wiele przedsięwzięć dla uzyskania blasku potrzebuje tak zwanych dobrych dusz, osób, które w sposób bezinteresowny, ale niezwykle umiejętny potrafią zrobić wiele dla powodzenia planów i pomysłów. Dla tego konkursu taką dobrą duszą jest Robert Nowacki, dyrektor oddziału WMODR w Olecku — dodaje Małgorzata Micińska-Wąsik.

Dla organizatora konkursu bardzo ważny był aspekt włączenia młodego pokolenia w proces upowszechnienia wiedzy o treściach zawartych w opowiadaniach. Na zaproszenie Ośrodka odpowiedział Marek Wąsik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 34 im. Józefa Malewskiego w Olsztynie. Stąd obecność przedstawicieli społeczności szkolnej na wieczorze wspomnień. Uczennice szkoły odczytały fragmenty wspomnień dając zebranym możliwość przeniesienia się w realia XX wieku

Konkurs prowadzony był przez niemal cały 2021 rok, został ogłoszony w styczniu, a prace można było nadsyłać do września ubiegłego roku. Wpłynęły 33 prace, z czego 25 znalazło się w książce, pozostałe nie spełniły wymogów regulaminowych.

— Mam nadzieję, że ośrodek będzie kontynuował ten konkurs, ponieważ jest jeszcze wiele ciekawych wspomnień do odkrycia — mówi Izabela Lewandowska. — Zapewne gdyby nie ten konkurs, wiele z uczestników nie zdecydowałoby się na to, by spisać swoje historie, a te opowiadania są naprawdę bardzo ciekawe. Namawiam do poszukiwania opowieści i tradycji ze swoich regionów, ponieważ nasze kulturowe dziedzictwo ma szansę zostać ocalone i przekazane następnym pokoleniom.

ANNA GŁAZEK

eprasa.pl bd8caa033b

OLAF SCHOLZ: NAIWNY JAK NIEMIEC?

NIEMCY, NIE ROZUMIEJĄC ROSJI, DOPROWADZIŁY DO TAKIEJ SYTUACJI, ŻE WSCHODNI NIEDŹWIEDŹ PONOWNIE STAŁ SIĘ REALNYM ZAGROŻENIEM DLA ŚWIATA. OLAF SCHOLZ TEORETYCZNIE MOŻE TO ZMIENIĆ, ALE JEGO DOTYCHCZASOWE POCZYNANIA NIE NAPAWAJĄ OPTYMIZMEM.

Tygrys nie może zmienić swych pręg

„Ten kraj potężny, jego step wielki/Nie poznasz go rozumem, choćbyś myślał wieki", śpiewał o Rosji w utworze „Łysy jedzie do Moskwy" Kazik Staszewski i tak naprawdę od tego należałoby zacząć opowieść o Olafie Scholzu, będącą de facto opowieścią o Niemczech. Historyczna klęska niemieckiej polityki, polegająca na krótkowzroczności i nieuprawnionych kompleksach względem Rosji, doprowadziła do reanimowania „potwora", który w latach 90. XX wieku po dekadach mordowania leżał się na łopatkach. Wówczas jednak tzw. cywilizowany świat pod przewodnictwem Berlina wyciągnął do niego rękę i pozwolił się odrodzić. Osobliwa litość połączona z nadzieją na resocjalizację wynikała z niezrozumienia „rosyjskiej duszy", o której zakamarkach Joseph Conrad pisał w „Tajnym agencie" (1907) i przede wszystkim w powieści „W oczach Zachodu" (1911).

Rosyjska mentalność jest tak odmienna od postrzegania świata przez ludzi Zachodu, że Europejczycy mają problem z właściwą oceną działań i intencji ojczyzny Aleksandra Puszkina, która bynajmniej się nie zmienia. „Świat staje jeszcze raz wobec prawdy, że tygrys nie może zmienić swych pręg ani też lampart swych cętek" – pisał w kontekście Rosji autor „Lorda Jima", o czym kolejny raz boleśnie przekonujemy się w ostatnich miesiącach. Spostrzeżenia Josepha Conrada są o tyle istotne, że zostały przelane na papier przed rewolucją bolszewicką, toteż przeczą tezie, jakoby negatywny obraz Rosji wynikał ze stosunku do Związku Radzieckiego, aczkolwiek komunizm dodatkowo przeorał „rosyjską duszę" i charakter, notabene złamany w XIII wieku przez mongolskie hordy.

Nieodrobiona lekcja historii

„Niemcy nigdy więcej nie mogą stać się tak uzależnione od jednego kraju" – powiedział Siegfried Russwurm, prezes Federacji Niemieckiego Przemysłu, zwracając uwagę na gospodarcze powiązania Niemiec z Rosją. Ale aspekt ekonomiczny, choć niezwykle ważny, nie jest fundamentem fiaska polityki Berlina względem Moskwy. U podstaw spektakularnego upadku paradoksalnie leży niewyciągnięcie przez największą gospodarkę UE lekcji z II wojny światowej.

W 2017 roku w Bundestagu odbyła się pasjonująca debata na temat historycznej odpowiedzialności Niemiec wobec Ukrainy, podczas której amerykański historyk Tymothy Snyder powiedział: „Mylne zrozumienie historii Ukrainy w 2013 i 2014 roku miało konsekwencje na szczeblu europejskim. Błędne zrozumienie historii Ukrainy teraz, kiedy Niemcy są wiodącą na Zachodzie demokracją, będzie miało konsekwencje międzynarodowe".

Profetyczne słowa autora „Skrwawionych ziem" (2011) przemawiają do nas jeszcze dobitniej, gdy uświadomimy sobie, że: „Celem II wojny światowej z punktu widzenia Hitlera było podporządkowanie Ukrainy". Jak napisał niedawno na łamach „Der Spiegel" Tymothy Snyder, Niemcy popełnili błąd „mieszając dwa pojęcia – winę i odpowiedzialność". Niemieckie zbrodnie z okresu II wojny światowej stanowiły swego rodzaju „zaproszenie wobec innych do podkreślania tej winy i jej wykorzystania". W tę szczególną pułapkę nasz zachodni sąsiad wpadł nad wyraz łatwo. „Tragedia minionych lat polega na tym, że Niemcy szukali rozgrzeszenia za swój faszyzm u ludzi, którzy najwidoczniej sami byli faszystami" – konstatuje historyk, wedle którego zapatrzone w siebie Niemcy i Rosja nie dostrzegały Ukrainy, która w latach 30. i 40. wskutek „podwójnej kolonizacji" cierpiała zarówno ze strony Moskwy, jak i Berlina. Zdaniem Snydera zbliżenie między Bonn i Moskwą w latach 60. sprawiło, że Ukraina na swój sposób znikła z pola widzenia. „Upadek żelaznej kurtyny w 1989 roku utrwalił przekonanie, jakoby Rosjanie byli największymi (po Żydach) ofiarami wojny" – zauważa Snyder i przypomina, iż niemieccy politycy pielgrzymowali do Moskwy w celu otrzymania absolucji (i gazu). Interesy z Rosją usprawiedliwiano względami moralnymi, a „Ukraińców uważano za mącicieli, którzy zakłócają relacje".

Fot. wikipedia

Kanclerz Olaf Scholz

Na sam szczyt

Słabość do Rosji przez lata była immanentną częścią niemieckiej klasy politycznej. U jej podstaw leżało przekonanie, że historia stanowi niepotrzebny balast, który należy zrzucić, by móc zacząć robić interesy. Przed zacieśnieniem więzów z Rosją nie protestował też Olaf Scholz, obecny kanclerz Niemiec, który karierę polityczną zaczął nader szybko, bo już w wieku 17 lat, wstępując w 1975 roku do młodzieżówki Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. W Jusos szybko piął się w górę i jako 23-latek został wiceprzewodniczącym zaplecza SPD. Scholz angażował się w problemy mieszkaniowe, a w latach 1990–1998 bronił praw konsumentów w organizacji Zentralverband Deutscher Konsumgenossenschaften. Sukcesy na tymże polu sprawiły, że w 2000 roku awansował na przewodniczącego SPD w Hamburgu. W następnym roku był już w zarządzie federalnym SPD, a w 2002 roku mianowano go sekretarzem generalnym partii. W międzyczasie w 1998 roku został posłem i bramy do wielkiej polityki stanęły przed nim otworem. W rządowych ławach Olaf Scholz zasiadł w 2007 roku, obejmując w rządzie Angeli Merkel tekę Ministra Pracy i Spraw Społecznych. Obecny kanclerz dwukrotnie pełnił też funkcję burmistrza Hamburga, a w 2018 roku został wicekanclerzem oraz Ministrem Finansów.

DZIEŃ TRIUMFU OLAFA SCHOLZA PRZYPADŁ NA 8 GRUDNIA 2021 ROKU, GDY Z RAMIENIA SPD ZOSTAŁ KANCLERZEM NIEMIEC.

Ale z chwilą objęcia rzeczonego stanowiska musiał zmierzyć się ze wszystkimi niemieckimi grzechami, które wydatnie uwypukliła inwazja Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku.

Podwójna gra Berlina?

Opieszałość kanclerza w walnięciu pięścią w stół, odcięciu się od Rosji i w udzieleniu pomocy Ukrainie stała się powodem krytyki nie tylko ze strony międzynarodowej społeczności, ale też niemieckich mediów, które nie szczędzą ostrych słów partyjnemu koledze Gerharda Schrödera. Wszak „Bild" dawno już zadał pytanie, czy kanclerz chce, by Ukraina zwyciężyła w konfrontacji z najeźdźcą. I choć niedawna zapowiedz Olafa Scholza o zwiększeniu dostaw broni dla Ukrainy budzi zrozumiałe nadzieje, to np. „Frankfurter Allgemeine Zeitung" pyta, dlaczego „rząd zdecydował się na taki krok dopiero trzy miesiące po rozpoczęciu wojny, którą także Scholz nazwał zbrodniczą i w której zrównano już z ziemią kilka dużych miast?". Pewne światło na tę sprawę rzuca tekst Wolfganga Munchau, który na łamach brytyjskiego tygodnika „Spectator" opisuje podwójną grę kanclerza. Dziennikarz określa Scholza „najwartościowszym sojusznikiem prezydenta Rosji" i podkreśla, że: „Na zewnątrz jednak Scholz udaje, że wspiera Ukrainę. (...) Wygląda na to, że SPD postawiła na kapitulację Ukrainy po krótkiej wojnie. SPD była zszokowana inwazją Putina, ale partia najwyraźniej nie jest gotowa na zerwanie z nim".

Naturalnie powyższa opinia nie jest odosobniona, a pogląd, że Niemcom nie zależy na zwycięstwie Ukrainy, a przede wszystkim przegranej Rosji jest coraz śmielej artykułowany. – Niemcy (...) kierują się tym, że w ich ocenie Rosja nie powinna całkowicie przegrać tej wojny, bo na krawędzi porażki lub rozpadu państwa byłaby zbytnim ryzykiem. W konsekwencji Niemcy nie powinny uzbrajać Ukrainy w taki sposób, by mogła wyprzeć Federację Rosyjską ze swego terytorium ani też wywierać na Moskwę zbyt dużej presji gospodarczej – zauważa Justyna Gotkowska, analityk z Ośrodka Studiów Wschodnich. Zarzutów o uległość i nierozumienie Rosji Olaf Scholz zdaje się nie podzielać, albowiem jak twierdzi: „Od czasów Adenauera mamy do czynienia z fałszowaniem i oczernianiem europejskiej i rosyjskiej polityki SPD, co mnie denerwuje. Tym, co wyróżnia SPD, jest wyraźna polityka odprężenia realizowana przez Brandta i Schmidta. Polityka, która umożliwiła zniknięcie żelaznej kurtyny, wprowadzenie demokracji w wielu krajach Europy Wschodniej i zjednoczenie nas dzisiaj w Unii Europejskiej".

Pozostaje wierzyć, że Niemcy, które poradziły sobie z faszystowską przeszłością i radykalnie odcięły się od ciążącego na nich brzemienia, tak samo odetną się od Rosji, która wciąż odwołuje się do krwawego dziedzictwa ZSSR i okazała się państwem faszystowskim. O to nie będzie jednak łatwo. Jak śpiewał bard „Solidarności" Jacek Kaczmarski: „Jam po prostu jest rusofil – antykomunista". Takowa optyka stanowi punkt widzenia niejednego Niemca, w tym zapewne Olafa Scholza, który dopóki nie zrozumie Rosji, dopóty los Europy będzie niepewny.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

Ten tekst jest kolejnym z cyklu: „O nich się mówi". Wcześniej ukazały się:
Franciszek: Papież Franciszek;
Emmanuel Macron: Na szczyt i z powrotem?;
Kamala Harris: Niszczycielka szklanych sufitów;
Elon Musk: Wszystko jest możliwe?;
Joe Biden: Nadzieja wolnego świata;
Bill Gates: Zbawca ludzkości?

REKLAMA

BURMISTRZ SUSZA

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30.05.2022 r. oraz dnia 01.06.2022 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu wywieszono na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, wydzierżawienia i użyczenia. Wykazy znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem: **http://bip.susz.pl** w zakładce Nieruchomości.

16122ilzi-a-M

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olecku
ul. Zyndrama 4, 19-400 Olecko

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony ofertowy, na wykonanie remontu elewacji budynków mieszkalnych wielorodzinnych przy al. Zwycięstwa 3 i na os. Siejnik I 3 w Olecku.

Termin składania ofert upływa dnia 17.06.2022 r. o godz. 8.00. Oferty należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Zyndrama 4. Otwarcie ofert nastąpi 17.06.2022 r. o godz. 8.30 w biurze SM przy ul. Zyndrama 4.
Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie SM przy ul. Zyndrama 4, w Dziale Technicznym w godz. 7.00-15.00, nr telefonu (87 520 30 67). Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku

28422ocwo-a-M

eprasa.pl bd8caa033b

szynakameble
zawsze blisko ludzi

65 lat od 1957

MEGA OKAZJE CENOWE

BELFORT 11
Witryna 1-drzwiowa
(Prawa, oświetlenie w standardzie)
szer. x wys. x gł.
65 x 198 x 41 cm

~~869 zł~~ **365 zł**

SIERRA 72
Szafa 2-drzwiowa
(drzwi przesuwne)
szer. x wys. x gł.
270 x 225 x 60 cm

~~2087 zł~~ **1373 zł**

~~231 zł~~ **94 zł**

RIVA 35
Półka wisząca
szer. x wys. x gł.
125 x 29 x 25 cm

~~861 zł~~ **566 zł**

SIERRA 45
Komoda
szer. x wys. x gł.
150 x 90 x 38 cm

~~738 zł~~ **276 zł**

RIVA 40
Biurko z regałem 1-drzwiowe
szer. x wys. x gł.
125 x 75 x 60 cm

~~1105 zł~~ **463 zł**

BELVEDER 25
Szafka RTV 3-drzwiowa
(oświetlenie: elementu ozdobnego)
szer. x wys. x gł.
158 x 47 x 40 cm

~~479 zł~~ **201 zł**

BELVEDER 41
Stolik okolicznościowy
(blat laminat, nogi typu L)
szer. x wys. x gł.
120 x 49 x 60 cm

~~1279 zł~~ **537 zł**

BELVEDER 15
Witryna 2-drzwiowa
(niska, oświetlenie: elementu ozdobnego)
szer. x wys. x gł.
102 x 141 x 40 cm

~~749 zł~~ **315 zł**

MEGAN 06
Witryna L/P. 1-drzwiowa
szer. x wys. x gł.
55 x 197 x 38 cm

~~555 zł~~ **233 zł**

MEGAN 05
Szafka RTV 2-drzwiowa
1-szuflada
szer. x wys. x gł.
160 x 45 x 38 cm

TORINO 11
Witryna 2-drzwiowa
prawa
szer. x wys. x gł.
65 x 204 x 42 cm

~~3099 zł~~ **1373 zł**

TORINO 12
Witryna 3-drzwiowa
szer. x wys. x gł.
98 x 204 x 42 cm

~~4799 zł~~ **2131 zł**

~~3999 zł~~ **1766 zł**

TORINO 41
Stół kolumnowy
szer. x wys. x gł.
180-230 x 77 x 95 cm

~~1975 zł~~ **764 zł**

SUNNY 1
Stół rozsuwany
szer. x wys. x gł.
136-210 x 76 x 90 cm

~~1261 zł~~ **532 zł**

WENUS 02
Stół rozsuwany
szer. x wys. x gł.
160-300 x 76 x 90 cm

Zapraszamy do **Salonów Firmowych**

Oferta obowiązuje do wyczerpania stanów magazynowych.

LUBAWA
ul. 19 Stycznia 25 | **tel. 693 540 096**
pn - pt: 09:30 - 17:00 | sobota: 09:30 - 12:00

IŁAWA | BUDYNEK EUROPA CENTER
ul. Ostródzka 54 | **tel. 609 089 247**
pn-pt: 10:00- 18:00 | sobota: 10:00-14:00

61722otbr-a-M

eprasa.pl bd8caa033b

ODKRYĆ SEKRET SWOJEGO OJCOSTWA

W OSTATNI WEEKEND W OLSZTYNIE ODBYŁY SIĘ WARSZTATY POŚWIĘCONE EFEKTYWNEMU OJCOSTWU. POPROWADZIŁ JE DARIUSZ CUPIAŁ Z INICJATYWY TATO.NET. — KOCHAJĄCY OJCIEC MUSI WCHODZIĆ Z DZIECKIEM W RELACJE, A NIE BYĆ ZASTĘPOWANY PRZEZ RÓŻNE SUBSTYTUTY — MÓWI.

Okazuje się, że jako ojcowie spędzamy więcej czasu z dzieckiem niż jeszcze kilka, kilkanaście lat temu. Chodzi jednak o to, aby ten czas był aktywny i pogłębiony, bo ojciec nie może aktywnie przebywać z dzieckiem, surfując jednocześnie po internecie.

— Wzorzec ojca bardzo mocno się zmienia — mówi Dariusz Cupiał, założyciel i inicjator Tato.Net., który w ostatni weekend w Olsztynie poprowadził warsztaty dla mężczyzn dotyczące efektywnego ojcostwa. — Jeszcze nie tak dawno ojciec był tym, który zaopatruje rodzinę w niezbędne środki do życia. Taką postawę można porównać do przysłowiowego „bankomatu". Kochający ojciec musi jednak wchodzić z dzieckiem w relacje. To jest wyzwanie ze strony ojca, który jest w tak zwanym niedoczasie, podejmując, oprócz pracy zawodowej, różne powinności oraz wyzwanie ze strony dziecka, które odwykło wchodzić w relacje. Przyczyną tego są m.in. różne substytuty, które nie budują relacji, ale dają pewne poczucie przynależności do pewnej grupy. Chodzi oczywiście o media społecznościowe. Ojciec zastępowany jest przez różne aplikacje oraz inne formy interakcji. Wszystko niesie ze sobą szanse i zagrożenia. Obecność ojca jest jednak niezbędna.

Tato.Net to rozwijana przez Fundację Cyryla i Metodego społeczność mężczyzn, której zadaniem jest inspirowanie do przeżywania ojcostwa jako pasji oraz najważniejszej kariery życia. Inicjatywa działa w kilkunastu krajach i jest znana nie tylko w Europie. Przez dwie dekady działalności Tato.Net tysiące mężczyzn pogłębiło swoje ojcowskie kompetencje. Skąd takie zainteresowanie? Okazuje się, że potrzebę budowania relacji z dzieckiem ma coraz więcej ojców. Rośnie zainteresowanie nie tylko jednorazowymi wydarzeniami, jakim są chociażby weekendowe spotkania w różnych miastach, ale także ustawicznym wysiłkiem w celu podnoszenia swojej świadomości i kompetencji. Stąd w wielu miastach powstają Ojcowskie Kluby, które tworzą swego rodzaju sieć. Ich zadaniem jest budowanie środowiska wsparcia dla rozwoju ojców, jak i ich rodzin.

To nie sprint lecz maraton

— Dziś staramy się odpowiedzieć na pytanie, jak wyjść z pewnego zagubienia, jeżeli chodzi o rolę ojca w rodzinie — mówi Dariusz Cupiał. — Na rynku jest sporo dobrej literatury w tym temacie, dlatego też każdy może wybrać coś dla siebie. Środowisko ojców, które tworzymy, od kilkunastu lat nie godzi się na nieobecność w życiu dziecka. Ojcowie ci nie chcą być uważani za „bankomat", lecz pozytywnie zapisać się w historii życia dziecka.

Fot. pixabay

Siedem sekretów ojcostwa: zaangażowanie; poznawanie dziecka; stałość; bezpieczeństwo i troska; miłość do matki dzieci; aktywne słuchanie; wyposażenie duchowe

Ojcowskie działania wspiera wielu ekspertów nie tylko z Polski. Jednym z nich jest dr Ken Canfield, twórca pionierskiego ośrodka National Center for Fathering w USA, autor książki „Siedem sekretów efektywnych ojców". Jego teorie są pomocne, bo są bardzo uniwersalne. To nie jest opinia jednej osoby, ale zebrane doświadczenie wielu osób.

Warsztaty w Olsztynie zostały poprowadzone właśnie według wspomnianej książki Kena Canfielda „Siedem sekretów efektywnych ojców". Autor zdradza czytelnikowi siedem sekretów, które mają pomóc w nawiązaniu żywej relacji z dzieckiem.

Pierwszy z nich dotyczy zaangażowania. To coś więcej niż publiczne przyznanie się do swojego dziecka. Tu chodzi o świadomą decyzję o działaniu dla dobra dziecka. Co jeżeli jeden czy drugi ojciec ma zaniżoną samoocenę i nie wierzy w swoje możliwości? Autor książki daje następującą radę: „Każdy z nas, ojców, zna na pamięć swoje słabości i ograniczenia — jednak nie są one istotne. Częścią ojcowskiego zaangażowania jest zobowiązanie do ojcostwa pomimo wszystko". Oddanie to nie jest „krótka piłka", lecz maraton przewidziany na długie lata.

Drugi sekret to potrzeba poznawania dziecka. „Efektywny ojciec wykorzystuje wiedzę o swoim dziecku, aby przyjść mu z pomocą w chwili niebezpieczeństwa". Jeżeli wie, jakim wpływom ulega i na co jest podatny, może zastosować prewencyjne środki ostrzegawcze. Trzeci sekret to... stałość. Dziecko musi wiedzieć, że jego ojciec w danej sytuacji zawsze zachowa się odpowiedzialnie. Stałość to konsekwencja w słowach i działaniu. Czwarty sekret to bezpieczeństwo i troska, bez których trudno budować głębsze relacje. Krótko mówiąc, to czuwanie nad rodziną oraz jej bytem.

Budowa dobrego obrazu matki

Piąty sekret mówi o tym, że na relację z dzieckiem mocno przekładają się relacje z żoną.

— Chodzi tu o pewną postawę mężczyzny — mówi Dariusz Cupiał. — Do Tato.Net zgłaszają się zarówno mężczyźni będący w wieloletnich małżeństwach, ale również ci, którzy są po przejściach i budują kolejne związki. Właśnie oni tym bardziej powinni zainteresować się swoimi relacjami z dziećmi. Osoba, która przyczyniła się do tego, że dziecko jest na tym świecie, pomimo życiowych zawirować i spraw, których nie da rady cofnąć, powinna je wspierać całym sercem. Mimo wszystko istotna jest budowa dobrego obrazu matki i szacunek do niej kierowany od ojca. W konsekwencji taka postawa daje dziecku bezpieczeństwo, a nawet szczęście. W pewnym sensie sekret ten jest wezwaniem dla ojca, który powinien szanować kobietę, która obdarzyła go przywilejem bycia ojcem, a z drugiej strony jest on skierowany do dzieci, które patrząc na rodziców, tworzą swój własny wzorzec przyszłej rodziny.

Sekret szósty to aktywne słuchanie. Polega ono m.in. na przyjęciu otwartej postawy, a nawet dostosowania się do pozycji dziecka poprzez przykucnięcie. Ważny jest zarówno kontakt wzrokowy, jak i powtarzanie tego, co powiedziało dziecko, w jasny i zrozumiały sposób. W tym wszystkim równie ważna, o ile nie ważniejsza, jest mowa ciała dziecka.

Warto, aby ojcowie nie rezygnowali z duchowego rozwoju siebie, jak i swoich dzieci. Mówi o tym siódmy, ostatni sekret. W Piśmie Świętym jest ponad tysiąc wzmianek nawiązujących do ojcostwa. Przecież sam Bóg jest naszym Ojcem, stąd na spotkaniach Ojcowskich Klubów również ich uczestnicy sięgają po Pismo Święte.

— Nie chodzi tutaj tylko o jakąś żywą wiarę autora „siedmiu sekretów", ale wynika to z badań, które potwierdzają, że ci wspaniali ojcowie, za którymi tęsknią dzieci, zostawiają po sobie spadek. Ten spadek nie jest tylko materialny, ale przede wszystkim duchowy — mówi Dariusz Cupiał. — Dziedzictwo wiąże się więc z wiarą ojców, bo przecież dziecko nie żyje tylko samym chlebem. Nie chodzi tylko o lody i fajne atrakcje, ale również o świat ducha, wrażliwość na sztukę, wartości patriotyczne czy lokalną kulturę.

W warsztatach w Olsztynie wzięło udział kilkunastu mężczyzn. Jednym z celów spotkania było zawiązanie się w stolicy Warmii i Mazur Ojcowskiego Klubu.

— Rolą Tato.Net jest dawanie narzędzi, aby rodzice mogli w oparciu o nie budować swój świat — podsumowuje Dariusz Cupiał.

„Unikaj pułapki wynagradzania dzieciom straconego czasu. Nie znam twojej sytuacji rodzinnej. Może twoje doświadczenia ojcowskie aż do tej chwili stanowiły jedno pasmo rozczarowań. Być może jesteś rozwiedziony i nie mieszkasz razem ze swoimi dziećmi. Jakakolwiek byłaby twoja sytuacja, nie staraj się wynagrodzić jej dzieciom za wszelką cenę. Nie stawaj się „ekstra-tatą" tylko dlatego, że w przeszłości nie okazywałeś im tyle uczucia, ile powinieneś był okazać. (...) Dzieci potrzebują regularnych i przewidywalnych kontaktów z ojcem. Jeśli mieszkasz daleko, twoje rozmowy telefoniczne z synkiem — raz czy dwa razy w tygodniu — są dla jego rozwoju dużo lepsze niż cztery wycieczki do Disneylandu cztery razy w roku".

KEN CANFIELD, SIEDEM SEKRETÓW EFEKTYWNYCH OJCÓW.

REKLAMA

58722otbr-A -P

eprasa.pl bd8caa033b

TO MIEJSCE JEST WAŻNE DLA WIERNYCH

W NIEDZIELĘ ROZPOCZNĄ SIĘ UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE W WARDĘGOWIE KOŁO NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO. SWĄ POPULARNOŚĆ WARDĘGOWO ZAWDZIĘCZA OBJAWIENIU MATKI BOŻEJ, KTÓRE MIAŁO MIEĆ MIEJSCE W PAŹDZIERNIKU 1719 ROKU.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Swą popularność Wardęgowo zawdzięcza objawieniu Matki Bożej. Ludzie mówią o prawdziwym fenomenie tego miejsca. Całymi rodzinami, od dziesiątek lat, odwiedzają sanktuarium z niewielką kaplicą z cudowną figurą Matki Bożej Wardęgowskiej. Miejscowi od wieków są zżyci z tym miejscem.

Paradną bryczką na odpust

— Z kultem maryjnym tego miejsca związani jesteśmy z dziada pradziada, bo mieszkamy niedaleko stąd. Pamiętam czasy, kiedy na odpust wyciągało się paradną bryczkę i jechało do Wardęgowa. Moi pradziadowie opowiadali, że zawsze podczas odpustów panowała wyjątkowa, świąteczna atmosfera, a szeroki plac przed kaplicą zastawiony był powozami. Atmosfera odpustu w małym sanktuarium jest do dnia dzisiejszego niepowtarzalna — opowiada Wojciech Perlik z Mierzyna.

Biskup badał sprawę

Kult wardęgowski miał swój początek 16 października 1719 roku, kiedy to w miejscu porośniętym gęstymi krzewami, gdzie obecnie znajduje się cudowne źródełko, miała objawić się Matka Boża.

ROK PÓŹNIEJ BISKUP CHEŁMIŃSKI POLECIŁ ZBADAĆ SPRAWĘ OBJAWIEŃ I PRZYSŁAŁ SWOJĄ KOMISJĘ W CELU PRZESŁUCHANIA ŚWIADKÓW RZEKOMYCH OBJAWIEŃ.

Czternastoletni świadek wówczas zeznał: „Pasłem bydło u pani Sampławskiej, dziedziczki Wardęgowa. Rano, po śniadaniu, przyszedłem do tego miejsca z drugim chłopcem. Jeden wół odszedł od trzody i przy krzaku, który tam rósł, jakby przyklęknął i ryczeć począł. Pobiegłem co prędzej, aż widzę jasność wielką. Zląkłem się i odszedłem na stronę. Znowu wróciłem. Ośmieliwszy się, padłem na kolana i obraz okrągły na blasze ujrzałem, na którym była Najświętsza Maryja Panna i światłość wielka. Wołałem drugiego chłopca, by też obejrzał ten obraz, ale nic nie widział. Zląkł się i w dziurę skrył".

Pruskie „nie" dla kaplicy

Do dziś nie wiadomo, co orzekła komisja, bo protokół zaginął. Mieszkańców poruszyło objawienie i szybko wybudowano tu małą, drewnianą kaplicę, gdzie gromadzili się na modlitwie wierni. Kiedy stara kaplica zaczęła chylić się ku upadkowi, ówczesny rząd pruski nie pozwolił na budowę nowej. Wierni postanowili ratować starą kaplicę. Zmontowano więc wiązania belkowe, które wypełniono cegłą. Kaplica mogła pomieścić około 30 osób. W ołtarzu ustawiono drewnianą figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem w koronach. Matka trzyma Dzieciątko z prawej strony, berło z lewej, stoi na kuli i depcze głowę węża.

Przedwojenny obrazek z Matka Boża Wardęgowską

Fot. Stanisław R. Ulatowski

Kaplica w Wardęgowie

Woda z mocą uzdrawiania

Po odzyskaniu niepodległości, w 1920 roku, rozebrano drewnianą kaplicę i postawiono murowaną.

CODZIENNIE MIEJSCE TO ODWIEDZAŁO MNÓSTWO WIERNYCH, ŻEBY OFIAROWAĆ SIEBIE I SWOJE DZIECI ORAZ ZACZERPNĄĆ WODY ZE STRUMIENIA. DO DNIA DZISIEJSZEGO ZACHOWAŁY SIĘ ŚWIADECTWA O LICZNYCH UZDROWIENIACH.

Ludzie udający się na odpust wardęgowski ufają Matce Bożej i wierzą w moc źródła wypływającego nieopodal kaplicy. Opowiadania przekazywane z pokolenia na pokolenie głoszą, że za sprawą Madonny woda ma moc uzdrawiania chorób oczu i dolegliwości reumatycznych.

Malowidło z kaplicy przedstawiające objawienie Matki Bożej

Brodnica ocalona od cholery

Corocznie w czasie odpustu do Wardęgowa przybywa m.in. pielgrzymka z Brodnicy, która zawierzyła się Matce Bożej Wardęgowskiej. Niegdyś miastu groziła epidemia cholery i powódź. Ludność modliła się do Matki Bożej Wardęgowskiej, gdyż w okolicy nie było żadnego innego sanktuarium maryjnego. Postanowili, że jak Matka Boża ocali Brodnicę od epidemii i powodzi, będą przybywać tu co roku w pieszej pielgrzymce za wysłuchanie próśb.

Figura przetrwała wojnę

Dramatyczne chwile towarzyszyły wardęgowskiemu wizerunkowi podczas II wojny światowej. Ówczesny właściciel Ostrowitego — Hans Von Blucher dowiedział się o zamiarze spalenia kaplicy przez Niemców. Próbował ich odwieść od tego zamiaru, jednak bez rezultatu. Powiadomił o tym tutejszych murarzy. Dwaj mężczyźni konno w nocy przewieźli figurę do kościoła parafialnego w Ostrowitem. Tu ustawiono ją na bocznym ołtarzu, gdzie pozostała do końca wojny. Pod koniec listopada 1939 roku Niemcy nocą podpalili kaplicę. Już po okupacji, w 1945 roku, skradziono Matce Bożej cenne precjoza i suknie. Rok później na gruzach spalonej kaplicy zbudowano murowany kościółek, pod którego dachem do dzisiaj znajduje się figura Matki Bożej Wardęgowskiej.

Kładą ręce u stóp Madonny

Z biegiem lat na odpust wardęgowski przybywa coraz więcej wiernych. Każdego roku w sanktuarium gromadzi się nawet kilka tysięcy ludzi, którzy modlą się w kaplicy i pod zadaszonym, polowym ołtarzem. Podczas uroczystości odbywają się tradycyjne, barwne procesje. W kaplicy wardęgowskiej przyjął się ceremoniał, że wierni w pochodzie ofiarnym przechodzą za ołtarzyk i kładą ręce na kulistej podstawie, u stóp Matki Bożej, przekazując w milczeniu swoje prośby.

Uroczystości odpustowe zapoczątkuje w najbliższą niedzielę o godz. 14 zlot na Rozpoczęcie Sezonu Motocyklowego Diecezji Toruńskiej. W poniedziałek, 6 czerwca, o godz. 17 rozpocznie się suma odpustowa, natomiast na godz. 20 zaplanowano specjalną mszę dla chorych. We wtorek wardęgowskie uroczystości będą kontynuowane od godziny 9.

Wojciech Perlik często odwiedza wardęgowskie sanktuarium

eprasa.pl bd8caa033b

ANGELS, CZYLI ANIOŁY WŚRÓD NAS

CERTYFIKATU ANGELS NIE OTRZYMUJE SIĘ OT TAK, NA SAMO ZGŁOSZENIE. SZPITAL JUŻ WE WNIOSKU MUSI ZAPREZENTOWAĆ SZEROKIE MOŻLIWOŚCI LECZENIA I REHABILITACJI CHORYCH PO UDARACH, A TAKŻE ODPOWIEDNI ZESTAW NARZĘDZI. MAMY TO WSZYSTKO I STĄD JUŻ SZÓSTY CERTYFIKAT NA POZIOMIE DIAMENTOWYM — MÓWI DR NAUK MED. ALEKSANDRA WIŃSKA, NEUROLOG, ZASTĘPCA DYREKTORA DS. MEDYCZNYCH W UNIWERSYTECKIM SZPITALU KLINICZNYM W OLSZTYNIE.

Fot. Janusz Pająk/UWM

To oni tworzą Oddział Udarowy Kliniki Neurologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Jeśli chodzi o leczenie udaru mózgu w Olsztynie — Klinika Neurologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego jest ciągle wśród najlepszych! Oddział Udarowy tej Kliniki w Olsztynie w ubiegłym miesiącu otrzymał kolejny, szósty już diamentowy certyfikat Angels Europejskiej Organizacji Udarowej (European Stroke Organisation — ESO), nadawany na podstawie rejestru RES-Q (Registry of Stroke Care Quality — Rejestr Jakości Opieki Udarowej). To najwyższe wyróżnienie przyznawane przez to stowarzyszenie. ESO zrzesza lekarzy specjalistów zajmujących się leczeniem i badaniem udarów mózgu, w tym obejmuje towarzystwa udarowe regionalne i międzynarodowe, a jego celem jest optymalizacja leczenia udarów w Europie, a także na całym świecie. Angels jest projektem międzynarodowym, o zasięgu globalnym, którego główną ideą jest zwiększenie liczby szpitali przystosowanych do leczenia pacjentów z udarem mózgu według najlepszych standardów. Zrzesza lekarzy specjalistów, naukowców badających udary mózgu, towarzystwa udarowe regionalne i międzynarodowe, a jego celem jest optymalizacja leczenia udarów w całej Europie.

Udary zabijają

Udar mózgu występuje, gdy w mózgu pęka naczynie krwionośne lub dopływ krwi do określonej części mózgu zostaje krytycznie ograniczony. Symptomy najczęściej występują nagle — a ze względu na bardzo krótki czas przeżycia neuronów w warunkach niedokrwienia najistotniejszy jest czas reakcji. Przy czym problem polega na tym, że te symptomy wcale nie tak łatwo wskazać — niestety. A to bardzo wpływa na czas od początku objawów do postawienia właściwej diagnozy i do faktycznego rozpoczęcia leczenia. Czasem nawet ratownik medyczny ma problem z określeniem, czy jego pacjent mógł doznać udaru. I bywa, że taki pacjent dociera do szpitala czasem z dużym opóźnieniem. Stąd tak wielkie znaczenie ma nie tylko bardzo dobrze wykwalifikowany personel, ale też odpowiednie wyposażenie placówki — tak, by udar jak najprędzej zdiagnozować i jak najprędzej zająć się pacjentem. Z udarem jest bowiem tak, że tu rzeczywiście liczy się każda minuta.

PROF. MARCIN MYCKO: CHCEMY W DALSZYM CIĄGU TWORZYĆ ROZWIĄZANIA UNIKALNE NIE TYLKO W SKALI REGIONU, ALE TEŻ I CAŁEGO KRAJU. WYRÓŻNIENIE TO PRZECIEŻ ZAWSZE ZOBOWIĄZANIE.

— Pamiętajmy, że udar to wciąż jeden z największych problemów neurologicznych, a terapie w tym kierunku są wciąż bardzo słabo dostępne — mówi prof. Marcin Mycko, kierownik Kliniki Neurologii Collegium Medicum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. — O udarach mózgu już sporo wiemy, ale nadal niewiele możemy pomóc — na dziś jesteśmy w stanie wspierać pacjenta, by jego organizm sam miał wystarczające siły na powrót do zdrowia. Chodzi przecież o to, by życie naszych pacjentów, nawet po przebytym ciężkim schorzeniu, miało dla nich jak najwyższą wartość i jakość. A w udaru problem zmagania się z tą chorobą dotyczy całej rodziny chorego. I nie jest to problem jednego specjalisty — co ESO też podkreśla. By pacjent mógł wrócić do zdrowia, swoje siły połączyć musi cały zespół profesjonalistów, nie tylko neurologów. Pacjenci muszą być szybko i właściwie zidentyfikowani, a zatem już w karetce, potem na izbie przyjęć lub SOR, potem jakość opieki i dalszego postępowania będzie zależała od współpracujących ze sobą radiologów, internistów, kardiologów, specjalistów od rehabilitacji, neurochirurgów, specjalistów od interwencji wewnątrznaczyniowych, ale także psychologów, logopedów, rehabilitantów. Pacjenci z udarem to bardzo często chorzy przewlekle leżący albo wymagający ciągłej asysty nawet przy najprostszych czynnościach. Bez opieki dedykowanego, doświadczonego personelu pielęgniarskiego, opiekunek czy salowych właściwe leczenie tych chorych nie byłoby możliwe. Cały sztab ludzi, którzy wspólnie są w stanie bić się o życie pacjenta i jego zadowalającą jakość.

REKLAMA

NZOZ „ARTERIA" PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHORÓB NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYŁ I TĘTNIC
• diagnostyka
• leczenie zachowawcze
• skleroterapia żylaków
• laserowe leczenie żylaków!!!
• leczenie operacyjne żylaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl
1422otbr-a-M

dr n. med. MACIEJ BIERNACKI
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
•chirurgia ogólna •chirurgia onkologiczna •żylaki •przepukliny •usuwanie drobnych zmian skórnych •leczenie chorób piersi •leczenie nowotworów przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52
1322otbr-a-M

Dr n. med. PIOTR MALINOWSKI
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
• Diagnostyka i badanie chorób naczyń
• Usuwanie żylaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia
ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30
Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15
9422otbr-a-M

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED
17222otbr-A -P

Dr n. med.
JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30
REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33
Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)
17122otbr-A-P

eprasa.pl bd8caa033b

Najszybciej jak to możliwe

— Co to jest inicjatywa i certyfikat Angels? Za co się go otrzymuje?

— Inicjatywa Angels jest w opiece zdrowotnej wyjątkowa. Pomaga szpitalom na całym świecie stać się „gotowymi na udar" — by pacjenci, którzy właśnie doznali udaru, mogli być leczeni tak szybko i skutecznie, jak to tylko możliwe — mówi dr nauk med. Aleksandra Wińska, neurolog, zastępca dyrektora ds. medycznych w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Olsztynie. — Pamiętajmy, że udar mózgu jest w medycynie jednym ze stanów nagłych, niosących dużą niepełnosprawność. Co roku 15 milionów ludzi na całym świecie cierpi na udar. Jedna trzecia tych osób w konsekwencji udaru umiera, a jedna trzecia zostaje trwale niepełnosprawna. A przecież dzięki optymalnej opiece po udarze można uratować więcej istnień ludzkich i ich katastrofalnej niepełnosprawności zapobiec. Innymi słowy — tysiące pacjentów mogą powrócić do życia, które znali przed udarem. Celem inicjatywy Angels jest profesjonalna terapia osób, które doznały udaru i cierpią z powodu jego następstw, ale także zoptymalizowanie wszystkich tych terapeutycznych działań i wypracowanie najbardziej optymalnych czynności, dzięki którym pacjent szybko wraca do zdrowia, a skutki następstw udaru mózgu i wynikającej z niego niepełnosprawności zostają znacznie ograniczone. Ten cel realizowany jest na zasadzie współpracy z oddziałami szpitalnymi i ich personelem: wykwalifikowanym i dedykowanym do opieki nad chorym po udarze — wszystko po to, by zbudować innowacyjną sieć szpitali gotowych na udar mózgu w każdym regionie, a tym samym zmniejszyć opóźnienia w leczeniu i zapewnić pacjentom optymalny standard rehabilitacji i opieki po udarze. Stąd współpraca z lekarzami, pielęgniarkami i załogami karetek pogotowia ratunkowego — to dzięki niej powstaje sieć pomocy w leczeniu ostrych udarów, ale następuje też optymalizacja leczenia i diagnozy oraz wdrażanie najlepszych praktyk. Dzięki inicjatywie

Fot. archiwum prof. M. Mycko

Prof. Marcin Mycko z przedstawicielami ESO

Angels multidyscyplinarne zespoły udarowe na całym świecie mogą uzyskać dostęp do edukacji, narzędzi standaryzacyjnych, konsultacji, procesów monitorowania społeczności i jakości. Dzięki temu mogą działać szybciej i minimalizować obciążenie życia pacjentów udarem. Stąd nasz aktywny udział w inicjatywie Angels.

— Jak to się stało, że Uniwersytecki Szpital Kliniczny przystąpił do programu ESO? Czy na początku trudno było sprostać wszystkim kryteriom?

— Aż trudno uwierzyć, że wszystko tak naprawdę zaczęło się od osobnego numeru telefonu komórkowego dedykowanego wyłącznie do kontaktów dyżurnego lekarza neurologa w USK, z którym zespół ratowników ma stały kontakt — to wszystko skraca tę złotą godzinę do kwadransów i pozwala na szybkie działania naprawcze u pacjentów, u których wystąpiło niedomaganie naczyń mózgowych. A jak skraca, to i zwiększa szanse na całkowity powrót do zdrowia. Włączenie placówki do tego programu i do rejestru RES-Q (od ang. rescue — ratować) wymaga nie tylko nawiązania współpracy z inicjatywą Angels, ale też takiego zaprezentowania szpitala, by już na wstępie widoczne były jego szerokie możliwości leczenia i rehabilitacji chorych po udarach. Nie wszystkie jednostki mają taką możliwość: chodzi przecież o najwyższe parametry, które spełnią wyznaczone przez ESO kryteria, a zatem potrzebny jest odpowiedni zestaw narzędzi — tomografia komputerowa, angiografia, oddział rehabilitacji neurologicznej. Szpital sprzętowo musi być zorganizowany i przygotowany na przyjęcie pacjenta z podejrzeniem udaru, a nie każdy szpital takie możliwości posiada — mówi dr A. Wińska.

— ODDZIAŁOWI UDAROWEMU KLINIKI NEUROLOGII UNIWERSYTECKIEGO SZPITAL KLINICZNY JAKO JEDYNEJ PLACÓWCE W WOJEWÓDZTWIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM PRZYZNANO CERTYFIKAT ANGELS AŻ 6 RAZY, ZA KAŻDYM RAZEM NA POZIOMIE DIAMENTOWYM, NAJWYŻSZYM...

— Po pierwsze, wielka świadomość złożoności postępowania w przypadku udaru, a po drugie — interdyscyplinarność i umiejętność połączenia wszystkich sił, stworzenia zespołu, który wspólnie, na wielu polach jednocześnie, zadba o pacjenta. Akurat w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym takie możliwości istnieją, zadbano o to, aby było możliwe połączenie siły i staramy się, by każdy pacjent uzyskiwał kwalifikowaną i skuteczną pomoc jak najszybciej. W ten sposób spełniamy poszczególne kryteria i stąd już tyle certyfikatów na poziomie diamentowym — uważa prof. M. Mycko.

— Generalnie wszystko opiera się na profesjonalnym podejściu całego zespołu udarowego i na chęci pomocy pacjentowi, który dotknięty został udarem — dodaje dr A. Wińska. — Ale by ta pomoc była skuteczna i efektywna, trzeba się stale kształcić — i dotyczy to specjalistów różnych dziedzin medycyny — nie tylko neurologii, ale też terapeutów, rehabilitantów, logopedów, psychologów, pielęgniarek, opiekunek medycznych. Dzięki inicjatywie Angels potrafimy zwrócić uwagę na wiele aspektów, które w rutynowym badaniu neurologicznym mogą zostać pominięte, bo dotyczą wyłącznie pacjentów udarowych. Tu właśnie widzimy, jak ważną rolę odgrywa pielęgniarka opiekująca się chorym po udarze. Możemy też brać udział choćby w symulacjach: ćwiczyć i sprawdzać czas, by weryfikować to, co możemy robić szybciej lub wyłapywać te momenty, w których możemy go zaoszczędzić. I wypracowywać określone nawyki. Ja sama niezwykle wyczulona jestem na pomoc drugiemu człowiekowi, zwłaszcza choremu — uważam, że to jedyna misja lekarza: pomagać, bo po to jesteśmy. Nie jest to łatwe, bo w przypadku udaru rzeczywiście liczy się każda minuta, a pierwsze trzy doby decydują właściwie o wszystkim. A pamiętajmy, że decyzje podejmowane szybko — są jednocześnie obarczone sporym ryzykiem błędu.

— Co się robi — jak się pracuje, by zapracować na diamentowy certyfikat szósty raz?

— NAJWAŻNIEJSZE JEST DZIAŁANIE IZBY PRZYJĘĆ, BO TO TUTAJ PACJENT DOCIERA NAJPIERW. I WSZYSTKO, CO DZIEJE SIĘ PÓŹNIEJ, JEST NASTĘPSTWEM DECYZJI I DZIAŁAŃ PODJĘTYCH TE KILKA CHWIL PO PRZYJĘCIU PACJENTA.

To w tym momencie zapadają bowiem wszystkie kluczowe decyzje co do

Fot. archiwum prywatne

DR NAUK MED. ALEKSANDRA WIŃSKA: CZAS JEST ZAWSZE TYM NAJWIĘKSZYM OGRANICZNIKIEM — A IM SZYBCIEJ PODAMY LEK, TYM MNIEJSZE BĘDZIE RYZYKO POWIKŁAŃ.

dalszych działań i leczenia przyczynowego udaru (leczenie trombolityczne). Czas jest zawsze tym największym ogranicznikiem — a im szybciej podamy lek, tym mniejsze będzie ryzyko powikłań. Zasadniczą rolę odgrywa więc szybka i prawidłowa kwalifikacja pacjenta. Potem pacjent, który wraca do zdrowia i po kilku dniach na oddziale zaczyna choćby samodzielnie jeść, siadać, poruszać się, kiedy zaczyna w ogóle mówić — motywuje jak nic na świecie! I to nie jest tylko motywacja dla lekarza prowadzącego, ale też dla całego personelu. Było nam trudno, zwłaszcza w czasie pandemii, bo w tym czasie szpital pracował na najwyższych obrotach, ale widząc, jak nasi pacjenci w ciągu dosłownie kilku dni stają na własne nogi — byliśmy w stanie zrobić dla nich wszystko. Nieoceniona jest praca naszych logopedów, którzy w czasie ćwiczeń nad usprawnianiem mowy pacjenta są jednocześnie w stanie zauważyć u niego dodatkowe objawy, np. asymetryczne fałdy podniebienne, co nierzadko pozwala zauważyć dodatkowe objawy udaru, które mogą pojawić się nieco później, a nie bezpośrednio po udarze, a są zbieżne z właściwym ogniskiem niedokrwiennym w mózgu. Przecież pacjent szybko i dobrze zdiagnozowany — to też bardzo optymistyczne rokowania na jego przyszłość — dr A. Wińska nie kryje radości.

— TRZEBA MIEĆ ZAWSZE NA UWADZE DOBRO I ZDROWIE PACJENTÓW. I DZIAŁAĆ, PRZEDE WSZYSTKIM ZESPOŁOWO.

Ważny jest też dobry przepływ informacji. Ale to przede wszystkim umiejętność współpracy specjalistów różnych dziedzin w bardzo krótkim czasie przełożyła się na ten sukces. Zwłaszcza w roku 2020, kiedy mieliśmy pandemię, gdy wciąż nie było szczepionek lub zbyt mała cześć społeczeństwa mogła być nimi objęta — nie było łatwo. Do tego ESO wciąż zmienia kryteria przyznawania certyfikatów, podwyższając stale wymagania. A mimo to już sześć raz udało nam się im wszystkim sprostać. To kolejny przykład, jak dobra współpraca i stałe doskonalenie przekładają się na sukces. W tej chwili czekamy na przeniesienie Kliniki Neurologii wraz z oddziałem udarowym do nowego skrzydła szpitala. Obecnie funkcjonujemy w najstarszej części szpitala, a po przeprowadzce zyskamy nie tylko więcej miejsca, ale przede wszystkim jeszcze poprawi się opieka nad pacjentem, podwyższą się standardy hospitalizacji. Jednocześnie przeprowadzamy się tam z jakimś dorobkiem, z wypracowanymi metodami współpracy, które w dalszym ciągu będziemy poprawiać tak, by efektywność naszej pracy przekładała się na coraz lepszą jakość życia naszych pacjentów i coraz szybsze ich powroty do zdrowia — dodaje prof. Mycko.

eprasa.pl bd8caa033b

WARMIŃSKO-MAZURSKIE DNI POLA 2022

Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie od 6 czerwca do 7 lipca br. przeprowadzi 19 spotkań polowych organizując II Warmińsko-Mazurskie Dni Pola.
Wydarzenie jest imprezą towarzyszącą III Krajowym Dniom Pola 2022 w Poświętnym, odbywającym się pod hasłem „#rolnictwo przyszłości".
Celem organizacji II Warmińsko-Mazurskich Dni Pola jest tworzenie sieci kontaktów i współpracy usprawniających transfer wiedzy między nauką a praktyką rolniczą, a także zwrotny przekaz informacji z praktyki do nauki. Podczas wydarzenia rolnicy będą mogli porównać, w warunkach lokalnych, czyli zbliżonych do występujących w ich gospodarstwach, m.in. potencjał plonowania odmian roślin uprawnych, sposoby ochrony roślin i rodzaje nawożenia.
W programie spotkań przewidziano m.in.: praktyczne sesje na poletkach demonstracyjnych, wykłady przedstawicieli nauki oraz konsultacje z doradcami.
Podczas 19 spotkań powiatowych prezentować będziemy poletka demonstracyjne zbóż ozimych i jarych, rzepaku ozimego oraz roślin bobowatych, które prowadzone są z uwzględnieniem zasad integrowanej ochrony roślin, a w szczególności zastosowania odmian odpornych i tolerancyjnych na agrofagi wpisanych na listę odmian zalecanych do uprawy

w rejonie Warmii i Mazur.
W czasie sesji praktycznych w gospodarstwach rolnych uczestnicy naocznie będą mogli porównać poziom plonowania oraz odporności na agrofagi. Podczas części teoretycznej spotkań rolnicy zapoznają się z najnowszymi technologiami uprawy, a także będą mieli możliwość konsultacji z ekspertami i doradcami nt. metod uprawy zastosowanych na poletkach demonstracyjnych, metod integrowanej ochrony roślin, prowadzenia monitoringu agrofagów oraz ich wpływu na ochronę środowiska naturalnego i zachowania różnorodności biologicznej.
Wiedza zdobyta podczas spotkań umożliwi rolnikom podejmowanie racjonalnych decyzji, aby wzmocnili oni efektywność produkcji, a poprzez to również swoją konkurencyjność.
Organizatorzy zapraszają rolników, naukowców, przedstawicieli firm produkujących dla rolnictwa, przedstawicieli samorządu terytorialnego oraz innych instytucji i organizacji, których zakres działania obejmuje problematykę rolnictwa i wsi, do współpracy w zakresie demonstracji roślinnych.
Honorowy patronat nad spotkaniami objęli: minister rolnictwa Henryk Kowalczyk, Ministerstwo Aktywów Państwowych, wojewoda warmińsko-mazurski Artur Chojecki. **INF. WMODR**

Harmonogram II Warmińsko-Mazurskich Dni Pola 2022:

6 czerwca - powiat iławski
7 czerwca - powiat nowomiejski
8 czerwca - powiat ostródzki
9 czerwca - powiat olsztyński
10 czerwca - powiat elbląski
20 czerwca - powiat gołdapski
21 czerwca - powiat olecki
22 czerwca - powiat ełcki
23 czerwca - powiat giżycki
24 czerwca - powiat piski
27 czerwca - powiat braniewski
28 czerwca - powiat bartoszycki
29 czerwca - powiat kętrzyński
30 czerwca - powiat węgorzewski
1 lipca - powiat lidzbarski
4 lipca - powiat mrągowski
5 lipca - powiat szczycieński
6 lipca - powiat nidzicki
7 lipca - powiat działdowski

KORTOWIADA

Olsztyn
03.06
1. Sport Camp Kortostrong//11:00//Orliki Kortowo
2.1 z 16 - Bój Wydziałów//13:00//Scena Studencka przy Centrum Konferencyjnym
3. Ajdol - finał vol. 2//15:30//Scena Studencka przy Centrum Konferencyjnym
4. Festiwal gier planszowych//16:00//Namiot za Biblioteką Uniwersytecką
5. Main Stage UWM: Zalewski, Sokół, Kayah, Enej, Kaśka Sochacka//17:00//Plaża Kortowska
6. Energetyczne granie//17:30//Scena Studencka przy Centrum Konferencyjnym
7. Namiot Silent Party//21:00//Namiot za Biblioteką Uniwersytecką
8. Kino plenerowe//21:30//Scena Studencka przy Centrum Konferencyjnym

04.06
1.Bój akademików//11:00//Plac za Wydziałem Nauk Technicznych
2. Ajdol - finał vol. 3//13:00//Scena Studencka przy Centrum Konferencyjnym
3. Energetyczne granie//15:00//Scena Studencka przy Centrum Konferencyjnym
4. Turniej flanek sportowych//15:00//Teren zielony pomiędzy DS4 i DS6
5. Main Stage UWM: Guzior , Mery Spolsky , PRO8L3M , Tymek , Vito Bambino//17:00//Plaża Kortowska
6. Namiot Silent Party//21:00//Namiot za Biblioteką Uniwersytecką
7. Kino plenerowe//21:30//Scena Studencka przy Centrum Konferencyjnym

DO 9 CZERWCA

Olsztyn
Wystawa kaligrafii i typografii Oleksiya Chekala – „Typograficzna elegia albo nonsens wers i inna plątanina".
Współorganizator: Izba Drukarstwa Domu Słów i Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN
Galeria Stary Ratusz WBP; ul. Stare Miasto 33

DO 10 CZERWCA

Dni Literatury Dziecięcej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie

Dwadzieścia minut dziennie, codziennie. Na siedząco, przytuleni, a może przed snem? Bajki, opowiadania, powieści, ciekawostki. Z ilustracjami, komiksy, książki obrazkowe? Kilka razy tę samą, a może lepiej nowe tytuły – przecież jest ich tak wiele! Spokojnie, to tylko książka. A może aż książka, bo czy wiesz ile dobrego może dać Twojemu dziecku?
Czytanie daje nieograniczone możliwości, potrafi przebić mur, zbudować most, stwarza przestrzeń do poznania drugiego człowieka – innego, ale równie ważnego. Podczas tegorocznych Dni Literatury Dziecięcej chcemy pokazać, że książka może mienić się różnymi kolorami. Pomogą nam w tym bibliotekarze, którzy podczas licznych spotkań i warsztatów odkryją przed najmłodszymi paletę barw, jaka kryje się między okładkami.
Dni Literatury Dziecięcej w Miejskiej Bibliotece Publicznej potrwają do 10 czerwca i będą obchodzone pod wspólnym hasłem: „Wszystkie kolory czytania".

Filia nr 2
ul. Świtezianki 4
tel. 89 533 50 52
3.06 (piątek), godz. 16.30-17.30 – Kolory wolności w ilustracji i bajce dziecięcej: zajęcia literacko-plastyczne dla dzieci od 6 do 10 lat. Wstęp wolny.
9.06. (czwartek), godz. 9.15-10.15 – Kolory zabawy w utworach Danuty Wawiłow: zajęcia literacko-plastyczne dla dzieci od 6 do 8 lat. Grupa zorganizowana.
10.06 (piątek), godz. 16.30-17.30 – Kolory przyjaźni w ilustracji i bajce dziecięcej: zajęcia literacko-plastyczne dla dzieci od 6 lat 10 lat. Wstęp wolny.

10 CZERWCA

70-lecie Zespołu Szkół Budowlanych

Olsztyn
Organizatorzy obchodów 70-lecia Zespołu Szkół Budowlanych przypominają o zbliżającym się terminie święta szkoły.
Ze względów pandemicznych zmuszeni byli do jego przesunięcia na rok szkolny 2021/2022. Dlatego chcą przypomnieć naszemu regionowi o „Budowlance".
Początki szkoły sięgają lat 1946-1947, kiedy to przy Państwowym Liceum Komunikacyjnym w Olsztynie utworzono wydział budowlany. 15 grudnia 1951 r. powstało Technikum Budowlane, a w roku szkolnym 1952/1953 zorganizowano jednoroczną Szkołę Majstrów Murarsko-Ciesielskich. 15 stycznia 1962 r. szkoła przeniosła się do nowej siedziby przy ul. Żołnierskiej 15, przy niej też uruchomiono własne warsztaty.
Cztery lata później szkoła otrzymała nazwę Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. W 2003 r. ZSB nadano imię Żołnierzy Armii Krajowej.
Oficjalna uroczystość odbędzie się 10 czerwca 2022 r. w godz. 10-12 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Olsztynie przy ul. Kościuszki 39. Po części oficjalnej organizatorzy zapraszają w godz. 12-14 na kontynuację uroczystości w budynku szkoły przy ul. Żołnierskiej 15.

Kontakt do organizatorów: ZSB im. Żołnierzy Armii Krajowej w Olsztynie,
ul. Żołnierska 15, 10-558 Olsztyn,
tel.: centrala – 89 300 02 02, sekretariat – 730 944 141,
strona internetowa szkoły: jubileusz70@zsbolsztyn.pl.

DO 26 CZERWCA

Wystawa Tadeusza Burniewicza „dotykam, myślę, tańczę" w BWA

Olsztyn
Tadeusz Burniewicz urodził się w 1949 roku w Olsztynie. Dyplom z malarstwa otrzymał w 1973 roku w Pracowni Malarstwa na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Po studiach i trzech latach pracy na UMK wrócił do rodzinnego miasta. Przez kilka lat rysował i opracowywał graficznie wkładki „Młodzi piszą" do miesięcznika społeczno-kulturalnego „Warmia i Mazury". Powstało wtedy kilkaset ilustracji. Ilustracja do opowiadania „Wesele" Edwarda Stachury spowodowała, że przez kilka następnych lat projektował okładki i ilustracje do jego książek.
W 1986 roku na wynajętej barce w Amsterdamie urządził pracownię malarską. Przez kilka lat brał udział w życiu artystycznym tego miasta i żył między Olsztynem a Amsterdamem. Kontynuował też współpracę z wydawnictwami jako projektant i ilustrator. W 1992 roku wrócił do Olsztyna, a w 1994 założył z synem Bartkiem studio grafiki komputerowej. Dzisiaj ma za sobą wiele wydawnictw i projektów zrealizowanych w różnych dziedzinach. W 1988 roku otrzymał główną nagrodę w „Olsztyńskim Biennale Sztuki – O Medal Prezydenta" za zestaw prac malarskich, w 2012 roku został został laureatem Nagrody Prezydenta Olsztyna im. Hieronima Skurpskiego.
Galeria Sztuki BWA w Olsztynie - godziny otwarcia: wtorek - czwartek 10:00 - 18:00, piątek - niedziela 11:00 - 19:00.

DO 30 WRZEŚNIA

Wystawa „Machiny Leonarda da Vinci"

Olsztyn
Ekspozycja jest interaktywna i posiada walory edukacyjne. Była eksponowana w ośrodkach kultury w 21 krajach Europy, bijąc rekordy frekwencji, teraz po raz pierwszy będzie prezentowana na Warmii i Mazurach.
Wystawa ma charakter dynamiczny, interaktywny i edukacyjny. Zwiedzający będą mogli sprawdzić samodzielnie działanie wynalazków, które wyprzedziły swoją epokę o kilkaset lat i stały się inspiracją dla współczesnej inżynierii.
Leonardo da Vinci - To nazwisko znają wszyscy. Ale czy każdy wie, ile rozwiązań technicznych, z których korzystamy dzisiaj, zrodziło się w głowie tego genialnego człowieka ponad pięć wieków temu? Leonardo da Vinci, bo przecież o nim mowa, należy do panteonu światowej sztuki i inżynierii. Wybitny malarz, rzeźbiarz, wynalazca, anatom, matematyk, filozof, pisarz. To prawdziwy „człowiek renesansu", posiadający wiele talentów i wnikliwy obserwator otaczającego świata, wizjoner wyprzedzający swoją epokę o całe stulecia.

eprasa.pl bd8caa033b

ODETCHNĄŁEM Z ULGĄ PO PREMIERZE

W tej chwili zacząłem już zdjęcia do dwóch projektów. Jeden to projekt serialowy, drugi – projekt z producentami „Planety singli" – mówi Piotr Głowacki.

Piotr Głowacki nie może narzekać na brak propozycji zawodowych. Na ekrany kin wszedł właśnie film w reżyserii Mariusza Paleja i Magdaleny Nieć zatytułowany „Detektyw Bruno", w którym gra jedną z głównych ról. Można go również oglądać wraz z Karoliną Gruszką w kontynuacji serialu „Nieobecni 2" na platformie Player Original. Piotr Głowacki ma jednak w zanadrzu jeszcze co najmniej dwie niespodzianki. Na razie nie chce zdradzać wielu szczegółów, ale wiadomo, że prace przy ich realizacji już ruszyły.

– W tej chwili zacząłem już zdjęcia do dwóch projektów. Jeden to projekt serialowy, drugi – projekt z producentami „Planety singli", więc będzie i kryminalnie, i, mam nadzieję, dowcipnie, ale to jeszcze nie jest ten etap, żebym chciał cokolwiek zdradzać, bo sam jeszcze bardzo mało wiem, dopiero zaczynamy – mówi Piotr Głowacki.

Z kolei 27 maja premierę miała komedia „Detektyw Bruno" również z udziałem Piotra Głowackiego. To opowieść o ośmioletnim Oskarze, który jest wielkim fanem serialu „Detektyw Bruno" i kiedyś chciałby być właśnie taki jak jego bohater. Chłopiec przebywa w rodzinnym domu dziecka i w dniu urodzin znajduje kopertę zawierającą wskazówkę, dzięki której będzie mógł odnaleźć ukryty przez jego rodziców prezent. Zagadka jednak nie jest łatwa, dlatego też do pomocy postanawia wynająć najlepszego detektywa na świecie. Zdaniem aktora jest to fantastyczne kino familijne. Już po reakcjach publiczności podczas premierowego pokazu zauważył bowiem, że ta produkcja szybko przypadła widzom do gustu.

– Odetchnąłem z ulgą po premierze, bo film został zaakceptowany przez widownię dziecięcą Festiwalu Kino w Trampkach. Wzbudza on i śmiech, i wzruszenie, i zainteresowanie. Zresztą sam słyszałem, jak dzieci rozwiązywały zagadki na głos podczas oglądania filmu – mówi.

Fot. newseria.pl

Piotr Głowacki

Co ciekawe – bohater i autorytet Oskara to w rzeczywistości Bruno Księski – cyniczny, wypalony, mało sympatyczny i nielubiący dzieci aktor, który właśnie przeżywa kryzys wizerunkowy i mocno traci na popularności. I z całej tej przygody pewnie wyszłyby nici, gdyby nie fakt, że jego menedżerka dostrzega w pojawieniu się chłopca szansę na podreperowanie coraz słabszej pozycji artysty. Oskar i Bruno rzucają się więc w wir przygody, a ośmiolatek wywraca jego świat do góry nogami.

– Jestem szczęśliwy, że mogłem współtworzyć ten film, a współtworzyłem go przez budowanie postaci aktora, który jest doświadczony przez nadekspozycję na ludzką uwagę przez swoją popularność i któremu pod słońcem tej popularności ego rozrosło się do tak dużych rozmiarów, że zaczyna mu ciążyć. A w spotkaniu z młodym człowiekiem, granym fantastycznie przez Iwo Rajskiego, nagle doznaje szansy na zmianę – mówi Piotr Głowacki.

Na planie filmu „Detektyw Bruno" aktor spotkał się także z Karoliną Gruszką. To niejedyny ich wspólny projekt, bo aktorka dołączyła właśnie do serialu „Nieobecni 2".

– Z Karoliną jestem gotów grać w każdej chwili, bo jest cudowną aktorką i fantastycznym człowiekiem, więc zawsze się cieszę, kiedy się spotykamy. Zwłaszcza że nasze role są bardzo różne. Jesteśmy w bardzo różnych konstelacjach i możemy wzajemnie przeglądać się w tych postaciach i też obserwować nasze postępy w pracy, nasz rozwój artystyczny, więc co jakiś czas spotkać się w pracy z Karoliną to jest po prostu szczęście – mówi Piotr Głowacki.

W serialu „Nieobecni 2" aktor gra Filipa Zacharę, pracownika Centrum Poszukiwania Osób Zaginionych, natomiast Karolina Gruszka wciela się w postać charyzmatycznej Suzany, właścicielki ośrodka duchowej odnowy.

Z kolei pod koniec kwietnia we Wrocławiu ruszyły zdjęcia do filmu „Kajtek czarodziej" w reżyserii Magdaleny Łazarkiewicz na motywach książki Janusza Korczaka pod tym samym tytułem. Jej bohater styka się z brutalnością świata i postanawia zmienić go za pomocą czarów. Szybko jednak okazuje się, że potrzebne są do tego całkiem inne narzędzia. To mądra, zabawna, pełna magii i wciąż bardzo aktualna opowieść dla dzieci. W tej produkcji również będzie można zobaczyć zarówno Karolinę Gruszkę, jak i Piotra Głowackiego.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

REKLAMA

MARSZAŁEK BRZEZIN PREZESEM OSP

Gustaw Marek Brzezin na kolejną kadencję został wybrany prezesem wojewódzkich struktur Ochotniczych Straży Pożarnych na Warmii i Mazurach.

W niedzielę 29 maja w Olsztynie odbył się V Zjazd Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Druhowie wybrali nowe władze i podsumowali dotychczasową działalność. Zjazd udzielił absolutorium ustępującemu zarządowi oraz dokonał wyboru nowego prezesa. Na drugą kadencję został nim wybrany Gustaw Marek Brzezin.

– Od dawna możemy z dumą powiedzieć, że strażacy ochotnicy są zawsze tam, gdzie trzeba nieść pomoc, ratować dobytek, a często również ludzkie życie – podkreśla Gustaw Marek Brzezin. – Wiem też, że by móc wypełniać te szlachetne obowiązki, potrzeba wsparcia sprzętowego. Ta świadomość i troska o materialne wsparcie druhów towarzyszy mi na co dzień, również w pracy samorządowej. Cieszę się, że druhowie doceniają moje starania i darzymy się wzajemnym zaufaniem. Zdajemy teraz również szczególny egzamin w związku z sytuacją na Wschodzie, tuż po kryzysie pandemicznym.

W V Zjeździe Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP uczestniczyli delegaci z terenu całego województwa pomorskiego. Na spotkanie przybyli także przedstawiciele władz krajowych, między innymi Prezes Zarządu Głównego ZOSP RP druh Waldemar Pawlak.

– Przypominam sobie taką historię, gdy w 2017 roku w ciągu pół godziny do akcji wyjechało 25 tys. strażaków ochotników – mówi Waldemar Pawlak. – Jeden z wojskowych zapytał wtedy, ile czasu trwało osiągnięcie takiej gotowości bojowej, a ochotnicy mu odpowiedzieli, że 150 lat. I to właśnie pokazuje, jak ważne są te całe pokolenia rycerzy św. Floriana, ta tradycja, która buduje i zespala tę siłę i witalność Ochotniczych Straży Pożarnych.

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZOSP RP na lata 2021-2026

Gustaw Marek Brzezin – pow. ostródzki
Ryszard Janusz – pow. elbląski
Radosław Król – pow. giżycki
Jacek Protas – pow. lidzbarski
Andrzej Ochlak – pow. nowomiejski
Sylwia Jaskulska – przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego
Grzegorz Matczyński – pow. olsztyński
Karol Szablak – pow. gołdapski
Julian Lemiech – pow. iławski
Ryszard Harasim – pow. ostródzki
Mariusz Semenowicz – pow. piski
Adam Ciosek – pow. bartoszycki
Tomasz Sielicki – pow. braniewski
Waldemar Iwankowski – pow. działdowski
Tomasz Kwietniewski – pow. elbląski
Andrzej Bezdziecki – pow. ełcki
Krzysztof Harmaciński – pow. iławski
Krzysztof Iwanow – pow. kętrzyński
Jan Narewski – pow. mrągowski
Piotr Rakoczy – pow. nidzicki
Arkadiusz Dobek – pow. nowomiejski
Jerzy Gołembiewski – pow. olecki
Andrzej Abako – pow. olsztyński
Agnieszka Nagraba – pow. olsztyński
Zbigniew Stasiłojć – pow. szczycieński
Mirosław Cudowski – pow. węgorzewski
Tomasz Komoszyński – KW PSP
Władysław Maria Świeczkowski – Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego
Maciej Micielski – ZHP Chorągiew W-M
Adam Roczniak – RDLP w Olsztynie

DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Andrzej Ochlak
Grzegorz Matczyński

eprasa.pl bd8caa033b

Krzyżówka klasyczna z hasłem

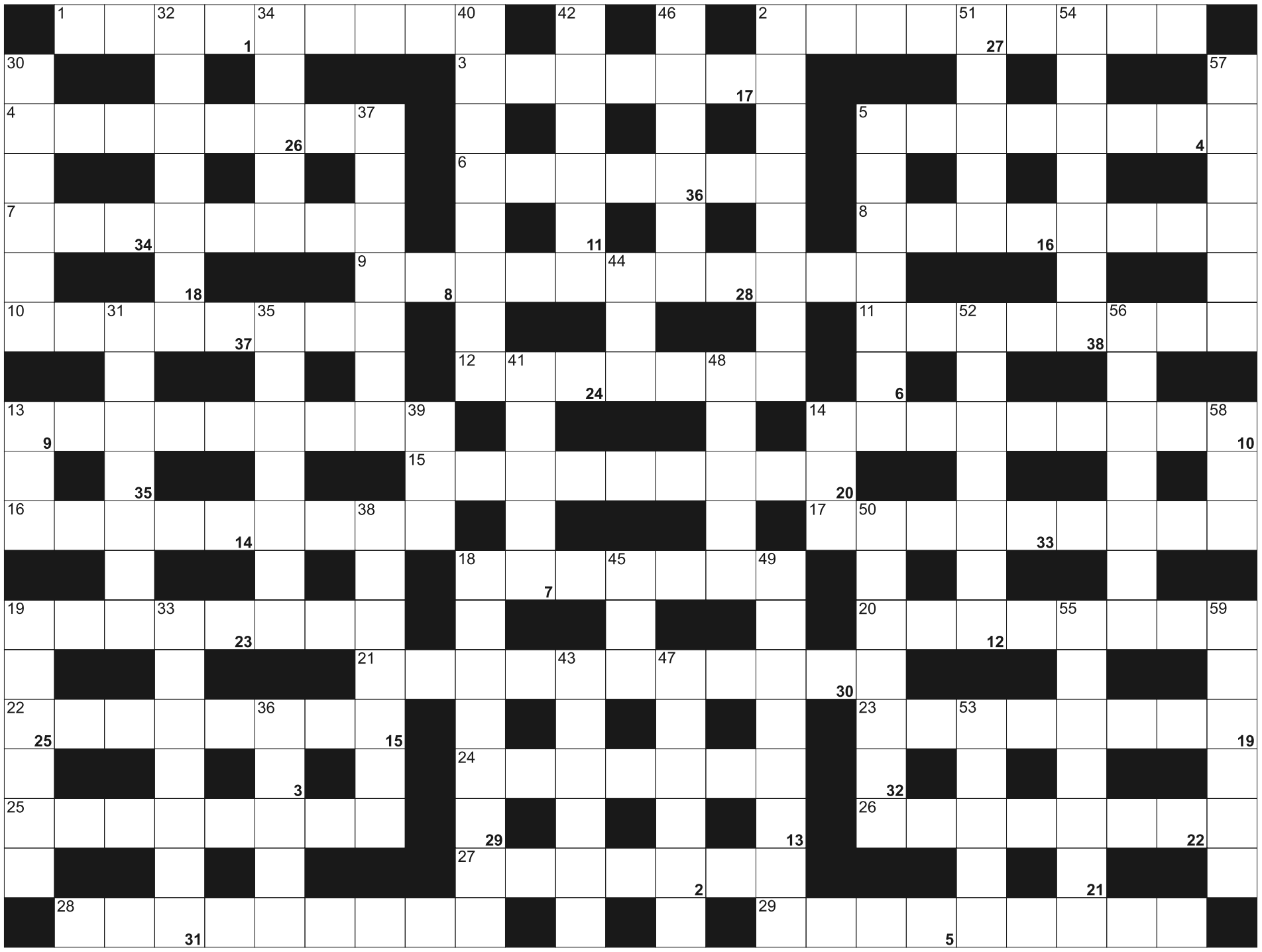

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 38, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

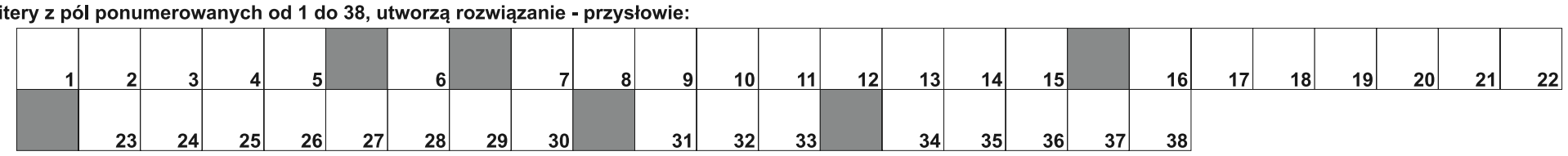

POZIOMO: 1) dystrybucja prasy; 2) poradnik, kompendium; 3) ważny szlak komunikacyjny; 4) rzymski wóz na Bramie Brandenburskiej; 5) zagrał Chełmickiego w filmie "Popiół i diament"; 6) uroczysta odezwa prezydenta do narodu; 7) film slapstickowy inaczej; 8) **...** apollo, motyl; 9) poszczególne piętro budynku; 10) Antonio z filmu "Desperado"; 11) posąg, rzeźba na czyjąś pamiątkę; 12) druk pochyły; 13) spirytus skażony; 14) występowanie anonimowo, nieoficjalnie; 15) największa i najludniejsza z Wysp Cooka; 16) owady jak patyki, gałązki; 17) ruchowe to kompulsje; 18) zawijka pospolita, ślimak; 19) kątomierz lusterkowy do nawigacji; 20) opracowuje prognozy pogody; 21) paulinia guarana inaczej; 22) filmowa saga o wampirach; 23) rzewień; 24) meteoryt kamienny inaczej; 25) lampa w dawnym telewizorze dająca obraz; 26) Hohenzollern, wielki mistrz krzyżacki; 27) premia lub wkładka w gazecie; 28) wolnomularstwo; 29) hrabstwo z Pentagonem.

PIONOWO: 2) trzecie największe miasto Hiszpanii; 5) przyprawa w laskach; 13) zimny sos do maczania; 14) Gillan, wokalista Deep Purple; 18) jedna z żon Kazimierza **III** Wielkiego; 19) auto z Japonii; 30) połączenie nart i roweru; 31) skalista wyniosłość ponad lądolodem; 32) pokrywa Antarktydę; 33) jednostka przewodności; 34) czarno-biały minerał; 35) mocno przymarszczona falbanka z cienkiej tkaniny; 36) Paulini lub Franciszkanie; 37) zaburzenie, niezborność ruchów; 38) zimny sos pomidorowy; 39) rosyjskie "trzy"; 40) uczestnik pogrzebu; 41) wrzątek; 42) łuski nasion po zmieleniu; 43) posiedzenie zarządu firmy; 44) urząd zajmujący się statystyką; 45) pseudonim Euzebiusza Smolarka; 46) nie każdy mieszka w Tbilisi; 47) młodzi obrońcy polskiego Lwowa; 48) druga planeta od Słońca; 49) lekka z biegami; 50) sąsiadka Węgier; 51) wypełniają mieszkanie; 52) materiał na stroje do nurkowania; 53) walec do nawijania kabli; 54) gongoryzm; 55) zespół od "Autobiografii" i 'Niepokonanych"; 56) filozof z Hierapolis; 57) cmentarz żydowski; 58) mała Aleksandra; 59) japońska sztuka walki.

SUDOKU

	1			9	2			6
			7				9	
		2			8	7		
			3			2		
8		7	5	4				
	3	4			9	8		
	9							7
					1			8
				6	3			9

283

	1		8			6		9
	6	2		4				
		4	1	9		2		
		8	6			9		
4	2	6	5		9		7	
		9				1		
6						7	2	
5		1	7			4	9	6
	4							3

284

		6		1			4	5
		4					3	8
					5			7
9			1	2	7			3
					8	2	9	1
1		5			3			6
6		9		3	1	8		
5	1			8	9			
3			7		4			

285

eprasa.pl bd8caa033b

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZARKI Podhalańskie Szczenięta, 664-128-443

SPRZEDAM jałówkę wysoko-cielną, 882612679

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI Kaborno 10 km od Olsztyna 5000m2, 3000m2, 1000m2 bez pośredników, 698-150-696

DZIAŁKI pod budowę 10km od Olsztyna. Tanio, 696-141-074

MIESZKANIE 85m2 z ogrodem, 2 miejsca parkingowe, 665-980-521

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

DZIAŁKĘ, dom na wsi , mieszkanie b/Olsztyna, 515-680-820

KUPIĘ mieszkanie 2-3 pok. w Olsztynie, 504-946-585

Konstal PRODUCENT
GARAŻE blaszane
BRAMY garażowe
KOJCE dla psów
Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATY
GARAŻE WZMOCNIONE
AUTOMATYKA DO BRAM
89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323
www.konstal-garaze.pl
57622otbr-A-P

MIESZKANIE nieduże, 510-256-954

zamienię

WWW.ZAMIANY.OLSZTYN.PL mieszkań, domów, działek Małgorzata Dyrda, 603-584-180

ZAMIANY.OLSTYN.PL mieszkanie oś. Zacisze na Zatorze, 603-584-180

AUTO-MOTO

sprzedam

RENAULT Megane 1997, cena do uzgodnienia, 504-380-695

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

PRACA

dam pracę

FERMA drobiu, 668-047-381

FIRMA REMAX (KRAZ: 7765) praca w Niemczech. Załadunek paczek kurierskich, sortowanie surowców wtórnych, pracownicy śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Od czerwca nowe, wyższe stawki. Premie do 250 euro. Tel. 727-010-118 www.remax-praca.pl

KOSZENIE, żywopłoty Olsztyn Jaroty umowa, 502-495-743

OŚRODEK nad morzem przyjmie na sezon kelnerki, pomoc kuchenną, pokojówki, 787-543-555

POMOC kuchenną od zaraz, 606-643-429

POMOCNIKA, remonty, budowa, 602-172-613

PRACA - pomocnik ogólnobudowlany (delegacje), tel. 530-709-566

PRACOWNIK fizyczny, 503-103-703

SPRZĄTACZKA, 503-103-703

ZATRUDNIĘ do pracy w gospodarstwie, możliwość zakwaterowania, 668-449-627

ZATRUDNIĘ instruktora jazdy konnej, 602-669-214

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 609876343

USŁUGI

budowa | remont

REMONTY mieszkań kompleksowe, 783-543-814

inne

STOLARNIA -poszukuję zleceń, 500-077-522

RÓŻNE

sprzedam

!GARAŻE BLASZANE, NOWOCZESNE WIATY, 798-710-329, 698-230-205.

CAŁKOWITE wyposażenie restauracji, 605-635-949

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

KURY Młode Nioski, Od Hodowcy, Szczepione, Dowóz, TANIO, 502-031-298

380-31419opb1-b-M

Zawiadamiamy, że 23 maja 2022 r. odeszła od nas na zawsze
Nasza Kochana Wnuczka, Córka, Siostra i Ciocia

ś. † p.

Natalia Joanna Smolińska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 4 czerwca 2022 r. (sobota) o godz. 12.00 Mszą Świętą Pogrzebową w parafii NMP Częstochowskiej w Łukcie. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Łukcie.

Pogrążona w żałobie rodzina

151722opb1-a-M

Pozostaliśmy w smutku i żalu
po śmierci naszej kochanej Mamy, Siostry i Cioci

ś. † p. **Zofii Galun**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 4 czerwca 2022 r. o godz. 9.45 w kaplicy przy ul. Poprzecznej, skąd o godz. 10.15 nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny przy ul. Poprzecznej.

Pogrążona w żałobie rodzina

AR_3.06_M

Koleżance

Ani Lubowieckiej

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy z SP w Dywitach

152522opb1-a-M

Rodzinie i Bliskim

wyrazy żalu i współczucia z powodu śmierci

Pana

Kazimierza Nikina

nauczyciela, wychowawcy, trenera kajakarstwa
składa grono pedagogiczne
Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Olsztynie

152322opb1-a-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI
(wymagany akt zgonu).
Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)
ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych
320520opb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-i-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać
614219opb1-g-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880
Joanna Kamińska kom. 691 410 360
Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
614419opb1-f-M

eprasa.pl bd8caa033b

WSPANIAŁA CHWILA BISKUPCA

PIŁKA NOŻNA\\\ W niedzielę w Biskupcu oficjalnie oddano do użytku zmodernizowany stadion imienia Andrzeja Biedrzyckiego, wychowanka miejscowego klubu. Walcząca o IV ligę Tęcza z przytupem uczciła otwarcie obiektu, wygrywając 5:2 z Roną.

Piękny, nowoczesny i funkcjonalny obiekt powstał za 14 milionów złotych, z czego połowa pochodzi z dofinansowania z Unii Europejskiej. Za te pieniądze Tęcza ma teraz budynek klubowy z pełnym zapleczem (cztery szatnie, sala konferencyjna, siłownia, jacuzzi, sauna), boisko główne otoczone czterotorową bieżnią lekkoatletyczną, trybuny (w tym jedna kryta) na 1500 miejsc oraz boisko boczne, z nawierzchnią sztuczną, z trybunami dla 500 kibiców.

Fot. Urząd Gminy Biskupiec

Drużyna Wielkich Serc na biskupieckim stadionie wygrała 4:2 z miejscowymi oldbojami

- TO DŁUGO WYCZEKIWANY OBIEKT PIŁKARSKI, NA KTÓRY Z PODZIWEM PATRZĄ NIE TYLKO MIESZKAŃCY BURMISTRZA - POWIEDZIAŁ Z DUMĄ BURMISTRZ KAMIL KOZŁOWSKI.

- To wspaniała chwila dla naszego miasta, bo to jest początek czegoś nowego, jeżeli chodzi o sport w Biskupcu. Mam nadzieję, że to przyciągnie najmłodszych na stadion.

Pierwsze próby pozyskania funduszy przez władze Biskupca pojawiły się w 2015 roku. - Ciężko siedem lat pracowaliśmy nad tym, ale finalnie się udało i jesteśmy szczęśliwi - dodał burmistrz.

Patronem stadionu został Andrzej Biedrzycki, który pierwsze kroki piłkarskie stawiał w biskupieckiej Tęczy. - Wybór był oczywisty. Andrzej Biedrzycki to dla mnie ikona sportu w regionie. Wychowanek Tęczy Biskupiec, legendarny piłkarz Stomilu Olsztyn - wyjaśnił Kamil Kozłowski.

Popularny „Biedrza" wystąpił w 196 spotkaniach Ekstraklasy, natomiast w kwietniu 2017 roku niespodziewanie zmarł. Piłkarska rodzina z regionu na każdym kroku stara się pamiętać o nim. Podczas otwarcia stadionu w Biskupcu nie mogło zabraknąć bliskich byłego piłkarza Stomilu.

- DLA NASZEJ RODZINY JEST TO WIELKA CHWILA - PRZYZNAŁ IGOR, STARSZY Z SYNÓW PAŃSTWA BIEDRZYCKICH. - JESTEŚMY BARDZO SZCZĘŚLIWI Z TEGO FAKTU.

Wiem, że kibice także są zadowoleni, że władze Biskupca w taki sposób uhonorowali mojego tatę.

Zachwycony nowym obiektem w Biskupcu jest także Marek Łukiewski, prezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej: - Pamiętam jak ten obiekt wyglądał wcześniej. Teraz jest pięknie. Mieszkańcy Biskupca mogą być dumni z tego obiektu. Młodzi i zdolni piłkarze Tęczy mają idealne warunki do treningu, mam nadzieję, że miejscowy klub wychowa w przyszłości reprezentanta Polski.

Zanim na boisko wybiegli seniorzy Tęczy, na boisku pojawili się oldboje tego klubu, którzy zagrali w meczu przeciwko Drużynie Wielkich Serc. Rywale Tęczy to drużyna zrzeszająca sympatyków piłki nożnej, która rozgrywa bardzo często spotkania w ramach akcji charytatywnych. W Biskupcu Wielkie Serca wygrały 4:2, a bramki strzelili m.in. Grzegorz Lech (były piłkarz Stomilu Olsztyn i Korony Kielce) oraz Marcin Malewski, 40-letni piłkarz ręczny Warmii Energi Olsztyna.

Przysłowiową wisienką na torcie był natomiast ligowy mecz Tęczy Biskupiec z Roną 03 Ełk. Podopieczni trenera Wojciecha Jałoszewskiego wygrali 5:2, ale nadal nie są liderami w grupie 1 klasy okręgowej, bo na pierwszym miejscu z taką samą liczbą punktów jest Rominta Gołdap. Do końca sezonu zostały jeszcze trzy kolejki i w Biskupcu liczą na to, że uda im się awansować bezpośrednio do IV ligi, a w najgorszym przypadku po barażach, w których zagra zespół z drugiego miejsca.

PRZED MECZEM PRZEDSTAWICIELE FIRMY EGGER PRZEKAZALI DZIAŁACZOM TĘCZY SYMBOLICZNY CZEK NA 300 TYSIĘCY ZŁOTYCH. TO OLBRZYMIE WSPARCIE FINANSOWE JAK NA TEN SZCZEBEL ROZGRYWKOWY. DO TEGO TĘCZA OTRZYMAŁA SPRZĘT SPORTOWY, KTÓRY BĘDZIE WYKORZYSTYWANY PRZEZ WSZYSTKICH PIŁKARZY TRENUJĄCYCH W DRUŻYNIE.

W przyszłości nie tylko mieszkańcy Biskupca będą cieszyć się z wyremontowanego stadionu, bowiem w maju modernizacja zaczęła się w Braniewie, dlatego obecnie Zatoka rozgrywa spotkania we Fromborku. Poza tym IV-ligowa Polonia Iłowo musi grać w Mławie, ale też już niedługo wróci na swój stadion. Jej nowy obiekt kosztować będzie 3,5 miliona złotych, a większość pieniędzy pochodzi z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w Ministerstwie Sportu. Na tym nie koniec dobrych wieści, ponieważ w maju władze Pisza wybrały wykonawcę modernizacji stadionu, gdzie swoje spotkania rozgrywa Mazur. Inwestycja jest warta prawie 6,5 miliona złotych.

* W sobotnim meczu 28. kolejki klasy okręgowej Tęcza Biskupiec podejmie KS Wojciechy (16).

EMIL MARECKI

SPRINTEM

TENIS\\\ Iga Świątek po zwycięstwie 6:2, 6:1 z Rosjanką Darią Kasatkiną awansowała do finału rozgrywanego w Paryżu wielkoszlemowego turnieju Rolanda Garrosa.

TENIS STOŁOWY\\\ Podczas gali PZTS, jednej z najstarszych organizacji sportowych w kraju, uhonorowano szczególnie zasłużonych zawodników, trenerów i działaczy. Wśród wyróżnionych znalazł się m.in. Tomasz Krzeszewski z Ostródy - olimpijczyk z Sydney i Aten, medalista mistrzostw Europy, a obecnie znakomity trener, otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi.

• Polmlek OSIR Lidzbark Warmiński zajął drugie miejsce w grupie północnej I ligi, dzięki czemu stanął przed szansą powrotu do kobiecej Ekstraklasy. Podopieczne trenera Zbyszka Pietkiewicza muszą teraz „tylko" w barażowym dwumeczu pokonać JKTS Jastrzębie Zdrój (zwycięzca grupy południowej I ligi). Warto przypomnieć, że w sezonie zasadniczym lidzbarczanki odniosły 15 zwycięstw, zaliczając jeszcze dwa remisy i jedną porażkę, natomiast ich rywalki z Jastrzębia mają na koncie 17 wygranych i trzy przegrane. W składzie ekipy ze Śląska znajdują się m.in. Anna Kubiak – brązowa medalistka mistrzostw Polski juniorek, oraz Julia Bartoszek i Angelika Janik, które dotarły do ćwierćfinałów niedawno zakończonych młodzieżowych mistrzostw Polski.

Fot. PZTS

Natalia Bogdanowicz (Polmlek OSiR Lidzbark Warmiński)

Z kolei w szeregach ekipy z Warmii i Mazur wystąpią: Julia Szymczak, Natalia Bogdanowicz, Weronika Bobek i Alicja Leśniak. Z tego grona najlepiej do tej pory prezentowała się Szymczak, która w zanotowała 34 zwycięstwa i tylko dwie porażki! Niewiele gorszy wynik „wykręciła" Bogdanowicz - mistrzyni Polski kadetek oraz ćwierćfinalistka mistrzostw kraju seniorek legitymuje się obecnie bilansem 32-4.

Pierwszy mecz zostanie rozegrany w niedzielę o godz. 15 w Jastrzębiu, natomiast rewanż odbędzie się 25 czerwca o g. 16 w Lidzbarku Warmińskim. Drugą parę barażową tworzą Chrobry Międzyzdroje i AZS UE Wrocław II. Zwycięzcy obu barażów awansują do Ekstraklasy.

• Aż pięć medali zdobyli reprezentanci Warmii Lidzbark Warmiński podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Mistrzynią Polski kadetek została Natalia Bogdanowicz, która poza tym wspólnie ze swoim kolegą klubowym Arturem Gromkiem sięgnęła po złoto w mikście, a z Natalią Gaworską (AZS UE Wrocław) wywalczyła srebro w deblu. Dwa pozostałe krążki dla Lidzbarka Warmińskiego i województwa warmińsko-mazurskiego zdobył Gromek: brąz w turnieju indywidualnym oraz srebro w grze podwójnej w parze z Rafałem Formelą (MRKS Gdańsk).

• Natalia Bogdanowicz dotarła do ćwierćfinału w kategorii U-15 i do 1/8 finału w kategorii U-17 podczas turnieju WTT Youth Contender w hiszpańskim Platja d'Aro. Bardzo dobry wynik uzyskał także Artur Gromek, docierając do ćwierćfinału kategorii U-15. Na listach światowych w swoim roczniku Bogdanowicz jest obecnie siódma, a Gromka sklasyfikowano na 30. miejscu.

WOJCIECH CHRZĄSZCZ

eprasa.pl bd8caa033b

ZMIENNICY ZAGRALI GŁÓWNE ROLE

PIŁKA NOŻNA\\\ Od zwycięstwa z Walią we Wrocławiu reprezentacja Polski rozpoczęła rozgrywki Ligi Narodów. Podopieczni selekcjonera Czesława Michniewicza w czerwcu rozegrają jeszcze dwa mecze z Belgią oraz jeden z Holandią w Rotterdamie.

Do tej pory mistrzostwa świata rozgrywano na przełomie czerwca i lipca, ale w tym roku impreza rozpocznie się dopiero w listopadzie, a skończy tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Czyli jakaś reprezentacji może sobie zrobić znakomity świąteczny prezent, o ile w jej kraju takie święta się obchodzi.

OCZYWIŚCIE ZMIANA TERMINU JEST EFEKTEM TEGO, ŻE GOSPODARZEM MUNDIALU ZOSTAŁ KATAR. PONOĆ CHODZIŁO M.IN. O POPULARYZACJĘ PIŁKI NOŻNEJ W TYM REGIONIE ŚWIATA, NO I PODOBNO PO ZWYCIĘSTWIE KATARU WSZYSTKIE WIELBŁĄDY Z PÓŁWYSPU ARABSKIEGO NIE POSIADAŁY SIĘ Z RADOŚCI!

Kolejnym efektem przeniesienia mistrzostw świata są wolne terminy w czerwcu, dlatego postanowiono je zagospodarować meczami Ligi Narodów, czyli rozgrywek powołanych do życia w 2014 roku, których pierwsza edycja odbyła się w sezonie 2017/18. Głównym powodem utworzenia Ligi Narodów była chęć zastąpienia spotkań towarzyskich meczami o podobnych charakterze, ale jednak rozgrywanymi w konkretnym celu. Dzięki zwycięstwom w Lidze Narodów można zgarnąć potężną nagrodę finansową oraz otrzymać przepustkę na mistrzostwa Europy.

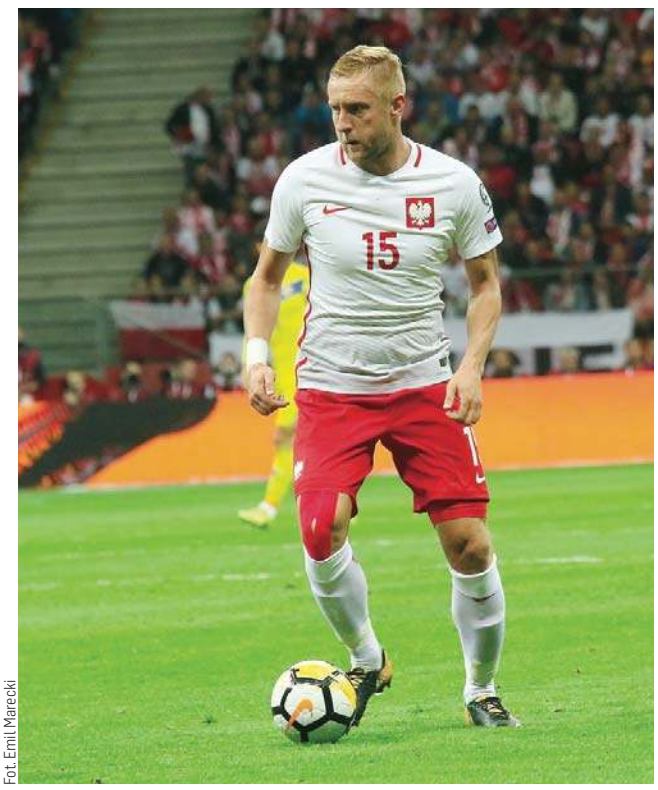
Fot. Emil Marecki

Kamil Glik: - W meczu z Walią się nie oszczędzaliśmy, tylko graliśmy na sto procent

W rozgrywkach Ligi Narodów federacje piłkarskie są podzielone na Dywizje. Dywizje A, B i C składają się 16 drużyn podzielonych na cztery grupy, natomiast Dywizja D to kolejne siedem ekip podzielonych na dwie grupy.

Pomiędzy poszczególnymi Dywizjami obowiązują zasady awansów i spadków. Najmocniejszą jest Dywizja A, gdzie występują najsilniejsze reprezentacje Europy. Teoretycznie najsłabsze kraje grają natomiast w Dywizji D, w której są m.in. San Marino i Andora.

Od początku powstania Ligi Narodów Polska gra w Dywizji A. To gwarantuje naszej reprezentacji spotkania z najsilniejszymi rywalami na Starym Kontynencie. W inauguracyjnym spotkaniu Ligi Narodów reprezentacja Polski, jeszcze pod wodzą Jerzego Brzęczka, zagrała w Włochami i zremisowała 1:1 w Bolonii. Za każdym razem naszej kadrze udawało się utrzymać, ale w pierwszym sezonie tylko dzięki temu, że powiększono liczbę uczestników w Dywizji A. Duży wpływ na to miał fakt, że razem z Polską do Dywizji B spadły wtedy Niemcy.

Tyle zasad i historii, a teraz przejdźmy do faktów z tego roku.

TEGOROCZNA EDYCJA LIGI NARODÓW BĘDZIE POLIGONEM DOŚWIADCZALNYM DLA CZESŁAWA MICHNIEWICZA PRZED LISTOPADOWYM MUNDIALEM, NA KTÓRYM ZAGRAMY Z ARGENTYNĄ, MEKSYKIEM ORAZ ARABIĄ SAUDYJSKĄ.

W tej edycji Ligi Narodów Polska trafiła na Belgię, Holandię i Walię. W czerwcu odbędą się cztery spotkania, dlatego Michniewicz powołał na zgrupowanie blisko 40 zawodników! Z powołania nie skorzystał Gabriel Slonina - bramkarz Chicago Fire ostatecznie zdecydował się na grę w reprezentacji Stanów Zjednoczonych. Wśród powołanych znalazł się m.in. Patryk Kun, pochodzący z Węgorzewa były zawodnik Stomilu Olsztyn, obecnie w Rakowie Częstochowa.

W środę we Wrocławiu polska reprezentacja wygrała 2:1 z Walią. Do przerwy wybrańcy trenera Michniewicza powinni strzelić minimum dwa gole, bo doskonałych okazji nie wykorzystali Piotr Zieliński oraz Robert Lewandowski. Niespodziewanie w 52. min Walia objęła prowadzenie, gdy Jonny Williams uderzył mocno sprzed pola karnego, a debiutujący w pierwszej reprezentacji Kamil Grabara tylko bezradnie patrzył, jak piłka wpada do siatki.

Gra biało-czerwonych kompletnie się nie kleiła, a że ustawienie bez skrzydłowych nie funkcjonowało, więc Michniewicz dokonał zmian, no i właśnie zmiennicy uratowali to spotkanie. W 72. min Tymoteusz Puchacz zagrał do Jakuba Kamińskiego, który ładnym uderzeniem przy słupku zdobył swoją debiutancką bramkę w kadrze. W 85. min w polu karnym rywali mocno się zakotłowało po uderzeniu Lewandowskiego, piłka odbyła się od obrońcy i spadła pod nogi Karola Świderskiego, który w takiej sytuacji się nie pomylił.

- Wydaje mi się, że w pierwszej połowie długimi fragmentami graliśmy całkiem nieźle, ale nie brakowało też momentów, kiedy to przeciwnik łapał dobre ustawienie i nie było możliwości odebrać mu piłkę - ocenił Czesław Michniewicz. - A gdy zaczęła się druga połowa i szybko straciliśmy bramkę, wtedy musieliśmy robić korekty, by ożywić grę.

Patryk Kun znowu nie zadebiutował w koszulce z orzełkiem na piersi. Szkoleniowiec odesłał wychowanka Węgorii Węgorzewo na trybuny. Szansa na grę powinna pojawić się w innych spotkaniach, których w czerwcu Polska jeszcze rozegra trzy: 8 czerwca w Brukseli z Belgią, 11 czerwca w Rotterdamie z Holandią i 14 czerwca w Warszawie z Belgią. Kolejne mecze zaplanowano na wrzesień.

Dzisiaj wieczorem Belgia zagra z Holandią. **EM**

O PIŁCE

III LIGA\\\ Po 31. kolejce wydawało się, że z trójki klubów z naszego województwa największe szanse na obronienie się przed spadkiem mają Mamry. Jednak od tego czasu zespół z Giżycka zaliczył cztery porażki z rzędu, natomiast Znicz w tym czasie zdobył 9, a Wikielec 6 punktów (ale tylko w 3 meczach). W efekcie sytuacja zmieniła się diametralnie, bo Mamry już tylko teoretycznie mają szansę na utrzymanie. Z kolei do bezpiecznej strefy Znicz traci tylko jeden, a Wikielec trzy punkty.

• **Wyniki 35. kolejki:** Unia Skierniewice – GKS Wikielec 0:2 (0:0), Świt Nowy Dwór Maz. – Mamry Giżycko 3:1 (1:0), KS Kutno – Znicz Biała Piska 2:4 (1:0), Jagiellonia II Białystok – Broń Radom 1:2, Ursus Warszawa – Pilica Białobrzegi 1:1, Błonianka Błonie – Pelikan Łowicz 3:1, Wissa Szczuczyn – Legionovia Legionowo 0:3, Sokół Aleksandrów Łódzki – Legia II Warszawa 0:1, Polonia Warszawa – ŁKS II Łódź 2:1. Pauza: Lechia Tomaszów Maz.

• **36. kolejka, sobota:** Mamry - Ursus (14), Znicz - Lechia (16), Wikielec - Polonia (17), Legionovia - Unia (18), ŁKS II - Błonianka (12), Broń - Świt (17), Pilica - Sokół (17), Legia II - Kutno (12); **niedziela:** Pelikan - Jagiellonia II (12). **Pauza:** Wissa.

III LIGA

1. Legionovia	76	71:34
2. Polonia	75	73:22
3. Błonianka	57	59:54
4. Świt	57	56:39
5. Legia II	56	72:46
6. Lechia	54	58:40
7. Ursus	50	51:58
8. ŁKS II	48	54:48
9. Unia*	48	57:54
10. Jagiellonia II	46	60:56
11. Broń	44	39:53
12. Pelikan	42	55:43
13. Kutno	39	42:56
14. Pilica	39	49:68
15. Znicz*	**38**	**47:65**
16. Wikielec	**36**	**37:49**
17. Mamry	**33**	**32:64**
18. Sokół	25	34:53
19. Wissa*	18	24:68

* mecz więcej

FORBET IV LIGA\\\ **28. kolejka, sobota:** Błękitni Pasym - Błękitni Orneta (17), Polonia Iłowo - Mrągowia Mrągowo (15), Pisa Barczewo - MKS Korsze (17), Motor Lubawa - Concordia Elbląg (16), DKS Dobre Miasto - Granica Kętrzyn (16), Jeziorak Iława - Polonia Lidzbark Warmiński (16), Huragan Morąg - Mazur Ełk (17); **niedziela:** Zatoka Braniewo - Olimpia II Elbląg (17). **DRYH**

SPORT W TV

• **Koszykówka.** Liga niemiecka: MHP RIESEN Ludwigsburg ALBA Berlin (19 Sportklub); liga hiszpańska: mecz półfinałowy (21 Sportklub)
• **Lekka atletyka.** 4. Memoriał Ireny Szewińskiej (17 Polsat Sport)
• **Padel.** Turniej World Padel Tour w Marbelli (9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 Canal+ Sport 2)
• **Piłka nożna.** Liga Narodów: Belgia - Holandia (20.35 Polsat Sport, 20.40 TVP Sport), Francja - Dania (20.35 Polsat Sport Extra)
• **Pływanie.** Mistrzostwa Polski w Lublinie (17.05 TVP Sport)
• **Podnoszenie ciężarów.** Mistrzostwa Europy w Tiranie: kobiety w kategorii do 81 kg (17 Polsat Sport Extra), mężczyźni w kategorii do 96 kg (20 Polsat Sport News)
• **Siatkówka.** Liga Narodów kobiet: Serbia - Bułgaria, Dominikana - Brazylia (11.50, 23.50 Polsat Sport), Holandia - Włochy (14.50 Polsat Sport Extra)
• **Sporty walki.** ONE Championship: Pacio - Brooks (11.30 Fightklub)
• **Tenis.** Turniej French Open w Paryżu, półfinały mężczyzn (14.30, 16, 18 Eurosport 1); turniej ATP Challenger w Poznaniu (13, 14.30, 16, 18 Polsat Sport News)
• **Żużel.** PGE Ekstraliga: Moje Bermudy Stal Gorzów - Arged Malesa Ostrów Wlkp., Apator Toruń - Włókniarz Częstochowa(18, 20.15 Eleven Sports 1).

DRYH

eprasa.pl bd8caa033b

GORĄCY CZERWIEC W STOMILU

PIŁKA NOŻNA\\\ Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że po spadku do II ligi wielu z piłkarzy, którym w Olsztynie kontrakty niedługo się skończą, będzie chciało poszukać sobie nowego pracodawcy - mówi prezes Stomilu Arkadiusz Tymiński.

Fot. archiwum Stomilu

Wiele wskazuje na to, że w przyszłym sezonie Stomil znowu poprowadzi trener Piotr Jacek (z lewej). Tak w każdym razie chce prezes Arkadiusz Tymiński (z prawej)

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

- Gdy rozmawialiśmy w ubiegłym tygodniu, jeszcze przed czwartkowym posiedzeniem Komisji Licencyjnej PZPN, był pan niemal pewien, że Skra licencji nie dostanie, więc Stomil utrzyma się w I lidze. Co zatem stało się w trakcie tych kilku dni, że klub z Częstochowy jednak licencję dostał, co dla Stomilu oznacza definitywny spadek do II ligi?

- Mogę tylko mieć nadzieję, że członkowie komisji podjęli decyzję po wnikliwej analizie przedstawionych dokumentów i w zgodzie z zasadami Podręcznika Licencyjnego.

A SKRZE ŻYCZĘ POWODZENIA W I LIDZE W NOWYM SEZONIE. GRATULUJĘ TEŻ JEJ DZIAŁACZY, KTÓRZY POTRAFILI DO SWOICH RACJI PRZEKONAĆ KOMISJĘ LICENCYJNĄ, CHOCIAŻ PRZEZ CAŁY POPRZEDNI ROK NIE ZROBILI NIC, BY STADION PRZYSTOSOWAĆ DO PIERWSZOLIGOWYCH WYMOGÓW.

- Częstochowskiemu klubowi trzeba też chyba pogratulować kibiców, bo to przecież jeden z nich z własnej kieszeni ma wyłożyć pięć milionów złotych na modernizację stadionu, czyli powiększenie trybun oraz instalację oświetlenia i podgrzewanej murawy.

- Rzeczywiście jest to sytuacja raczej niespotykana, by ktoś z własnej kieszeni wydał tak dużą kwotę na unowocześnienie miejskiego stadionu!

- Dobra strona środowej decyzji Komisji Licencyjnej jest taka, że Stomil wreszcie wie, w której lidze zagra. Tylko czy ktoś będzie teraz w Stomilu chciał zagrać, bo przecież są piłkarze, na przykład Jonatan Straus, którzy pozostanie w Olsztynie uzależniali od pozostania klubu w I lidze.

- W tej chwili ważne kontrakty na nowy sezon ma - wliczając w to naszą młodzież - 15 zawodników. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że wielu z dotychczasowych piłkarzy, którym kontrakty się skończą, będzie chciało poszukać sobie nowego pracodawcy, ponieważ albo nie chcą grać w II lidze, albo mają oczekiwania finansowe, których my po spadku nie będziemy w stanie spełnić. W tej grupie jest oczywiście Jonatan, tym bardziej że ma już jakieś oferty z pierwszo- i drugoligowych klubów. Jednak w obecnej sytuacji najpierw musimy odbyć kilka ważnych spotkań, by zorientować się, jak będzie wyglądała nasza sytuacja finansowa w nowym sezonie. Dopiero potem będę podpisywał umowy z nowymi piłkarzami, za którymi nasz sztab szkoleniowy już się rozgląda. Bo - jak powiedziałem w poprzedniej naszej rozmowie - chciałbym, by trener Piotr Jacek oraz jego współpracownicy nadal pracowali w Stomilu.

- Jak ma ta wasza sytuacja finansowa w II lidze wyglądać?

- MYŚLĘ, ŻE BUDŻET OD CZTERECH DO PIĘCIU MILIONÓW POZWOLI NAM NA SPOKOJNE FUNKCJONOWANIE. JESTEM TEŻ PEWIEN, ŻE UDA NAM SIĘ TAKIE PIENIĄDZE ZDOBYĆ, A O WSPÓŁFINANSOWANIU KLUBU CHCEMY PROWADZIĆ ROZMOWY TAKŻE Z WŁADZAMI OLSZTYNA.

- Czego więc w najbliższych dniach kibice Stomilu mogą się spodziewać?

- Jak już powiedziałem, teraz przed nami seria ważnych rozmów, po których będę mógł więcej powiedzieć o naszej przyszłości, natomiast 13 czerwca piłkarze na pewno powrócą do treningów. Mam nadzieję, że już wkrótce będą do nich dołączać wyróżniający się zawodnicy z Warmii i Mazur, bo to właśnie na nich chcemy w przyszłości budować nowy Stomil.

eprasa.pl bd8caa033b